

POLSKA GOSPODARCZA

TYGODNIK, WYDAWANY PRZY POPARCIU MINISTERSTWA PRZEMYSŁU I HANDLU
ORAZ MINISTERSTW: SKARBU, ROLNICTWA I REF. ROLN., KOMUNIKACJI, POCZT I TELEGRAFÓW

WYCHODZI W SOBOTY

TREŚĆ ZESZYTU

	STR.		STR.
ZJAZD DZIAŁACZY GOSPODARCZYCH I SPOŁECZNYCH	607	RYNEK AKCYJNY	635
PRZEMÓWIENIE PANA PREMIERA JANUSZA JĘDRZEJEWICZA NA ZJEŹDZIE DZIAŁACZY GOSPODARCZYCH	608	KOMUNIKACJA I TRANSPORT	636
WYTYCZNE PRAC GOSPODARCZYCH RZĄDU — TADÉUSZ LECHNICKI	608	Warunki przewozu towarów za listami przewozowymi „na okaziciela” — J.	
GOSPODARSTWO POLSKIE NA TLE SYTUACJI ŚWIATOWEJ — IGNACY MATUSZEWSKI	615	Przesyłki drobne — J. G.	
ZAGADNIENIA FINANSOWO-GOSPODARCZE W TERENIE — STEFAN STARZYŃSKI	620	ŻEGLUGA I SPRAWY MORSKIE	637
ŻYCIE GOSPODARCZE: Zjazd Działaczy Gospodarczych i Społecznych		POCZTA I TELEGRAF	637
GÓRNICCTWO I PRZEMYSŁ: GÓRNICCTWO WĘGLOWE	630	KRONIKA BIEŻĄCA:	
PRZEMYSŁ NAFTOWY	630	PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ	637
ROLNICTWO	633	TERMINY OGÓLNYCH ZEBRAŃ W SPÓŁKACH AKCYJNYCH	637
Bank Akceptacyjny a konwersja długów krótkoterminowych		SKARBOWOŚĆ I FINANSE:	
HANDEL		SPRAWY BUDŻETOWE	638
HANDEL ZAGRANICZNY	634	RYNEK DEWIZ I PAPIERÓW PROCENTOWYCH	641
RAJOWE RYNKI TOWAROWE	635	Z BANKU POLSKIEGO	642
		Z PAŃSTWOWEGO BANKU ROLNEGO	642
		PRZEGLĄD ZAGRANICZNY:	
		OPINIA AMERYKAŃSKA O DŁUGACH WOJENNYCH — J. RUCIŃSKI	643
		KRONIKA ZAGRANICZNA:	
		OGÓLNE	645
		Z RYNKÓW ZAGRANICZNYCH	645

ZJAZD DZIAŁACZY GOSPODARCZYCH I SPOŁECZNYCH

W dniach 18 ÷ 20 maja r. b. odbył się w Warszawie Zjazd Działaczy Gospodarczych i Społecznych, zwołany przez Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem. Celem Zjazdu było — na tle zobrazowania całokształtu działalności Rządu w sprawach gospodarczych — omówienie najstotniejszych, najpilniejszych zagadnień, dotyczących wszelkich dziedzin naszego życia gospodarczego, oraz podjęcie twórczej inicjatywy gospodarczej i społecznej w terenie. Uroczystość otwarcia Zjazdu zaszczycił swoją obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Pierwsze zebranie plenarne odbyło się w obecności Rządu *in corpore* i zostało rozpoczęte przemówieniem powitalnym P. Prezesa B. B. W. R. Pos. W. Sławka, które podajemy w sprawozdaniu z obrad Zjazdu. Następnie wital Zjazd imieniem Rządu Pan Premier Jędrzejewicz; przemówienie Pana Premiera podajemy niżej. Jednocześnie drukujemy w niniejszym zeszycie artykuły PP.: Wiceministra T. Lechnickiego, b. Ministra I. Matuszewskiego i Wiceprezesa B. G. K. St. Starzyńskiego — pokrywające się z referatami, wygłoszonymi na I plenarnym zebraniu Zjazdu.

PRZEMÓWIENIE PANA PREMJERA JANUSZA JĘDRZEJEWICZA NA ZJEŹDZIE DZIAŁACZY GOSPODARCZYCH

„Imieniem Rządu Rzeczypospolitej witam Zjazd dzisiejszy.

Pragnę zapewnić Panów, iż Rząd Rzeczypospolitej przywiązuje bardzo duże znaczenie do wyniku Ich obrad zjazdowych. Patrząc na liczne grono tu zebranych, widzę i umiem ocenić, jaki reprezentują oni wysiłek pracy, jaki zasób doświadczenia, jaki zapas sił pozytywnych. Stąd też nie wątpię, iż obrady i wnioski zjazdowe będą dla Rządu wielką i realną pomocą w jego pracach nad przekuwaniem gospodarczych trudności dnia dzisiejszego w lepsze możliwości jutra.

Panowie! Są trzy podstawowe źródła siły Państwa. Jednym z tych źródeł jest napięcie uczuć obywatelskich, drugim — armja, zdolna do obrony granic, trzecim — zdrowy układ stosunków gospodarczych.

Żadna z tych trzech dziedzin nie może być nigdy zlekceważona i zaniedbana, bez szkody dla całości interesów Państwa. Stąd też w nieustającym trudzie walczymy i walczyć będziemy o najwyższy poziom cnót obywatelskich i obywatelskiego wyrobienia społeczeństwa. Stąd z pełną radością i dumą spoglądamy na armję naszą, rozwijającą swe wartości pod

bezpośrednim kierownictwem wielkiego Wodza i wychowawcy Narodu. Stąd wreszcie ze szczególną uwagą i czujnością śledzimy rozwój wypadków na froncie naszego życia gospodarczego.

Na froncie tym mamy świeżo za sobą lata ciężkich zmagañ i trudnej pracy rządowej, z której silna indywidualność mojego poprzednika, Premjera Aleksandra Prystora, odegrała tak wielką rolę. Przed nami przyszłość, która kryć może jeszcze w sobie niejedną groźbę, niejedną trudność. Lecz z lat żołnierskich młodości wynieśliśmy wartościowe doświadczenie: wiemy, że trudności są poto, aby je łamać, wola zwycięstwa często decyduje o zwycięstwie. Tej woli zwycięstwa niewątpliwie nie zbraknie nikomu. Ani Rządowi Rzeczypospolitej bez względu na to, kto będzie stał na jego czele, ani Wam, Panowie — tej armji gospodarczej, której wysiłkiem przedewszystkiem winno być osiągnięte zwycięstwo.

Wierząc w to ostateczne zwycięstwo, otwierające drogę ku lepszej przyszłości, ku społecznemu dobrobytowi ogółu obywateli, życzę Wam, Panowie, by Zjazd Wasz dzisiejszy był doniosłym etapem na tej tak ważnej drodze”.

WYTYCZNE PRAC GOSPODARCZYCH RZĄDU¹⁾

LATA 1926 ÷ 1930 poddawane były niejednokrotnie ostrej krytyce. Nie chcę tutaj dokonywać trudnej pracy rozdzielania elementów istotnej oceny gospodarczej od frazeologii, będącej wynikiem potrzeb politycznych. Pragnę jedynie stwierdzić, że lata te, niezależnie od ewentualnych błędów, przeoczeń czy niedociągnięć, były latami wielkich i pozytywnych dokonań gospodarczych. Sądzę, iż wystarczy przypomnieć:

1) stabilizację pieniądza, która przetrwała, nienaruszona, okres późniejszych trudności, wstrząsających walutami organizmów gospodarczych bez porównania silniejszych i zasobniejszych aniżeli polski;

2) stworzenie warunków dla rozwoju nowoczesnego niezależnego handlu zagranicznego, co znalazło swój wyraz w rozbudowie Gdyni, budowie linii kolejowej Śląsk — Gdynia, przekształceniu pierwotnych linii eksportowych przez wyszukanie dla podstawowych artykułów nowych rynków zbytu;

3) stworzenie warunków dla podniesienia eksportu rolnego przez zbudowanie szeregu bekoniarni, chłodni, uzupełnienie taboru kolejowego i t. d.;

4) zbudowanie podstaw pod przemysł chemiczny w Polsce;

5) wreszcie — rzecz najważniejsza — rozbudowa i umocnienie własnego przemysłu, który zabezpiecza obronność Państwa.

Zorganizowanie równorzędnych działów przemysłu wojennego w tak krótkim czasie jest w naszych warunkach wyjątkowo doniosłym czynem gospodarczym.

Są to te dziedziny życia gospodarczego, które w naszych warunkach geograficznych i politycznych nie mogą być ujmowane jedynie z punktu widzenia interesów ekonomicznych, a muszą być zaliczone do najbardziej zasadniczych potrzeb i konieczności państwowych.

Jednocześnie polityka gospodarcza Państwa popierała usilnie zmodernizowanie aparatu przemysłowego w Polsce oraz rozszerzenie jego zasięgu. W tym okresie powstało szereg nowoczesnie zorganizowanych warsztatów pracy.

Nieprzewidziany w swej ostrości przebieg kryzysu musiał pewne rachunki przekreślić, niektóre przewidywania obalić. Eksploatowanie w dobie kryzysu inwestycji, poczynionych w okresie wysokich cen, jest trudne. Jednakże przy trzeźwej i skrupulatnej analizie stwierdzić trzeba, iż poza pewnymi inwestycjami komunalnymi oraz — być może — niektórymi inwestycjami instytucji ubezpieczeń socjalnych, w naszej gospodarce publicznej zachowany został niezbędny, celowy i roztropny umiar, umiar większy niż gdzieindziej.

Polskie gospodarstwo i polska polityka gospodarcza mogą być zaliczone do tych, które najmniej po-

¹⁾ Artykuł niniejszy pokrywa się z referatem, wygłoszonym przez P. Ministra Lechnickiego na plenum Zjazdu Działaczy Gospodarczych w dn. 18/V 1933 r.

czyniły błędów, osiągając równocześnie wiele rezultatów trwałych i wartościowych.

Wysiłkom tego okresu w dużej mierze zawdzięczamy, iż w ciężkich latach następnych mieliśmy aparat gospodarczy, dostosowany do potrzeb polskich i zapewniający nam samodzielność ekonomiczną, tak ważną w okresie walki powszechnej państw i narodów o utrzymanie czynnego salda obrotów towarowych i pieniężnych.

Pragnę słów parę jeszcze poświęcić t. zw. etatyzmowi polityki gospodarczej po roku 1926. Przy bezstronnej i skrupulatnej analizie wykazu udziałów Państwa w przedsiębiorstwach przemysłowych, można stwierdzić, że poza utrzymaniem udziału w przedsiębiorstwach, będących własnością skarbu b. zaborców, jak np. Skarboferm, Chorzów, Brzeszcze, Polmin, lub udziałów, wynikających z uczestniczenia w likwidacji, jak np. Hohenlohe, istotnie poważne zaangażowania widzimy jedynie w 2 grupach przedsiębiorstw, t. j. w chemicznej (Mościce, Grodzisk, Zgierz i t. d.) oraz w grupie zakładów, stanowiących elementy niezbędnej niezależności obronnej, jak Starachowice, Wytwórnie Wojskowe i t. d.

Mam wrażenie, że słuszność tych dyspozycji nie może być przez nikogo kwestjonowana. Rozwój tych działów wytwórczości, wobec braku rodzimych kapitałów, mógł być oparty na inicjatywie Państwa lub koncesji dla kapitałów zagranicznych. Decyzja i droga była jedna, chociażby tylko dlatego, iż każdy Rząd musi być przede wszystkim stróżem interesów państwowych, następnie zaś dopiero dobrze kalkulującym przedsiębiorcą.

Mam wrażenie, że okres koniecznej bezpośrednio ingerencji Państwa, jako przedsiębiorcy, w procesy produkcyjne jest już raczej zamknięty. Potrzeba bezpośredniego udziału Państwa w przedsiębiorstwach nie zaniknie wprawdzie, lecz ograniczać się będzie przede wszystkim do inwestycji o charakterze powszechnej użyteczności, jak np. tak konieczna rozbudowa w Polsce wszelkich środków komunikacyjnych, a więc dróg lądowych i wodnych, kolei i t. p.

Lata 1930 — 1933 — to lata nagłego załamania się konjunktury, lata gwałtownego kryzysu światowego. Nie będę nad tym okresem i zagadnieniem zatrzymywał się dłużej. Pragnę tylko stwierdzić, iż w całym tym okresie naczelnym wskazaniem kierownictwa polskiego życia gospodarczego było zachowanie największej ostrożności działań i unikanie wszelkich eksperymentów, niebezpiecznych dla gospodarki krajowej.

Pozwolę sobie dodać kilka słów dla uzasadnienia racjonalności i konieczności tego rodzaju stanowiska i tego rodzaju metody postępowania. Stało się już frazesem wskazywanie na wyjątkowe rozmiary przeżywanego obecnie kryzysu. Rozmiary te są uzasadnione charakterem dzisiejszej gospodarki światowej. Fale wstrząśnień ekonomicznych, przechodząc przez poszczególne kraje, systematycznie nabierają na sile; z natury rzeczy muszą być one bez porównania potężniejsze niż w dawnych okresach mniej czy więcej izolowanej gospodarki państw poszczególnych. To też widzieliśmy w ciągu tych kilku lat, jak wielkie fale wstrząśnień zalewały najzasobniejsze kraje, podmywając podstawy gospodarcze najpotężniejszych państw.

Polska była w odmiennym położeniu od tych wielkich zbiorników nagromadzonej przez pokolenia energii materialnej. Myśmy nie mogli wiele ryzykować. Nie

mieliśmy takich rezerw i zapasów, natomiast mieliśmy poza sobą niedawne okresy wyniszczających nas gorączek kryzysowych, przeżytych bezpośrednio po latach zniszczeń wojennych. W tych warunkach każde wstrząśnienie wywoływało na naszym rynku daleko większe trudności niż w wielu państwach zagranicznych.

Stąd też zasadniczym wskazaniem musiało być niedopuszczenie za wszelką cenę do utraty równowagi ekonomicznej w gospodarstwie publicznym, a więc przede wszystkim niedopuszczenie do dewaluacji pieniądza.

Zdecydowana obrona równowagi gospodarczej i ta konsekwentna metoda stosowana w tym celu, o której z taką jasnością mówił Pan Premier Prystor w swym expose z dn. 16.XII 1932 r., wywołały niejednokrotnie łatwą krytykę. Nic dziwnego. Jedną z najistotniejszych cech tej metody było otwarte stawianie przed oczy społeczeństwu tej gorzkiej prawdy, że niema innego sposobu przezwyciężenia trudności gospodarczych, jak tylko poprzez wyrzeczenie się wszystkiego, co nie znajdowało uzasadnienia w naszych istotnych możliwościach, przy równoczesnym zachowaniu bezwzględności pierwszeństwa dla tych pozycji, które były związane z bezpieczeństwem kraju, z potęgą Państwa Polskiego. W ten sposób zdecydowaliśmy się na szereg najbardziej nieprzyjemnych i niepopularnych w społeczeństwie posunięć, jak utrzymanie równowagi budżetu przez obniżkę pensji urzędniczych, jak walka o utrzymanie eksportu przez przerzucanie części ciężarów na wyniszczonego i tak konsumenta krajowego, jak uciążliwe zarządzenia paszportowe i celne, jak wreszcie ciężka walka o obniżenie cen przemysłowych, przy której napotykalismy niejednokrotnie na tego rodzaju opory, iż dla przełamania ich potrzeba było używać całej presji aparatu państwowego.

Wszystkie te zarządzenia były ostre, nieprzyjemne, niekiedy nawet bolesne. A jednak Rząd musiał się na nie decydować. Siłą Rządu było to, iż w oparciu o ustabilizowane stosunki polityczne mógł prowadzić tego rodzaju działalność. W ten sposób w okresie ostatniego kryzysu uniknięto tych smutnych doświadczeń, które pamiętamy z pierwszych lat po odzyskaniu niepodległości, a jeszcze lepiej z całych wieków historii dawnej Polski szlacheckiej, gdy za przejściową i złudną wygodę społeczeństwa płaciły najistotniejsze i najżywotniejsze interesy Państwa. Tej ceny udało nam się uniknąć, i to jest bodajże najpoważniejszy tytuł zasługi rządów w ostatnich ciężkich latach kryzysu.

Co do naszej polityki gospodarczej w stosunkach międzynarodowych — to wierni zasadzie, iż nie możemy eksperymentować kosztem ewentualnego postawienia na kartę żywotnych interesów Polski, przyjmowaliśmy w tym okresie z całą dobrą wiarą i wolą udział w każdym światowym wysiłku, którego celem było przeciwstawienie się skutkom kryzysu, lecz równocześnie zachowywaliśmy maksymalną ostrożność, aby nie narazić Polski na skutki światowych wstrząśnień. Dziś mamy prawo powiedzieć, że ta metoda była słuszna. Nie wiemy jeszcze, czy zostaną podjęte i uskuteznione próby polepszenia powszechnej sytuacji światowej, wiemy jednak, iż niezależnie od tych prób i ich wyników Polska znajduje się na własnych drogach i posiada własne warunki stopniowego odbudowania swej pomyślności gospodarczej.

Reasumując wyniki całego siedmioletnia, pozwolę sobie użyć tutaj porównania z zakresu sztuki wojennej. Lata konjunktury gospodarczej — to jakby okres ofensywy, okres szybkiego marszu naprzód, okres zdobywczy. W tym okresie naturalną jest rzeczą, iż spójność poszczególnych oddziałów ulega osłabieniu, iż front się rozszerza i rozluźnia. Lata ciężkie, wymagające nanowo zorganizowania gospodarczego frontu obronnego, wymagają też odpowiedniego przegrupowania, powściągnięcia tempa ogólnego marszu do zdolności oddziału słabszych, wreszcie zajęcia możliwie najkrótszej linii frontu, która też w następstwie powinna być linią wypadową nowego okresu ofensywnego. Otóż wydaje mi się, że w polskim życiu gospodarczym ostatnich lat wykonaliśmy już i zakończyliśmy w znacznym stopniu tę odpowiedzialną i ciężką pracę skrócenia naszego frontu gospodarczego i że obecnie stoimy już przed nowymi możliwościami i nowymi zadaniami, które w tempie powolnym i ostrożnym poprowadzić nas winny do lepszej przyszłości gospodarczej, poprzez wyzyskanie zarówno naturalnych warunków, jak też tych inwestycji okresu konjunktury, o których mówiłem poprzednio.

Zadanie to nie jest bynajmniej łatwiejsze niż zadania okresów poprzednich. Wymaga ono innego nastawienia sił i innego rozkładu odpowiedzialności pomiędzy czynnikami rządzącymi a czynnikiem zbiorowego wysiłku społeczeństwa.

Postaram się zobrazować to na przykładzie. A więc w okresie lepszej konjunktury, w okresie inwestycyjnym, dokonanie takiego dzieła, jak rozbudowa Gdyni, wymagało wynalezienia środków, dobrego i trzeźwego wykonania planów, nastawienia polityki taryfowej, udzielenia odpowiednich zamówień, co wszystko dokonywało się przy ponoszeniu maksimum wysiłku i maksimum odpowiedzialności przez Państwo. Dzisiaj dla należytego eksploataowania Gdyni potrzeba, aby ten ciężar został w znacznej mierze zdjęty z ramion Państwa, by był on ze zrozumieniem powagi i znaczenia sprawy, a także ze zdolnością ścisłej kalkulacji przemysłowej i handlowej, dźwignięty i utrzymany przez wysiłek, rodzący się i wychodzący z łona trzydziestodumiljonowego społeczeństwa. Zadaniem Państwa jest czuwać i nad tym wysiłkiem, harmonizować i ułatwiać poczynania, lecz Państwo nie może już w tym stopniu wyręczać społeczeństwa i życia gospodarczego, w jakim czyniło to w okresach poprzednich. Ten sam przykład z drobnymi warjantami mógłby być powtórzony przy rozpatrywaniu innych dziedzin naszego życia gospodarczego.

To też przy rozpatrywaniu zamierzeń gospodarczych Państwa na okres najbliższy wysuwam przede wszystkim nie to, co Państwo pragnie zrobić, lecz to, w czym chce ono dopomóc inicjatywie społecznej czy prywatnej w zakresie poszczególnych dziedzin naszego życia gospodarczego.

W przemówieniu swem z dn. 16.XII r. b. Pan Prezes Rady Ministrów Prystor wskazał, że naczelnym zagadnieniem gospodarczym Państwa w najbliższym okresie jest dążenie do wzmocnienia procesów produkcyjnych i nieodzownego zwiększenia zatrudnienia. W przemówieniu z dn. 22.III r. b. w Sejmie powiedział, że Rząd w pracach swych kieruje się wiarą w skuteczność i celowość prostych środków; nie wierzy w realność generalnych recept, wierzy natomiast w naturalne siły Polski i wierzy, że w oparciu o te siły Państwo znajdzie pomyslnie rozwiązanie trudno-

ści i własne drogi wyjścia z okresu przesilenia gospodarczego.

Chcę tylko dać praktyczny komentarz do powyższych słów. Przytem, zgodnie z całym dotychczasowym nastawieniem Rządu przy kreśleniu wytycznych prac gospodarczych — opieram się o realne, praktyczne doświadczenia ostatnich miesięcy. W tem dążeniu do realizmu gospodarczego przytaczam dla ilustracji szereg autentycznych przykładów. Będą mi one służyć do poszukiwania odpowiedzi na 2 podstawowe pytania: 1) czy w obecnych warunkach istnieją już pewne możliwości wzmocnienia tętna życia gospodarczego Polski, 2) jakie są do dyspozycji środki dla ich wykonania?

Wielcy pedanci w analizie gospodarczej, profesoriwie wszechnic niemieckich, przed wojną ustalili tezę mniej więcej następującą: przy ustabilizowanych warunkach na 100 zatrudnionych ponad połowę winno pracować na nowe rentowne inwestycje, 40% zaś — na bieżące zapotrzebowania konsumpcyjne.

Przypomnienie powyższej tezy było mi potrzebne dla stwierdzenia, że wzmoczenie zatrudnienia w Polsce nie może być osiągnięte jedynie przez zwiększenie konsumpcji, lecz musi być związane integralnie z wzmocnieniem tempem prac inwestycyjnych. Tymczasem jesteśmy w nastroju człowieka, który się niedawno sparzył dotkliwie na polityce inwestycyjnej, dziś więc nie jest skłonny do jakiegokolwiek inwestycyjnego wysiłku. Jednak podstawowe przyczyny naszego „sparzenia się” leżą nie w fakcie inwestycji, lecz w ich metodzie. Inwestowaliśmy w okresie dobrej konjunktury często bez należytej kalkulacji, inwestowaliśmy, licząc na trwałość tej pomyslniej konjunktury, inwestowaliśmy bez tworzenia rezerw, niezbędnych do przetrwania okresów cięższych.

Przykładów nie trzeba szukać daleko. Każdy łatwo przypomni sobie jakiegoś rolnika, który wprawdzie podniósł gospodarstwo na poziom najwyższy, ale kosztem takich obciążeń, przy których średnia wysokość płaconych przezeń odsetków stanowiła ponad 20%. Albo weźmy inteligenta, który, mając niesłychanie skromną pensję, mieszkając przez szereg lat z całą rodziną w jednym pokoju, zgłaszał swój udział do najdroższej spółdzielni mieszkaniowej i otrzymywał w rezultacie mieszkanie, którego amortyzacja miesięczna wynosiła nieomal tyle, ile stanowił jego całkowity miesięczny zarobek.

Lecz poza tym typem inwestycji i poza tego rodzaju konsekwencjami, są również i inwestycje inne, są przykłady, które świadczą o racjonalnych możliwościach inwestycyjnych nawet w okresie najcięższym. Więcej, są inwestycje, które właśnie w najcięższych okresach dają się wykonywać w sposób właściwy, zapewniający taniłość oraz pełną ich celowość z punktu widzenia lepszej przyszłości. Do takich inwestycji należą m. in. tak ważne w Polsce inwestycje drobnego rolnictwa.

Kto tak, jak ja, w ostatnim czasie przejechał wprzek przez Polskę, kto patrzył godzinami na stan polskiej wsi, ten musi stwierdzić, iż na każdym kroku istnieją wielkie i palące potrzeby pracy i inwestycji, istnieją setki tysięcy morgów mokradeł i nieużytków, drogi w strasznym stanie, szachownice na każdym kroku, wąskie paski zagonów włościańskich, ciągnące się kilometrami i o długie kilometry odległe od wsi. Wieś polska — to teren pracy inwestycyjnej, obliczonej na pokolenia, lecz pilnej i koniecznej — pracy prostej, lecz twórczej i racjonalnej.

Załamaniem się inwestycji poprzedniego okresu nie może być tu przykładem odstrasającym; chodzi jedynie o uniknięcie błędów tego okresu. I znowu przytoczę tutaj parę wymownych przykładów.

Odwiedziłem niedawno 2 wsie w jednym powiecie, które w niedługim odstępie czasu uległy skomasowaniu. Wieś komasowana dawniej, w okresie lepszej koniunktury, zaopatrzona jest w nowoczesne budynki, w poważne, lecz niestety nierentowne inwestycje; równocześnie ugina się ona pod ciężarem zadłużenia, żyje w nastroju beznadziejnego oczekiwania na katastrofę. Wieś druga skomasowała się niedawno w sposób bardziej pierwotny, przeniosła na nowe miejsca stare, podłatane, podparte gromadzkim wysiłkiem budynki, lecz równocześnie wieś ta już dzisiaj odczuwa błogosławione skutki dokonanego wysiłku, już dzisiaj przeżywa to uczucie ulgi, które w podobnych sytuacjach jest źródłem energii i twórczego zapału.

Jeden z najlepszych znawców stosunków wiejskich opowiadał mi niedawno, iż w 1928 r. w Łowickim był świadkiem meljoracji, przeprowadzanej w warunkach takich, gdzie chłop, meljorujący swe grunta w okresie, całkowicie wolnym od robót, najmowali miejskie furmanki do zwożenia drogo nabytych sączków, gdyż wychodzili z założenia, iż trzeba wyzyskać cały kredyt bankowy. Przykładów tego rodzaju każdy z rolników mógłby przytoczyć wiele. W r. b. na Polesiu, w pow. stolińskim, widziałem inne zjawisko: meljorację, dokonaną całkowicie gromadzkim wysiłkiem, bez kredytów, przez przeprowadzenie sieci rowów według planów komasującego wieś inżyniera. W pierwszym wypadku gospodarze klną na czem świat stoi i mają ziemię obdłużoną znacznie powyżej jej dzisiejszej wartości, w drugim — mają tam, gdzie doniedawna topiły się krowy, paręset morgów zupełnie dobrego pastwiska.

Podobnie jest z trzecim postulatem wsi polskiej — z parcelacją. Kiedy ktoś nabywał na kredyt ziemię przy cenach dochodzących do zł 2 500 za morgę, nie może mieć dziś pretensji, że ma trudności z wypłaceniem reszty należności. Kto jednak kupował za własne pieniądze, nie zadłużając się zbytnio, ten ma zdrowe podstawy nawet i w dzisiejszych najcięższych czasach. Przy dzisiejszych cenach ziemi, obniżonych do ok. 40%, przy dzisiejszych cenach robót meljoracyjnych, wykonywanych przedewszystkiem systemem otwartych inwestycji, wreszcie przy koniecznych procesach komasacyjnych — wieś polska ma potrzebę i możliwość przeprowadzenia zdrowej inwestycji, nie prowadzącej oczywiście od razu do tego, by skomasowana wieś wyglądała jak ferma w Danji, lecz stanowiącej wielki postęp w stosunku do obecnego stanu.

Przypomnę tutaj tak prostą prawdę, że kultura gospodarza kraju zdobywa się nieprzerwanym wysiłkiem pokoleń. Jest ona równocześnie wielkim bogactwem społeczeństwa. Kultura ta polega nie tylko na bogactwie, lecz może w wyższym stopniu na ogólnym wyrobieniu ludności.

W Polsce w tej sprawie, szczególnie w dziedzinie zbytu artykułów rolniczych, mamy wiele rzeczy do dokonania. Znane są powszechnie przykłady z zakresu zbytu produktów mleczarskich i jajczarskich. Znane są rezultaty, osiągnięte zapomocą organizacji spółdzielczych w tym zakresie, i znane dalsze potrzeby, wynikające z osłabienia warunków działalności tych organizacji w latach ostatnich, lecz jakże jesteśmy dalecy od osiągnięcia stanu mniej więcej zadowalającego. W wielu dzielnicach i w wielu dziedzinach pa-

nują stosunki, w których miljonowe wartości giną. Wspomnę np. sprawę skór. Zdawałoby się, że zdjęcie skóry i jej prymitywna konserwacja nie powinna być rzeczą nadmiernie trudną. A jednak olbrzymie ilości skór marnują się w Polsce, my zaś zmuszeni jesteśmy importować z zagranicy produkt, który mamy w nadmiarze, dzięki temu tylko, że skóry są zdejmowane niedbale.

W dziedzinie organizacji zbytu artykułów hodowlanych mamy takie dysproporcje, że zabicie sztuki w Warszawie, kosztuje drożej niż w Berlinie, Amsterdamie, Paryżu lub Brukseli, co skutkuje, zwłaszcza wobec znacznie wyższej ceny sztuki trzody lub bydła w tych miastach, kilkakrotnie wyższe w Polsce obciążenie ad valorem.

Takich i podobnych przykładów mógłbym cytować setki. Poruszam to dlatego, że Rząd zdaje sobie sprawę, jak ważnym czynnikiem jest poziom cen w rolnictwie, i od paru lat czyni wszelkie wysiłki, by ten poziom ceny podnieść. Te wysiłki Rząd nadal zamierza kontynuować, lecz jednocześnie zdaje sobie sprawę, że jeśli się mówi o opłacalności rolnictwa, to napewno czynnikiem nie mniej ważnym jest zagadnienie wychowania i podnoszenia sprawności i kultury gospodarczej wsi.

Przy rozpatrywaniu zagadnień rolnych nie można pominąć napawającego otuchą faktu dużego przystosowania się do zmienionych warunków, jakie wykazała wieś polska w ostatnim okresie. Przez zreorganizowanie gospodarstw, przez obniżenie wygórowanej doniedawna stopy życiowej średniej i wielkiej własności, przez należyte wyzyskanie wszelkich ulg, wynikających z celowej polityki Państwa, przez tę wytrwałość i zdolność przystosowania się, która jest charakterystyczną i wielce wartościową cechą polskiego rolnika — w wielu wypadkach osiągnięto już dziś, w pełni kryzysu, poziom równowagi gospodarczej i odsunięto w wielu warsztatach rolnych widmo grożących katastrof. Jest to zjawisko niezmiernie pocieszające. Wskazuje ono na wielką żywotność i odporność polskiego rolnictwa, która jest najpewniejszą gwarancją lepszej przyszłości.

Równocześnie z całym uznaniem podnieść należy, że właśnie w tym okresie kryzysu wieś polska przeszła i drugą doniosłą ewolucję. Kryzys nauczył ludzi myśleć trzeźwo i liczyć dokładnie. W związku z tem w ogromnym stopniu zmalała siła zawodnych oczekiwań, złudnych obliczeń, nie-realnej wiary w stworzenie i przybliżenie do mas nieistniejących wartości. Mam na myśli pewne formacje demagogicznego stosunku do takich zagadnień, jak reforma rolna. Ewolucja „urealnienia się” zamierzeń i dążeń wsi, mam wrażenie, że objęła stosunek wsi i do tego zagadnienia. Budzi się zrozumienie dla konieczności budowania na twardych podstawach rzeczywistości. Zjawisko to jest objawem pocieszającym i oznacza stopniowe przewyciężanie fikcyj, wyczerpujących siły społeczne i narodowe. Przewyciężenie tych fikcyj nie zamyka dróg do naturalnych i zdrowych procesów gospodarczych i społecznych wsi, przeciwnie stawia je na gruncie bardziej realnym i trwałym. Jest to również pewną wartością, wyniesioną z ciężkich doświadczeń kryzysu, przewyciężanego z tak wielkim wysiłkiem.

W dziedzinie zagadnień przemysłowych sytuacja jest dzisiaj znacznie bardziej skomplikowana niż w rolnictwie.

Wszyscy w Polsce doceniamy znaczenie twórczego wysiłku, który doprowadził do odbudowania naszego

aparatu przemysłowego, szczególnie w dzielnicach, zniszczonych przez wojnę. Jesteśmy pełni uznania dla szeregu ludzi, którzy na stanowiskach kierowniczych potrafili w najtrudniejszych czasach — borykając się z trudnościami — zachować w pełni naszą wytwórczość przemysłową. Rozumiemy jednocześnie, że w tym okresie można było albo nie odbudowywać przemysłu, albo — wobec szeregu warunków niepomyślnych na rynku finansowym polskim i światowym — trzeba było stwarzać warunki, zapewniające z inwestycji w Polsce rentę, przekraczającą możliwości nawet w normalnych czasach. To też dalsze moje uwagi krytyczne nie mają na celu generalnych oskarżeń lub zarzutów, dążą one jedynie do wykazania, że zmieniła się, podobnie jak w rolnictwie, baza kalkulacji przemysłowych, stąd też stosowane dotychczas metody muszą ulec gruntownej rewizji, celem zabezpieczenia możliwości wzrostu obrotów gospodarczych, a tem samem postawienia kalkulacji przemysłowej na gruncie realnych i normalnych warunków. Ta droga tylko doprowadzi do rentowności procesów wytwórczych, rentowności, która jest warunkiem zdrowego postępu gospodarczego.

W ostatnich miesiącach wysunęło się słusznie na czoło zagadnień gospodarczych zagadnienie przystosowania poziomu cen przemysłowych do wzmożonej siły nabywczej pieniądza i do kształtowania się cen w rolnictwie.

Niezbędny proces inwestycyjny w Polsce musi opierać się na zdrowej kalkulacji inwestującego. Otóż, jeśli przeanalizujemy sytuację, w jakiej znajdowało się gospodarstwo polskie przed przeprowadzeniem akcji zniżki cen, stwierdzimy, że podstawowe artykuły inwestycyjne w Polsce były droższe w porównaniu z cenami wszystkich naszych sąsiadów i konkurentów. Żelazo, cement, węgiel, cała galanteria budowlana — ceny wszystkich tych artykułów były wydatnie w absolutnym swym poziomie wyższe od analogicznych wewnętrznych cen we Francji, w Niemczech, Anglii, nie mówiąc już o Belgii, tym klasycznym krajem istnienie tanich materiałów inwestycyjnych. A równocześnie ceny te były zmienne, w zależności od przejściowych konjunktur i warunków.

Stworzyła się sytuacja paradoksalna, którą zilustruje przykładem autentycznym.

Jednym z najbardziej naturalnych procesów inwestycyjnych kraju gdzie dynamika wzrostu ludności jest tak silna, jak w Polsce, jest proces budownictwa mieszkaniowego. Proces ten jest tem donioślejszy gospodarczo, że może opierać się o inicjatywę szerokich warstw i w normalnych warunkach nieomal każdy, jako tako zarobkujący człowiek może myśleć o posiadaniu przez siebie zbudowanego własnego domu. Znajomy mój, człowiek bardzo ostrożny i nieśwchanie „rachunkowy” w 1928 r. rozpoczął budowę własnego domu w Mokotowie, wyciszwszy narzód, iż potrafi to skutecznie taniej aniżeli przez zapisanie się do spółdzielni mieszkaniowej. Miał zapewnioną pożyczkę, sam dopilnowywał szczegółów. Kosztorys był oszczędny, ale realny. Spotykam go po dwóch latach — jest zrozpaczony. Powiada: „Kiedy zaczynałem budowę, płaciłem za tysiąc cegieł 55, w połowie budowy musiałem płacić już 100; w iesienu, kiedy kończyłem, cena doszła do 120. Podobnie było prawie ze wszystkimi innymi artykułami inwestycyjnymi. Na wykończenie musiałem się zadłużyć. Obecnie, za 2 tygodnie mam licytację”.

Takich przykładów, jak wyżej, przytoczyć można tysiące. Zahamowały one gruntownie naturalne zdrowe procesy inwestycyjne, nie dadzą się bowiem pomysłuć ożywione i tak konieczne inwestycje przy drogim pieniądzu i najdroższych w Europie materiałach inwestycyjnych.

Jeżeli chodzi o aktualne zagadnienie wzmoczenia i ożywienia procesów inwestycyjnych, opartych na niższej kalkulacji, to wobec sytuacji na rynkach finansowych, uniemożliwiającej operacje, oparte o kredyt długoterminowy — w najbliższym okresie ograniczyć się będziemy musieli do inwestycji skromniejszych, lecz koniecznych. Jeśli np. tramwaje warszawskie posiadają 348 km linii i przeciętnie budowały do chwili kryzysu $6 \div 10$ km rocznie, to powrócenie do inwestycji tramwajowych, opartych o już istniejące wielkie kapitały, tkwiące w przedsiębiorstwie, jest napewno inwestycją rentowną. Elektrownia, dołączająca do swej sieci nową dzielnicę; instalacja wodociągowa w miastach, korzystających kiedyś z pożyczki ulenowskiej, ułatwiająca właścicielom domu włączenie się do sieci; ukończenie pewnych inwestycji, które już pochłonięły duże sumy i przy niewielkim nakładzie mogą być pożyteczne i rentownie uruchomione — oto parę przykładów, świadczących, że nawet w obecnych warunkach można myśleć o rentownej inwestycyjnej działalności w gospodarce publicznej. Teżo rodzaju przykładów można przytoczyć więcej. Zaczepnąłem je z zakresu gospodarki samorządowej, lecz te same potrzeby i możliwości istnieją w prywatnych przedsiębiorstwach. Jest tylko jeden warunek konieczny, a jest nim najoszczędniejsza kalkulacja wszelkich nowych poczynań, nawet kosztem zrzeczenia się ich nowoczesności i efektywnego wyglądu.

Przytoczę znowu przykład: w związku z akcją terenową pod budowę domków mieszkalnych stało się koniecznym rozszerzenie linii komunikacyjnych pod Warszawą. Pierwszy kosztorys przewidywał jako niezbędną sumę minimalną przeszło milion złotych. Teżo miliona zdobyć nie mogliśmy. Siedliśmy z ś. p. Ministrem Boernerem i z P. Ministrem Kühnem, przepracowaliśmy osobiście kalkulację i okazało się, że przy dostosowaniu się do obecnych warunków, przy zużyciu szyn starych, przy zastąpieniu projektowanych słupów żelaznych — słupami drewnianymi, można było kosztorys zmniejszyć prawie do połowy. A sposób sfinansowania? Okazało się, że Fundusz Pracy, który zapewnił opłatę robocizny przy robotach ziemnych, może stać się czynnikiem bardzo przydatnym; niewna sumę wzięło miasto, jako pożyczkę z Banku Gospodarstwa Krajowego, kabel dostarczają fabryki na szereg lat, i tramwaj na Bielany i Babice zostanie przeprowadzony; nowe tereny zostaną udostępnione dla ruchu budowlanego, a tem samem wzmocze się wydatnie ruch inwestycyjny.

Podobnie wydaje się, że i w dziedzinie wytwórczości eksportowej i handlu eksportowego z chwilą nowego ożywienia międzynarodowej wymiany towarowej powstana możliwość wzmoczenia polskiego eksportu. Warunkiem nieodzownym wzmoczenia naszej ekspansji eksportowej jest w dalszym ciągu nieustający wysiłek w kierunku: 1) dostarczania przemysłowi przetwórczemu surowców po tych cenach, po jakich pracuje jego konkurent zagraniczny, 2) sprężysta polityka handlowa oraz 3) usprawnienie naszego aparatu handlowego w oparciu o nasze porty. Szerokim przykładem ostatniego okresu (chociażby wzmoc-

zony eksport naszej konfekcji łódzkiej, dykt i t. d.) wskazuje, że Polska ma warunki do wydatniejszego uczestniczenia w obrotach międzynarodowych.

Podstawowym jednak warunkiem ożywienia naszego przemysłu stać się musi usunięcie istniejących jeszcze wybujałości. Jedną z takich spraw o wyraźnej aktualności jest zagadnienie oddłużenia naszych warsztatów przemysłowych. Zasadnicze stanowisko polityki finansowej kraju w tej sprawie znalazło swój wyraz w konsekwentnej polityce ostatnich lat. Kto pożyczyciel na zasadach godziwego i słusznego zysku — winien mieć zapewniony zwrot sum pożyczonych. W liberalizmie w tej dziedzinie poszliśmy najdalej ze wszystkich państw dłużniczych. Jednakże należy stwierdzić, że w szeregu wypadków postępowanie wierzycieli nie odpowiadało normalnym warunkom.

Znowu przytoczę przykład: znam przedsiębiorstwo, którego wartość nie stanowiła nigdy więcej, jak $\text{zł } 5 \div 6$ miljn., a zadłużenie w stosunku do jednego tylko z banków wynosi $\text{zł } 12$ miljn. Przy badaniu tego zadłużenia okazało się, że powstało ono z dopisywania co 3 miesiące oprocentowania, wynoszącego w stosunku rocznym, w niektórych okresach, ponad 20%.

Ten stan musi ulec słusznemu wyrównaniu; muszą nastąpić układy między wierzycielem a dłużnikiem w kierunku kompromisu. Rentowność przemysłu nie byłaby przywrócona, gdyby podobne wybujałości nie były usunięte; niestety, jest ich w naszym życiu gospodarczym niemało.

Drugim zagadnieniem, nie mniej ważnym, jest zwalczanie różnego rodzaju fikcyj, zaciemniających obraz naszego życia gospodarczego, a graniczących niekiedy z postanowieniami kodeksu karnego.

Niedawno przeglądałem bilans jednego z dużych przedsiębiorstw w Polsce. Wyglądał on wyraźnie niepomyślnie. Przedsiębiorstwo było bardzo obdłużone. Otóż, ktoś dobrze poinformowany wyjaśnił mi, że długi powyższego towarzystwa nie wynikają z istotnie zaciągniętych zobowiązań, że ciężki pozornie stan przedsiębiorstwa jest wynikiem sprytnie obmyślonych posunięć, mających zwiększyć istotną jego rentowność. Osiąga się to w ten sposób, iż istnieje inna placówka gospodarcza poza granicą Państwa Polskiego, która po wygórowanych cenach dostarcza surowce przedsiębiorstwu, a której właścicielami są ciż sami właściciele przedsiębiorstwa krajowego. W ten sposób ukryte zostały poważne bardzo dochody i temi drogami unika się wymiaru podatku dochodowego, poprzez wykazywanie oprocentowania od fikcyjnego zadłużenia; równocześnie zabiega się o ułatwienia i ulgi państwowe. Kazałem sobie wtedy przedstawić listę osób biorących udział we władzach przedsiębiorstwa, i odnalazłem nazwiska ludzi bezwzględnie uczciwych i dobrej woli, dających nieświadome, choć nie znajdujące usprawiedliwienia pokrycie dla tego rodzaju operacji.

Rozumiem doskonale, że zawsze na świecie będą aferzyści, którzy będą starali się ciągnąć nieuzasadnione zyski, i nie w tem leży niebezpieczeństwo. Niebezpieczeństwo zaczyna się wtedy, gdy postępowanie ich jest niekontrolowane, naskutek żyrowania go nazwiskami tych, którzy cieszą się całkowitem zaufaniem. Dlatego staje się ważnym, ażeby podpisy, składane przez członków rad nadzorczych, istotnie gwarantowały poprawność gospodarki danego przedsię-

biorstwa, a nie stanowiły tylko legitymacji udziału w tantjemach.

Innym zagadnieniem jest zagadnienie większego zainteresowania się warunkami egzystencji naszych przemysłów przetwórczych i rzemiosła. Sytuacja przemysłów przetwórczych, szczególnie w związku z niepomyślnym geograficznym położeniem naszych baz surowcowych (węgiel, żelazo, nafta leżą na krańcach Rzeczypospolitej, kiedy np. Rzesza Niemiecka posiada 3 zagłębia węglowe) — musi prowadzić do elastycznej polityki stworzenia warunków egzystencji rozsiąnym po całym kraju warszatom przetwórczym. Tej dziedzinie w pracach Komisji Taryfowej Rząd poświęca specjalną uwagę. W tym też kierunku idą bieżące prace, zmierzając do zmniejszenia różnic w kształtowaniu się cen podstawowych surowców w poszczególnych dzielnicach kraju. Wiele dysproporcji w tej dziedzinie nie zostało jednak dotychczas usuniętych.

Niedawno odwiedził mnie np. jeden z większych przemysłowców, zajmujący się wyrobem mydła; przedstawił mi porównawczy cennik i stwierdził, że obniżył ceny produktów o 50%, jednakże bardzo istotny i ważki składnik w jego kosztach produkcji, a więc koszt sody, utrzymał się na sztywnym poziomie z r. 1929, przyczem dodać należy, iż koszt sody w Polsce jest nadmiernie wygórowany w stosunku do cen światowych.

W innej znów dziedzinie fabrykant przetworów mięsnych pokazał mi kalkulację eksportową, z której wynikała możliwość poważnej tranzakcji zagranicznej pod warunkiem, że otrzyma puszki na opakowanie po cenach, przy których pracuje konkurencja niemiecka, bowiem taka sama puszka, której cena wynosi w Niemczech 5 fen., w Polsce kosztuje $\text{zł } 35$, co uniemożliwia kalkulację eksportową.

Takich i innych przykładów mógłbym mnożyć więcej. Chodzi o baczniejsze przyjrzenie się podstawowym warunkom produkcji w poszczególnych dzielnicach i poszczególnych działach, celem zapewnienia rentowności naszym warszatom przetwórczym.

Przechodzę do zagadnienia środków, jakimi przypuszczalnie dysponować będziemy na wypadek ożywienia życia gospodarczego. Tu na plan pierwszy wysuwa się sprawa kapitalizacji wewnętrznej¹⁾. Zagadnienie to poruszę jedynie w paru słowach.

Otóż, orientujemy się, że przypływ środków zewnątrz w formie kredytów zagranicznych niezmiernie przyspieszyłby tempo rozwoju naszych procesów gospodarczych. Liczyć się jednakże musimy z tem, że w najbliższym okresie nie zapowiada się realna możliwość znacznie większego przypływu kapitałów zewnątrz, na warunkach, któreby uzasadniały celowość zaciągania pożyczek. Bo musimy sobie powiedzieć, że trudność zdobycia kredytów zagranicznych leży dzisiaj nie tylko w niepomyślnej sytuacji na rynkach finansowych świata, ale i w naszym zasadniczym stosunku do zagadnienia tego kredytu.

Pieniądz zbyt drogi, niedostosowany do rentowności przedsiębiorstw w Polsce, pieniądz krótkoterminowy — nie może być podstawą zdrowego rozwoju gospodarczego.

Tem silniej przeto wysuwa się na plan pierwszy zagadnienie kapitalizacji wewnętrznej. Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że jednym z decydujących czynni-

¹⁾ Zagadnieniu kapitalizacji oraz polityce ochrony oszczędności jest poświęcony artykuł P. Ministra Starzyńskiego — p. str. 620.

ków przy procesach kapitalizacyjnych jest wysokość ciężarów publicznych, obciążających życie gospodar-
cze.

W tej dziedzinie zarówno w budżecie państwowym jak i w polityce Rządu w stosunku do akcji oszczędnościowej samorządu i innych instytucji prawno-publicznych zrobiliśmy bardzo duży wysiłek. Ten wysiłek kontynuować będziemy z całą konsekwencją.

Polityka Rządu w swych najistotniejszych założeniach, ściśle scharmonizowana z przezorną polityką naszej instytucji emisyjnej, była skierowana na zapewnienie trwałych podstaw jak najszerszej kapitalizacji w Polsce. Utrzymanie aparatu kredytowego, wzmocnienia zaufania najszerszych warstw, które znalazło tak wybitny wyraz we wzroście wkładów w instytucjach, stojących pod opieką Rządu — świadczy, że podstawowe zadanie, a więc zaufanie oszczędzającego do aparatu kredytowego i do stabilizacji stosunków gospodarczych zostało w Polsce pogłębione i umacnia się coraz silniej.

W najcięższych warunkach udało się uzyskać ten wielki sukces, że jeśli w 1926 r. oszczędzający wybierał między oszczędzaniem w dolarze, w funcie lub w złotym, to ten, który oszczędzał w złotym — oszczędzał nietylko najrentowniej, lecz również najpewniej.

Aby jednak oszczędność stała się zjawiskiem ogólnym i aby mogła stanowić podstawę narastania sił gospodarczych kraju — musi stać się ona oszczędnością najszerszą. Na wzrastającym dobrobycie szerokich mas budować musimy przyszłość gospodarczą kraju. Z tem jest związana taniość środków utrzymania najszerzych warstw, do czego Rząd przywiązuje doniosłe znaczenie.

Ponadto — ważnym czynnikiem w dysponowaniu gromadzącymi się oszczędnościami jest najdalej idąca ostrożność ze strony instytucji finansowych i pewność zabezpieczenia wkładów. Stąd też cały aparat kredytowy musi być nastawiony na szukanie pewnej lokaty, a nie na pogoń za nadmiernym zyskiem.

W związku z tem Państwo powinno w dalszym ciągu prowadzić akcję, zmierzającą do obniżenia dziś jeszcze zbyt wysokiej stopy procentowej, z czem nierozzerwanie związane jest zagadnienie spotęgowania pewności. Jednocześnie, po przeprowadzeniu procesów układowych między wierzycielem a dłużnikiem przywrócona być musi jak najspieszniej pełna ochrona praw wierzyciela; normalne stosunki kredytowe są bowiem nieodzownym warunkiem postępu gospodarczego.

Jest jednak inny równie doniosły moment, związany z polityką zużytkowania gromadzących się oszczędności, a wykazujący swe dotychczasowe saldo obciążone bardzo poważnymi błędami.

O ile bowiem Państwo poprzez politykę utrzymania aparatu kredytowego, w oparciu o ostrożną działalność naszych banków, ustrzegło oszczędzających od strat których doznali we wszystkich prawie krajach, o tyle ze strony sfer zainteresowanych nie nawiązano kontaktu między oszczędzającym a życiem gospodarczym.

Wiemy doskonale, jak jest we Francji, gdzie najszersze warstwy ludności biorą udział czynny, poprzez bezpośredni zakup emisji przemysłowych, w procesach inzynifikacji gospodarki.

U nas istniały w tym względzie poważne tradycje.

Sam pochodzę z okolic, gdzie cały przemysł cukrowniczy powstał poprzez racjonalną politykę miej-

scowych cukrowni, które potrafiły umieszczać swoje emisje wśród najszerzych warstw ludności. Akcje cukrowni były uprzywilejowaną lokatą drobnych kapitalistów. Obecnie, niestety, te możliwości emisyjne zostały, jeśli nie zaprzepaszczone, to ogromnie osłabione, naskutek specyficznej polityki szeregu przedsiębiorstw akcyjnych. Kto tkwi w życiu gospodarczym, ten łatwo może odtworzyć sobie ten częsty obraz spadku wartości akcji, wyptywający stąd, iż przez politykę niepfacenia dywidend pewna rządząca grupa akcjonariuszy stwarza sobie możliwości wykupowania po bajecznie niskich cenach akcji z rąk drobnych akcjonariuszów. Podobne wypadki mają jeszcze miejsce i wywłaszczenie drobnych akcjonariuszów zdarza się nazbyt często. To też emisji po wojnie na rynku polskim — poza pierwszym okresem spekulacyjnym — prawie nie było. W tej dziedzinie musi wśród sfer zainteresowanych nastąpić radykalny zwrot w interesie rozwoju przemysłowego kraju i muszą być wyraźnie piętnowane i ścigane tego rodzaju wypadki wywłaszczania drobnych akcjonariuszów.

Z zagadnieniem tem wiąże się inne, o charakterze gospodarczo - społecznym.

Jednym z zadań polityki ekonomicznej państwa w najbliższym okresie musi być wogóle wzięcie w obronę interesów żywego człowieka w stosunku do bezimiennych potęg gospodarczych.

Żyjemy dzisiaj w warunkach niewątpliwego przerostu nietylko biurokracji państwowej — z czego zdajemy sobie sprawę — lecz również przerostu specyficznej biurokracji gospodarczej. Biurokracja ta jest podwójnego rodzaju: jedna — której podstawowym zadaniem jest wypisywanie długich memoriałów, stawiających Państwu nieustanne i wygórowane żądania, druga — która stawia również wygórowane i nieuzasadnione żądania poszczególnym przedsiębiorstwom, z których egzystencja jest związana i za nią odpowiedzialna.

Nie chcę tutaj wdawać się w szczegóły. Pragnę jednak stwierdzić, iż zadaniem i obowiązkiem polityki gospodarczej Państwa jest niedopuszczanie do tego rodzaju przerostów, utrzymanie właściwych ram naturalnego wzajemnego stosunku pomiędzy formami życia gospodarczego a interesami społeczeństwa, którym te formy powinny służyć.

Reasumując, jako wskazówki ogólne możemy ustalić:

1) poprawa po tak głębokim wstrząsie przychodzić będzie, rzecz prosta, bardzo powoli, możemy mieć jeszcze okresy ciężkie — Polska jednak ma szanse szybkiego powrotu do równowagi i rozwoju swych sił gospodarczych;

2) niewolno nam przejść na drogę przejściowych i sztucznych środków ożywienia gospodarczego; ożywienie to musi być wynikiem wewnętrznych naszych możliwości do których dojdziemy poprzez dostosowanie się do zmienionych warunków produkcji oraz poprzez poprawę sytuacji światowej;

3) przy wszelkiej budzącej się zdrowej inicjatywie gospodarczej którą popierać należy, muszą być podstawy kalkulacyjne badane z całą bezwzględnością i ostrożnością; walka o jak naitańszy koszt wykonania chociażby najskromniejszych inwestycji musi być przedmiotem specjalnej troski każdego działacza gospodarczego w terenie;

4) w najkrótszym czasie muszą być usunięte pozostałe jeszcze dotychczas przerosty i dysproporcje za-

równy w dziedzinie kredytowej, jak również w dziedzinie administracji przedsiębiorstw.

Tak wyglądają w moim rozumieniu te środki proste, o których mówił w swych przemówieniach Pan Premier Prystor.

Nakładają one na każdego wyraźną dyspozycję pracy jego na powierzonym mu odcinku życia gospodarczego i równocześnie stwierdzają konieczność czynnego nastawienia do podjęcia prac, związanych z ożywieniem naszych procesów gospodarczych. Każdy działacz gospodarczy musi nakreślić sobie plan działania na okres najbliższy, obmyśleć plany na rok następny i realizować je z żelazną konsekwencją.

Na zakończenie — parę słów o przesłankach psychicznych. Zaczęę znów od przykładu: jesienią r. ub. doszłem do mej wiadomości, że jeden z kierowników dużego przedsiębiorstwa daje wyraz bardzo pesymistycznej ocenie sytuacji Polski i krytyce polityki Rządu w sprawach gospodarczych. Zainteresowałem się bliżej tym panem; okazało się, że w przeciągu paru lat swych rządów zadłużył na milionowe sumy przedsiębiorstwo, skądinąd całkowicie zdrowe, pomimo iż przedsiębiorstwo wykazywało bardzo poważne straty, pobierał do ostatniego roku ponad zł 200 tys. pensji, istotną zaś przyczyną jego niezadowolenia było to, że nareszcie rada przedsiębiorstwa zmniejszyła mu tę pensję do zł 45 tys. Wypadkowo spotkałem człowieka, który znał tego pana przed wojną. Okazało się, że był miernym drugorzędym urzędnikiem na Ukrainie i że tylko dzięki przypadkowi wypłynął w Polsce na takie stanowisko. Niestety, ocenie gospodarczej w chwili obecnej ton zanadto pesymistyczny nadają często panowie tego typu.

Przytoczyłem ten przykład, gdyż jest on wysoce charakterystyczny. W Polsce nierzadkim, niestety, jest typ człowieka, który z własnej kariery i z włas-

nej wygody życiowej uczynił miernik swego stosunku do Państwa. Ten typ musi być zwalczany i odrzucony. Musi mu być przeciwstawiony typ inny, typ działacza, znajdującego zadowolenie z surowej uczciwości swego stosunku do Państwa, dumnego ze swego udziału w rozwijającym się czynnie gospodarczym. W tym duchu też musi być wychowywana nasza młodzież.

Na zakończenie pragnę dorzucić jeszcze jedną uwagę. Trzymałem się tu — zgodnie z zapowiedzią — w ramach spraw prostych, realnych, w ramach rzeczy, które mogą i muszą być wykonane w granicach, zakreślonych ścisłymi możliwościami przewidywań. Przedstawiłem pogląd na rzeczy i sprawy gospodarczego życia Polski — tak, jak one wyglądają w istocie w zetknięciu z prozą codziennych trudności i codziennych wysiłków. Nie ustosunkowywałem się do spraw, projektów czy przewidywań, wykraczających poza te granice, nie zajmowałem stanowiska w stosunku do takich czy innych eksperymentów gospodarczych, dokonywanych czy zamierzonych poza granicami Polski.

Do tego zacieśnienia przyznaję się otwarcie. Nie chcę przesądzać przyszłości, nie chcę dyskutować o rzeczach wykraczających poza obręb dzisiejszej polskiej rzeczywistości. Wiem jedno, że przyszła pomysłowość gospodarcza Polski w żadnym wypadku nie może być osiągnięta inaczej, jak tylko przez uzdrowienie warunków teraźniejszości. Sadzę, iż tę świadomość mamy wszyscy. I stąd, w stosunku do dzisiejszych prostych poczyną gospodarczych, do odbywającego się wysiłku pracy musimy zachować tę samą miarę wysokiego ideowego namiętności, która towarzyszyła nam niegdys przed laty kilkunastu w zwycięsko rozstrzyganym wówczas wysiłku krwi i żelaza.

Tadeusz Lechnicki

GOSPODARSTWO POLSKIE NA TLE SYTUACJI ŚWIATOWEJ¹⁾

NIE BĘDĘ dłużej się zastanawiał nad przyczyną kryzysu gospodarczego, jaki rozpoczął się w 1929 r., ani szukaniem środków zaradczych przeciw niemu. Robota ta została już w Polsce zrobiona. Wspólna praca wielu mózgow badala zarówno powody przesilenia, jak i sposoby przystosowania się doń. Wysiłki te pozwoliły stworzyć pewien pogląd ogólny, który możnaby nazwać: „polską teorią kryzysu”. Wnioski zaś, wyciągnięte z rozważań, względnie część takich wniosków znalazła zastosowanie w działalności gospodarczej Państwa. Zarówno jedno, jak i drugie — zarówno teoria, jak praktyka, zarówno wyniki badań, jak i wyniki zarządzeń — wtrzymują, jak dotychczas, próbę życia. W tym samym czasie wiele innych bardzo uczonych i przez wielkie powagi zagraniczne głoszonych doktryn — próby życia nie wytrzymało. Tak było z teoriami „odbudowy cen”, wygłaszanymi przez gros ekonomistów anglosaskich. Tak było z Hooverowskimi planami zbawienia świata przez stworzenie z niczego kredytów. Tak było z Pappenowską próbą „nakręcenia” koniunktury. Tak bodaj będzie z licznymi jeszcze, choć coraz bardziej rozbieżnymi

pomysłami zbawienia świata czy to przez rozbudowę kartelizacji międzynarodowej czy przez „suwanie” zapasów złota, czy przez bimetalizm. W grudniu 1930 r., a więc przed 2 i pół laty przedstawiłem Sejmowi poglądy Rządu Pana Premiera Sławka na położenie gospodarcze i perspektywy wyjścia z kryzysu. Pozwoliłem sobie wówczas sformułować następujące tezy; cytuję:

1) „Mamy do czynienia z produkcją, opartą na błędnej kalkulacji, z produkcją, skalkulowaną wedle nadkomsumpcji, wedle lat wojny, inflacji pieniądza i inflacji kredytu”.

2) „Mamy w tej chwili do czynienia z próbą przetrwania ciężaru dawnych grzechów, drogą rozwarcia i utrzymania rozpiętości między dwoma typami pracy ludzkiej, towarem przemysłowym i produktem rolnym — na tę warstwę ludzi, która pracuje na roli. Jest to polityka błędna”.

3) „Program zniżki cen na artykuły przemysłowe dla uzyskania równowagi gospodarczej. Konieczną staje się równoległa rewizja obciążeń kredytowych, celem sprowadzenia ich do wartości, jaką reprezentowały w momencie kontraktu. Leży to w interesie zarówno wierzyciela, jak i dłużnika”.

4) „W tych warunkach cały olbrzymi kompleks obciążeń, zwany odszkodowaniami i długami między-

¹⁾ Artykuł niniejszy pokrywa się z referatem, wygłoszonym przez P. Ministra Motuszczyńskiego na plenum Zjazdu Działaczy Gospodarczych w dn 18/V 1933 r.

aljanckiem, dławi co dnia silniej życie ekonomiczne świata... Przynięta brwla lat dawnych, zmateralizowanych w tym kompleksie rozrachunkow jest tak olbrzymia, że świat dźwigać ją może tylko wspólnym wysiłkiem wszystkich, nie zaś krajów samej tylko Europy".

Upłynęło 2 i pół lat. Niewiele. Ale zarazem wiele — zważywszy, że dopiero niespełna dwa lata temu nastąpiło bankructwo Niemiec, że dopiero rok i siedem miesięcy temu załamał się funt szterling, że niespełna rok temu w Lozannie załatwiono (warunkowo) sprawę odszkodowań, że dopiero pół roku temu rozpoczęto załatwiać (via facti) sprawę długów międzysojusznicznych, że wreszcie dolar załamał się dopiero przed kilku tygodniami. Dwa lata ostatnie były dwoma latami bezustannego gospodarczego trzęsienia ziemi. Zdaje się jednak, że owe wstrząsy nie zachwiały żadną z powyższych tez. Przeciwnie. Zwolna tezy te przestają być poglądami, a tem bardziej, jak w 1930 r., odosobnionymi polskimi poglądami. Stają się oczywistością. Poprzez bardzo okólne drogi kolejno, jedne za drugimi — państwa dochodzą do stosowania tych właśnie oczywistości. Polska miała wielkie szczęście, iż realizacja wniosków, do jakich doprowadzało chłodne i obiektywne (na co może się zdobyć tylko Rząd, niezależny od demagogii) rozpatrzenie przesilenia — iż realizacja tych wniosków spoczywała w rękach Pana Premiera Prystora. Była to ręka twarda — bardzo twarda — i bardzo ostrożna. Dzięki rządowi Premiera Prystora to samo zagadnienie przystosowania gospodarki do pokoju, jakie rozwiązuje dziś Ameryka przez moratoria i porzucenie stałej waluty, Wielka Brytania przez porzucenie stałej waluty, Niemcy przez moratoria i zahamowanie swobodnego ruchu kapitałów, a Francja jeszcze wogóle nie rozwiązuje — Polska rozwiązywała poprostu, nie chodząc bocznymi ścieżkami, zamykając nożyce, zniżając sztywne ceny, zniżając ciężar długów bez naruszenia waluty, a tem samem bez naruszenia pędu do oszczędzania, bez którego niema bogactwa i potęgi kraju. Można się zastanawiać, czy dosyć zrobiono, można sprzeczać się, czy tu nożyc nie zwarto zanadto, ówdzie czy nie za mało, należy może procesy przystosowawcze rozszerzyć jeszcze na tę lub ową dziedzinę, jak np. na zaległości podatkowe, ale kierunek walki z kryzysem wytknięty był w Polsce słusznie. Trzymano go się bez słabości i odchylen, życie, jak dotychczas, potwierdza właściwość obranej drogi.

Każde przesilenie jest pokutą za błędy i grzechy przeszłości. Kryzys obecny rozpoczął się jako pokuta za wojnę i za powojenną lekkomyślną wiarę każdego narodu i każdej klasy, że koszty wojny poniesie kto inny, ale napewno nie on. Gdyby więc chodziło jedynie o odkupienie dawnych grzechów — wystarczyłoby iść cierpliwie po drodze raz obranej i czekanie, aż inni zrobią to samo. Analiza sytuacji Polski na tle gospodarki światowej, uczyniona przed trzema laty, wystarczałaby i na dziś. Tak byłoby — gdyby ludzkość, pokutując za stare błędy, nie czyniła nowych.

Procesy likwidacyjne przesilenia z 1929 r. zmierzają ku końcowi. Oddłużenie zależnie od kraju bądź w drodze umów dobrowolnych, bądź poprzez zarządzania prawne, bądź przez obniżenie wartości pieniądza, bądź, wreszcie, poprostu przez niepłacenie — idzie naprzód. Długi wojenne i odszkodo-

wania co dnia bardziej stają się podobne do upiorów, które jeszcze mogą straszyć po nocach, ale nie potrafią już oblec się w ciało. Zniżyły się budżety, świadczenia społeczne, nawet, nieco — ceny zmów kartelowych. Stary kryzys jest w połowie przewyciężony. Ale zarazem zaczyna się kryzys nowy.

Jeśli datą rozpoczęcia zaburzeń gospodarczych, w których żyjemy po dziś dzień, jest sierpień 1914 r., to datą, od której może kiedyś świat liczyć będzie początek nowych trudności gospodarczych, jest czerwiec 1930 r., zaprowadzenie prohibicyjnej taryfy celnej w Stanach Zjednoczonych. Od tego bowiem momentu rozpoczyna się w szerokich rozmiarach to, co jest najbardziej charakterystyczne obecnie dla gospodarczej sytuacji, a mianowicie: rozpad międzynarodowego rynku towarowego.

Już w 1931 r. Prof. Ohlin, przygotowujący sprawozdanie Komitetu Finansowego Ligi Narodów dla Zgromadzenia, zauważył, że zdziwieniem różnicę między przebiegiem dawnych przesilen, a przesileniem obecnem, pisząc (str. 211: *Le Cours et les Phases de la Depression Econ. Mondiale*): „Należy jednak zauważyć, że podczas depresyj, które miały miejsce w XIX i w początkach XX wieku, zmiany wartości handlu międzynarodowego były spowodowane przede wszystkim przez ruch cen. O ile można wnosić z dość skąpych danych, jakimi rozporządzamy co do quantum handlu, to jego „objętość” podczas depresyj przedwojennych bardzo nieznacznie odchyłała się od wykresu wznoszącej się krzywej długookresowej...”. Podczas przesilenia lat 1890 czy 1907 r. — objętość handlu światowego nie spadła więcej jak 7% poniżej krzywej długookresowej, w przesileniu zaś 1907 r. spadek był jeszcze mniejszy. Obliczenia, oparte na odpowiednich danych dla handlu światowego w pierwszym kwartale 1931 r., wskazują spadek objętości tegoż handlu o conajmniej 20%.

Już po tej zdziwionej konstatacji przysły ograniczenia dewizowe, wycięg taryf celnych, porzucenie polityki wolnohandlowej przez Wielką Brytanię, umowy ottawskie. Nie rozporządzamy jeszcze danymi za rok 1932. Ale wydaje się, że objętość, waga, ilość wymiany międzynarodowej musiała nadal zmaleć. Dane dla Polski wskazują na to samo: w 1929 r. obrót z zagranicą był 0'84 tonn na głowę, w 1932 r. zaś 0'47 tonn na głowę.

Rozpad, czy kurczenie się międzynarodowej wymiany — oto jest objaw najbardziej miarodajny dla położenia światowego. Trzeba się ustosunkować do tego zjawiska. Jest to dziś zagadnienie główne, wobec którego staje myśl, chcąc określić miejsce Polski w gospodarce światowej.

Stosunkowo łatwo było wytknąć sobie kierunek postępowania wobec przesilenia, będącego skutkiem wojny i inflacji. Trzeba było tylko zdać sobie w porę sprawę z tego, co jest nieuniknione, jak np. nieuniknione było zniesienie spłaty długów — i świadomie iść w tym kierunku. Czy rozpad rynku międzynarodowego jest również nieunikniony? Czy jest to zjawisko równie nieodwracalne, jak nieodwracalne było zniszczenie wojenne? Chyba nie. Paraliż wymiany międzynarodowej rodzi się nie z obiektywnych już zaistniałych faktów, lecz, jak do-

ład—przede wszystkim z woli postanowień zbiorowości ludzkich. Przesilenie 1929 r. wynikało z faktów, bo faktem nieodwracalnym było palenie miast, pustoszenie pól, zabijanie ludzi czasu wojny—i faktem nieodwracalnym później był każdy już wytworzony korzec pszenicy, każde zasadzone drzewo karczunkowe, każdy nowozbudowany okręt. Ale zakazy przywozu, ograniczenia ruchu towarów i ludzi, zakazy wywozu kapitałów—wszystko to są tymczasem tylko przepisy, które zmieniają się w rzeczywistość gospodarczą dopiero po szeregu lat nieodmiennego działania tych przepisów przebuduje się maszyna gospodarcza świata. Taryfa celna amerykańska jest równie trudna dla przebycia przez towar, jak Himalaje. Ale Himalaje nie mogą zniknąć z powierzchni ziemi jakiegoś pięknego ranka. Taryfa celna Stanów natomiast zniknąć może. Na tem polega różnica gospodarcza gór i przepisów.

Można oczywiście przewidywać, jaką drogą jabłko się potoczy. Ale przewidywanie nie wystarcza. Można tu bowiem jeszce, a więc trzeba walczyć o takie czy inne rozwiązanie. Rozstrzygnięcie jeszcze nie nastąpiło. Podział świata na szereg jednostek samowystarczalnych jest prawdopodobny. Ale równie prawdopodobna jest odbudowa gospodarki światowej. Prądy, dążące w jednym i w drugim kierunku, ścierają się ze sobą. W tem starciu należy uczynić co można, aby rozstrzygnęło się ono po naszej myśli.

Pierwsze pytanie zatem brzmi: Czy leżv w naszym, polskim interesie oderwanie się od gospodarki światowej? Czy autarkja, samowystarczalność ma być naszym programem?

W 1932 r., a więc w okresie największego ograniczenia wytwórczości, w okresie życia ze starych zapasów, Polska przywozła: surowców i półfabrykatów z surowców, w kraju nie istniejących (jak miedź, inne metale, bawełna, kauczuk), bądź istniejących w nie wystarczającej ilości (jak ruda żelazna, tytoń, wełna, nasiona oleiste), bądź wreszcie używek, stanowiących już dzisiaj przedmiot pierwszej potrzeby (jak kawa, herbata, kakao)—ogółem za zł 275 miljn. na ogólną sumę importu zł 862 miljn.

Co to znaczy? Znaczący to, że nasza baza surowcowa nie jest dostatecznie szeroka, aby na niej rozbudować samowystarczalny nowoczesny przemysł. Kraj, który w okresie kryzysowym musi przywozić 114 tys. t rudy żelaznej, kraj, który nie ma złóż miedzi, niklu, manganu—nie może w obecnym stadium techniki zamknąć się jak żółw w skorupie—nie pozostając w tyle w sprawności technicznej, w gotowości przemysłowej i bojowej—poza innymi bogaciej uposażonymi przez naturę krajami. Polska niewątpliwie posiada samowystarczalność biologiczną, to znaczy może wyżywić i odziać swoją ludność. Ale nie ma samowystarczalności rozwojowej—to znaczy nie może w oparciu tylko o własne surowce wyposażyć tej ludności w potężne środki produkcji, ani w potężne środki walki.

Dla wszystkich państw bez wyjątku—przejście od gospodarki światowej do gospodarki zamkniętej oznacza obniżenie poziomu życia. Ale można się wyrzec kawy lub spożywać drogi chleb zamiast taniego, natomiast nie można wyrzec się chleba wogóle. Ani porównu z tem nie można się wyrzec żelaza czy stali.

To też krajów, zdolnych do istotnej, pełnej samowystarczalności, obniżającej dobrobyt obywateli, ale nie osłabiającej podstaw potęgi materialnej państwa—jest bodaj tylko trzy: Stany Zjednoczone, Rosja i Imperjum Brytyjskie. Inne kraje, bądź, jak Polska, nie mają dostatecznie szerokiej bazy surowcowej dla rozwoju technicznego, bądź, jak np. Włochy, nie mają poprostu szerokich podstaw do nasycenia płodami własnej ziemi wszystkich mieszkańców.

Rozkład kopalń węgla czy żelaza, manganu czy potasu, ziem ornych i lasów nie pokrywa się z granicami państw. Dlatego program samowystarczalności może być równoznaczny z programem zupełnej niezawisłości od innych tylko dla wyjątkowo wielkich i bogatych krajów. Dla krajów innych rozluźnienie ich związków ze światem, jako całością, doprowadzałoby w skutku do zacieśnienia związku z tą czy ową częścią owej całości, z tym czy tamtym krajem. Autarkja nie daje się pomyśleć jako autarkja państw, lecz, poza wyjątkami, jako samowystarczalność bloków państw. Rozbicie rynku międzynarodowego nie oznacza więc uniezależnienia siebie od innych, oznacza natomiast uzależnienie od niektórych, miast wszystkich od wszystkich.

Możemy być przez rozwój wypadków zmuszeni do odcięcia się od gospodarki światowej. Ale zarówno ze względów czysto gospodarczych, jak rozwojowych, jak politycznych—nie może to być nasz program. Autarkja byłaby osłabieniem Polski i ograniczeniem jej niezależności.

Ale jeśli chce się pozostać w orbicie gospodarki światowej, jeśli się bez odgradzenia murem od innych pragnie bogacie i rozwijać—to stawia to gospodarstwu pewne wymagania.

Takiem wymaganiem naczelnem jest taniość polskiej wytwórczości.

Jesteśmy krajem o wzrastającej ludności. Ludność ta musi znaleźć zatrudnienie. Nie mamy dziewiczych ziem, jak kraje słabo zaludnione, z Rosją włącznie. Musimy więc walczyć o przydział pracy—z tej ogólnej ilości pracy, jakiej świat corocznie wymaga. Niema innego sposobu sprzedania swej pracy jak jej (przy jednakowej jakości) taniość. Jesteśmy krajem, który z powodów ludnościowych musi się uprzemysłowić, bo na roli może znaleźć wydajne zatrudnienie tylko pewna określona liczba ludzi. Będąc zarazem krajem o niedostatecznych podstawach dla samowystarczalności, musimy uczestniczyć w wymianie międzynarodowej, to znaczy wytrzymać współzawodnictwo innych w sposób, pozwalający nam na rozwój i rozbudowę własnego aparatu wytwórczego. Jedno i drugie wymaga niskich kosztów produkcji.

Popatrzmy bliżej. Z czego składają się koszty wytwórczości? Jest to koszt materiału, koszt pracy (w stosunku do wydajności tej pracy), koszt świadczeń publicznych, koszt kredytu, amortyzacja kapitału i zysk—wszystko obliczone na jednostkę produkcji, a więc na korzec zboża czy tonnę węgla, czy szczerzeczkę do zębów.

Materiałem dla jednego typu pracy bywa często towar, pochodzący z innego typu pracy. Tak rolnictwo dostarcza przemysłowi „materiału” w formie buraka, ziemniaka, a nawet w kosztach żywności, nabywanej przez robotników, natomiast przemysł dostarcza rolnictwu materiałów do produkcji w formie węgla, nawozów, nafty, żelaza i t. p.

Jeśli taniość produkcji polskiej ma być warunkiem rozwoju gospodarczego Polski, warunkiem uprzemysłowienia kraju — należy pokrótce zbadać poszczególne składniki kosztów wytwórczości. Z zasadniczą myślą — jak i gdzie osiągnąć ich niżkę.

Koszt pracy nie jest w Polsce zbyt wysoki. Czy nie jest tani w odniesieniu do wydajności — trudno orzec. Ale rozwiązanie niżki kosztów pracy zdaje się leżeć raczej po stronie podniesienia wydajności niż niżki. Nie oznacza to, aby tak było wszędzie. Trzeba bowiem wyraźnie zaznaczyć, że taniość produkcji jest równoznaczna w pewnym stopniu z niską stopą życiową całego kraju, jeśli kraj ten nie rozporządza szczególnie szczęśliwym położeniem gospodarczym, nie obfituje w łatwe do eksploatacji ziemie lub surowce, lub nie posiada już z amortyzowanych kapitałów w społecznych bądź prywatnych.

Koszt świadczeń publicznych.

Należy je rozdzielić. Są świadczenia publiczne, stanowiące o bycie i potędze Państwa. Mogą być wysokie, a mimo to opłacać się, dając Państwu bezpieczeństwo, dając głosowi Państwa znaczenie na świecie. Niżka tych świadczeń na rzecz mocarstwa Państwa — byłaby zgubna dla każdego programu gospodarczego. Ale zarazem napewno istnieją świadczenia publiczne niepotrzebne i podrażające naszą wytwórczość, a więc utrudniające powiększenie naszego przydziału pracy. Napewno jest wciąż jeszcze za wielu urzędników (do czterestu urzędników w gminie), za wiele czynności w rodzaju świeżo w naszych województwach przeprowadzonych „ewidencji psów”, za wielu emerytów, którzy ani chwili dla dobra wspólnego nie pracowali, inwalidów, co nie widzieli wojny, samorządów, robiących niepotrzebne inwestycje, i wreszcie przedsiębiorstw, które stoją na nogach dzięki pomocy publicznej. Mówiąc prostym językiem — napewno nie za wielki jest nasz budżet obrony narodowej, może trochę zbyt wysoki jest budżet Państwa, ale wciąż jeszcze napewno za wysoki jest budżet publiczny wogół.

Zagadnienie kosztów kredytu w produkcji wymagałoby osobnego studjum. Nie chcąc się nad tem zatrzymywać zbyt długo, powiem jedno: koszt kredytu zależy od podaży i popytu. Podaż można podnosić bardzo stopniowo, przez kapitalizację. Ale, aby go potanieć, można i trzeba ograniczyć popyt na kredyt. Do tego, aby pracować w odpowiedniej części własnymi kapitałami, muszą się przyzwyczaić w Polsce wszyscy, od ulicznego przekupnia do najwyższych zrzeszeń publicznych. To najkrótsza droga do potanienia kredytu.

Zapytajmy teraz czy Polska jest obecnie krajem tanim czy droгим?

Ceny hurtowe (w zł):

	Polska	Niem- cy	Fran- cja	Anglja	Stany Zjedn.
Surówka żelazna — 1 t	162'50	133'09	70'02	125'23	118'91
Cynk — 100 kg	68'32	41'20	60'57	44'06	58'93
Nafta — 100 kg	45'66	69'61	69'20	32'75	46'78
Węgiel — 1 t	29'48	30'02	39'56	35'16	
	(do marca 36'86)				
Wełna — 1 kg	6'70	6'06	6'02	2'73	
Ziemniaki — 100 kg	2'25	5'49	13'27	18'00	
Mięso wołowe — 1 kg	1'12	2'49	2'66	2'31	1'86

Ceny detaliczne (w zł):

	War- szawa	Berlin	Praga	Wiedeń
Chleb żytni — 1 kg	0'37	0'69	0'53	0'74
Mleko — 1 l	0'26	0'51	0'53	0'53

Można przykłady te mnożyć bez liku. Wynikają z nich dość wyraźnie dwie przesłanki: 1) Polska nie jest najtańszym krajem na świecie, niewiele jest towarów, które produkowałyby najtaniej; 2) Polska jest krajem, w którym wytwory przemysłowe są przeciętnie droższe niż gdzieindziej, płody zaś rolne — tańsze niż w większości innych krajów — Polska jest więc jednocześnie krajem tanim i droгим. Stosunkowo tanie jest rolnictwo, które może powiększać wprawdzie intensywność i zbiory, lecz nie jest w stanie wchłonąć pracy przyrastającej ludności; drogi jest przemysł, to znaczy ta właśnie część gospodarki, która musi się rozwijać, aby dać zatrudnienie większej liczbie ludzi na nie zwiększającym się terytorjum. Tanie są warunki drogiej produkcji przemysłowej, bo względnie niskie są koszty utrzymania. Drogie są warunki taniej wytwórczości rolnej, dawane przez przemysł, bo drogi jest pług, łopata, siewnik, nafta, żelazo, węgiel, nawóz sztuczny.

Czy jest to stan normalny? Na krótko tak. Te gałęzie wytwórczości, które dopiero powstają, przez czas pewien wymagają oranżeryjnych metod hodowli. Inaczej mogą zostać świadczone zabite przez zagranicznego konkurenta. Szklany klosz stawia się słusznie nad rośliną, poczynając dopiero kielkować. Ale trudno sobie wyobrazić dęby i sosny pod szklanymi kloszami. Albo, co jest może jeszcze słuszniejsze, dęby i sosny pod kloszem nie wyrosną. Klosz szklany dla wytwórczości przemysłowej stworzyła polityka gospodarcza w ciągu 15 lat swego istnienia. Uchyłono go raz tylko — w 1926 r., gdy naskutek dewaluacji złotego, stawki celne obniżyły się o 72%, stan ten trwał przez niespełna dwa lata. Rok 1928 przyniósł bowiem rewaloryzację ceł.

Mówiąc o gospodarce polskiej, stawiamy tezę, iż celem jej głównym musi być uprzemysłowienie kraju, jako danie ujścia przyrostowi ludności. W razie pozostania Polski w orbicie gospodarki światowej, gdzie podział pracy między krajami w większych lub mniejszych rozmiarach regulowany będzie przez prawa konkurencji — taniość jest głównym środkiem dostania przydziału pracy. Czy klosz polityki celnej wzmacniał zdolność konkurencyjną Polski, a przez to podnosił jej przydział pracy?

Zdawaćby się mogło, że tak. Dlatego przecież płacimy drogo za węgiel w kraju, żeby go tanio sprzedawać zagranicę, a przez to zabezpieczyć pracę Śląskowi i zagłębiom. Dlatego drogo płacimy za cukier, żeby móc go wywozić po cenach stratnych. Dlatego drogi jest w Polsce ten i ów i dziesiąty wyrób, że jego produkcja opiera się na droгим węglu, droгим żelazie, droгим cementem, że przewozi swoje wyroby w drogich wagonach, po drogich szynach, ciągnięte lokomotywami, smarowanymi przez drogie oleje — że rynek wewnętrzny opłaca cenę strasznego eksportu oraz cenę wysokich тариф ochronnych. W ten sposób zapewnia się pracę pewnej liczbie ludzi.

Tak jest. Zapewnia się pracę pewnej liczbie ludzi. Ale czy w inny sposób nie można zapewnić pracy większej liczbie ludzi?

Czy — gdyby rozpiętość między cenami wyrobów przemysłowych i płodów rolnych nie była tak znaczna — nie możnaby wytwarzać więcej towarów, zatrudniając w przemyśle więcej ludzi i znajdując większy zbył wewnątrz kraju?

Nie jest to pytanie, wynikłe dopiero z kryzysu. Kryzys tylko pogłębił zjawisko, istniejące w Polsce już wcześniej i dla gospodarki polskiej charakterystyczne.

Przemysł w Polsce, jako całość, w polityce gospodarczej traktowany był i jest niby przedsiębiorstwo użyteczności publicznej, korzystające z przywilejów monopolu rynkowego. Gospodarka polska ma się stykać bezpośrednio z rzeczywistością gospodarczą świata poprzez rolnictwo, które musi wywozić swoje wytwory w szeroki świat bez przerzucenia ciężaru tego wywozu na kogoś trzeciego.

Przemysł, jako całość, wykorzystując działającą ochronę celną, bądź jeszcze skuteczniej sztywne ceny kartelowe — i przerzucając w ten sposób straty wywozu na innych, niezatrudnionych w przemyśle — dotykał rzeczywistości pośrednio — przez zanik spożycy na rynku krajowym.

Kto wie, czy kartele, koncerny, syndykaty — dobrowolne i przymusowe, które powstają i często — są istotnie potrzebne dla właściwego zorganizowania wywozu, nie są potrzebne dla tego właśnie, iż bez takiej ochronnej nadbudówki organizacyjnej dana gałąź przemysłu nie byłaby zdolna do wywozu poprostu jako produkująca zbyt drogo? Ktoś, kto nie chodził nigdy — musi chodzenie zacząć o kulach.

Ale — pamiętajmy, jeśli wymiana międzynarodowa nie zostanie całkowicie zburzona — Polska będzie musiała wywozić. Będzie musiała, aby spłacać długi, aby powiększać swoje kapitały obrotowe, aby nabywać potrzebne produkty, aby, wreszcie, umożliwić dopływ w ogóle kapitałów. Będzie musiała oczywiście w pierwszej linii wywozić rolnictwo, albowiem zdolne jest ono już i dziś wyprodukować więcej niż tego wymaga spożycie wewnętrzne. Tędy więc zetknijemy się z cenami światowymi. Utrzymać ceny płodów rolnych ponad poziomem światowym kraj, wywożący nadwyżki rolne, może (i powinien) przez pewien czas, czas spadku, spowodowanego przez jakieś gwałtowne wstrząsy. Ale na stałe nie może oczywiście nie tylko sprzedawać, lecz i w ogóle produkować drożej niż jego konkurent na rynkach odbiorczych.

Innymi słowy — pozostając na rynku światowym — będziemy musieli poziom cen rolnych do tego rynku dostosować. Ale wówczas uprzemysłowienie, podniesienie liczby zatrudnionych w pracy przemysłowej, jest możliwe o tyle tylko, o ile ceny przemysłowe nie będą zbyt odbiegały od cen rolnych, jeśli rynek wewnętrzny z usług tego przemysłu będzie w stanie korzystać w dostatecznie szerokich rozmiarach. Zdolność bowiem nabywca rolnictwa polskiego będzie się kształtowała wedle cen światowych; uprzemysłowienie Polski o tyle będzie miało szanse rozwoju, o ile do takiej właśnie zdolności nabywcy rolnictwa przystosuje swoje ceny. Rabunkowa eksploatacja lasów niweczy lasy, rabunkowa eksploatacja rynku wewnętrznego niszczy nie tylko ten rynek, niszczy same możliwości rozwoju.

Hasło „równania frontu na rolnictwo”, słuszne wszędzie w okresie obecnego kryzysu — dla Polski przez czas dłuższy będzie hasłem, słusznym niezależnie od konjunktury. Jeśli chodzi o główną wytyczną stopniowej przebudowy i wzmocnienia gospodarstwa naszego — to na długą metę taka właśnie winna być ta wytyczna. Stopa życiowa całej Polski, we wszyst-

kiem, co nie jest koniecznością jej mocarstwowego bytu i niezależności — musi być przystosowana do stopy życiowej chłopów. Razem tylko może się to zdźwignąć ku górze, jeśli równowaga nie ma być zachwiana, a nowe pokolenia mają znaleźć pracę dla młodych rąk.

Całe powyższe rozumowanie zbudowane jest na hipotezie istnienia rynku światowego. Ale właśnie cechą najbardziej charakterystyczną sytuacji gospodarczej świata jest rozpad wymiany międzynarodowej. Możemy nie pragnąć, lecz zostać zmuszeni do autarkji. Cóż wówczas?

Jest rzeczą mimo wszystko wątpliwą, aby rozpad wymiany międzynarodowej posunął się tak dalece, iż ustałby wszelki handel międzynarodowy. Nie jest wyłączone natomiast tworzenie się bloków o przewadze względnie wolnej wymiany wewnętrznej.

W tym wypadku zagadnienie główne stworzenia warunków dla uprzemysłowienia Polski nie tylko nie traci, ale wzmacnia się co do ostrości. Jeśli dziś ograniczony jest ruch ludzi — wówczas stałby się ograniczonym jeszcze bardziej. Metody rozwiązywania tegoż samego zadania zmieniłyby się oczywiście. Ale nie zmieniłby się fakt, że dziś na 100 czynnych zawodowo, pracuje w Polsce w przemyśle 10 ludzi. I, aby mogło ich pracować więcej, reszta z owych stu musiałaby być w stanie owych 15 czy 20 utrzymać z płodów swojej produkcji. Zagadnienie nożyc między cenami przemysłowymi i rolnymi jest dla Polski zagadnieniem, przy każdym układzie sytuacji międzynarodowej jednakowo palącym. Zmieniać się mogą typy inwestycji przemysłowych, ale nie będą się zmieniać warunki, potrzebne dla możliwości uprzemysłowienia kraju tak długo, jak długo ludność będzie przyrastać. Zmieniać się będą drogi, jakimi Państwo może wpływać na zamykanie nożyc: w okresie istnienia wymiany międzynarodowej odpowiednia — oczywiście niezmiernie ostrożna — zmiana polityki celnej może wystarczyć. W razie rozpadu rynku międzynarodowego — potrzebne byłyby zapewne inne środki — i ta sama ostrożność. Ale w jednym i drugim wypadku sytuacja światowa stwarza gospodarce polskiej to samo zadanie: uprzemysłowienia kraju, jako głównego, bodaj jedyne go sposobu zatrudnienia w pełni własnej ludności.

Dlatego pominąłem tutaj prawie w całości zagadnienia kryzysowe. Niezależnie bowiem od nich i od ich przewyższenia sytuację światową charakteryzuje inne, głębsze, a nadewszystko trwalsze, zjawisko. Jest nim kończenie się nowej wędrówki ludów, której świadkami był wiek XVIII i nadewszystko XIX. Czy za zakończeniem wędrówki ludów nastąpi ograniczenie ruchu towarów i oczywiście wślad za tem nieuniknione idące ograniczenie ruchu kapitałów — nie wiemy. Możemy i winniśmy walczyć, aby to nie nastąpiło. Ale już z samego faktu usztywnienia granic dla ruchu ludzi, pragnących pracować — wyrastają przesłanki, które narzucać muszą gospodarce polskiej wytyczne postępowania, niezależnie od wahań kryzysowych.

Powyższe moje rozważania są bardzo ogólne. To prawda. Ale również prawdą jest, że recepty, w jakiegokolwiek najdrobniejszej nawet sprawie — o ile nie są wynikiem ślepej rutyny — wynikają zawsze z ogólnej koncepcji, z jakiegoś „systemu ocen” (że użyję bardzo szczęśliwej terminologii Prof. Tenenbauma). Otóż, w tym systemie ocen, jaki jest

u nas stosowany powszechnie, wyczuwam, słusznie czy niesłusznie, brak właściwej hierarchji. Motyw rentowności, motyw eksportowy, motyw dzisiejszego zatrudnienia, motyw prestige'owy, motyw samowystarczalności, motyw opieki Państwa — występują w najdziwniejszych splotach i dają częstokroć jeszcze dziwniejsze wyniki. Otóż — nie skądinąd, jak właśnie ze związku Polski ze światem, pragnąłem wydobyć — zdaniem mojem — naczelnym dla oceny działań gospodarczych motyw, jakim jest konieczność podniesienia zatrudnienia w Polsce, nie doraźnie w tym czy tamtym zakła-

dzie, lecz poprzez rozbudowę, zróżniczkowanie i scharmonizowanie naszego aparatu wytwórczego.

Tak, jak istnienie siły jest i będzie jeszcze długo naczelnym sprawdzianem wszystkich poczynań politycznych w Polsce — tak zapewnienie idącym pokoleniom pracy winno zostać sprawdzianem polskiej polityki gospodarczej.

Znaczenie zaś sprawdzianów naczelných polega na tem, że nie zapomina się o nich przy rozwiązaniu najbardziej nawet drobnych i pozornie odległych zagadnień życiowych.

Ignacy Matuszewski

ZAGADNIENIA FINANSOWO-GOSPODARCZE W TERENIE¹⁾

POLSKA polityka finansowa od lat siedmiu opiera się stale i niezmiennie na dwóch podstawowych zasadach. Są niemi: równowaga budżetu państwowego i ochrona waluty oraz aparatu finansowego. Stałe stosowanie tych dwóch zasad okazało się jednakowo użytecznym, zarówno w okresie czysto wewnętrznego kryzysu gospodarczego, w jakim trwała Polska w chwili objęcia rządów przez Marszałka Piłsudskiego w roku 1926, jak też następnie w okresie dobrej konjunktury i wreszcie w okresie obecnym — powszechnego kryzysu światowego. Dzięki tym zasadom Polska szybko wybrnęła z kryzysu przedmającego — zdyskontowała możliwie wszechstronnie wysoką konjunkturę lat 1927 — 1929, a teraz walczy lepiej od innych z trudnościami kryzysu światowego. Dzięki tym zasadom należymy do bardzo nielicznej już dzisiaj grupy państw, których waluta i system finansowy przetrwały nienaruszone przez cały czas obecnego kryzysu.

Słuszność oparcia państwowej polityki finansowej na tych dwóch podstawowych zasadach jest tak bezsporna, że w sprawie tej niema w Polsce zdań rozbieżnych.

Można więc stwierdzić, że nietylko są ustalone główne zasady państwowej polityki finansowej naszych rządów, ale że słuszność tych zasad uznana jest przez całe społeczeństwo, oraz że stosowanie ich daje wyniki możliwie najlepsze dla Państwa.

Na rozwój gospodarczy Państwa wpływa jednak nietylko polityka rządowa. Dla tego rozwoju nie wystarcza równowaga budżetowa samego organizmu państwowego i kierowanie się przez Rząd najbardziej słusznymi zasadami polityki finansowo-gospodarczej. Taka sama równowaga stać się musi udziałem całego życia społeczno- i prywatno-gospodarczego. Te same zasady, uznane za słuszne dla Państwa, stac się muszą wytyczną działalnościami na każdym szczeblu naszego życia tak społeczno- jak i prywatno-gospodarczego. Potrzeby, a jednocześnie możliwości nasze w tym zakresie są tak wielkie, że, mimo dużej zależności od sytuacji międzynarodowej, liczyć możemy na wielkie sukcesy i rozwój naszego życia gospodarczego pomimo kryzysu światowego. Trzeba jednak, aby wypróbowane metody państwowej polityki finansowo-gospodarczej objęły całe nasze życie gospodarcze, dotarły i realizowały się w każdej najmniejszej placówce gospodarczej, a wówczas zmobilizujemy i wciągniemy do pracy wszystkie własne siły, na któ-

re—zwłaszcza w czasach powszechnych dążeń autarkicznych — jedynie liczyć możemy.

Tak, jak równowaga budżetowa stała się niewzruszalnym kanonem, na którym opiera się byt i rozwój Państwa, tak samo równowaga budżetowa stać się musi niewzruszalnym kanonem każdego organizmu gospodarczego zarówno społecznego, jak i prywatnego. Zdawałoby się, że ta zasada jest tak powszechnie uznawana — że mówić o niej nie trzeba. A jednak tak nie jest. Jeżeli od życia państwowego przetrzucimy się do analizy życia samorządowego, to stwierdzimy, że nie wszystkie komórki tego życia zasadę równowagi budżetowej w całości zrealizowały. Nie mam zamiaru sięgać myślą wstecz do okresu dobrej konjunktury, w którym stosunkowa łaćwość kredytów zwichnęła równowagę budżetową wielu samorządów. Chodzi mi głównie o okres ostatnich 3 lat, okres światowego kryzysu, w którym Rząd dał niedwuznaczny przykład całemu społeczeństwu, szybko i znacznie redukując budżet państwowy. Na terenie Państwa wydatne oszczędności rozpoczęte zostały już w 1929/30 r., a w 1931 r. i następnych oszczędności te przybrały rozmiary b. wielkie, lecz uzasadnione zmniejszeniem się wpływów. W pracy tej Rząd przedsięwziął środki dalekoidące, ryzykując swą popularność, lecz salwując interes Państwa. Nie można, niestety, powiedzieć tego o wszystkich samorządach. Wprawdzie jest wiele takich, które, postępując w sposób analogiczny, jak Państwo, budżety swe zrównoważyły, ale znamy i inne przykłady. Dziś jeszcze są wypadki, w których interesy drugorzędne biorą górę nad zasadniczymi i równowaga budżetowa nie jest osiągnięta.

Państwo, jako organizm gospodarczy, weszło w okres kryzysu z nagromadzonemi poprzednio poważnemi rezerwami kasowemi — nadwyżki budżetowe lat pomyślnych wyniosły ok. zł 600 miljn., to też drobne w stosunku do sumy budżetu deficyty mogły być pokryte. Natomiast samorząd wszedł w okres kryzysu naogół właśnie bez rezerw kasowych, a nadto jeszcze z rozpoczętym na szeroką skalę ruchem inwestycyjnym. Wydawałoby się więc naturalnem, iż w okresie dążeń do równowagi budżetowej samorząd winna cechować śmiałość posunięć oszczędnościowych. Tymczasem, o ile Rząd kroczył, jak zaznaczy-

¹⁾ Artykuł niniejszy pokrywa się z referatem, wygłoszonym przez P. Prezesa Starzyńskiego na I zebraniu plenarnem Zjazdu Działaczy Gospodarczych w dn. 18/V 1933 r.

łem, drogą radykalnych a niepopularnych decyzji, np. w dziedzinie uposażeń pracowników państwowych — o tyle wiele samorządów do dziś dnia jeszcze, mimo poważnych deficytów i zadłużenia, nie zdobywa się na zmniejszenie lub zaniechanie np. wypłaty dodatków komunalnych, a zmniejszenie uposażeń zasadniczych dokonywało jedynie pod presją ustawy. Równie niechętnie wyzbywa się samorząd prowadzenia deficytowych, a nie niezbędnych z punktu widzenia najpilniejszych zadań samorządu przedsiębiorstw lub też wykonywania pożądaných, ale nie koniecznych funkcji.

A przecież, jak wykazuje statystyka, wydatki samorządu naogół stale są wyższe od dochodów. Niewątpliwie, przyczyną tego w latach konjunktury były inwestycje, to też pokrywanie tych deficytów drogą pożyczek było zupełnie uzasadnione, o ile te pożyczki były długoterminowe i o ile ich wysokość nie była za wielka — tak, iż anuitety roczne od tych pożyczek mogą być obecnie z budżetów zwyczajnych spłacane. Jednakże stwierdzić niestety trzeba, że poczynając od r. 1929 zaciągane przez samorządy pożyczki nie wystarczały na pokrywanie tych deficytów tak, iż ostateczne deficyty, które znalazły wyraz poprostu w niepłaceniu swych zobowiązań lub pokrywaniu ich przez zatrzymywanie sum skarbowych, sięgają corocznie wielu dziesiątków milionów złotych. Stwierdzony w dniu 1 kwietnia 1931 r. stan zadłużenia samorządu wykazywał zł 1 075 miljn., z czego zadłużenie krótkoterminowe zł 360 miljn. Niestety, z tej kwoty kredytu krótkoterminowego były również dokonywane inwestycje, co naturalnie jest niedopuszczalne i zgubne dla tych samorządów, które to czyniły. Oddłużenie samorządów jest też jednym z najważniejszych w tej dziedzinie zagadnień.

Globalny budżet samorządu terytorjalnego osiągał w latach dobrej konjunktury (1928/29) prawie zł 1 300 miljn., t. j. 43% budżetu państwowego. Są to kwoty tak poważne, że niezrozumiałe jest niewspółmiernie małe zainteresowanie ogółu społeczeństwa tym stanem rzeczy w porównaniu z zainteresowaniem sprawami budżetu Państwa. Ten ostatni strzeżony jest pilnie przez Rząd, a kontrolowany przez Kontrolę Państwa i Parlament. Budżet samorządu nie podlega tak ścisłej i powszechnej kontroli, a Rząd, jako czynnik nadzorczy, nie jest w możności działać tak szybko i bezwzględnie, jak to czyni w dziedzinie budżetu państwowego. Budżet samorządu terytorjalnego dzieli się wszak na 15 569 odrębnych jednostek, w tem 14 636 gmin wiejskich, 637 miast, 283 powiatowych związków komunalnych i 3 wojewódzkie. Istnieją naturalnie poważne różnice w gospodarce poszczególnych samorządów — to też zarządzenia władz muszą być bardzo indywidualizowane, aby szematyczny stosunek, do wszystkich jednakowy, nie wprowadzał niepotrzebnych restrykcji dla jednych, gdy dla innych okazać się one mogą nie wystarczającymi. Wskażę np. na specjalnie wielkie przerosty uposażeniowe w niektórych gminach wiejskich lub miejskich, które wymagają zarówno indywidualnych zarządzeń jak przede wszystkim wysiłku odnośnych rad lub sejmików. Znany mi jest fakt, że w dwóch sąsiednich gminach o jednakowym charakterze sekretarz gminy jednej otrzymał w 1932 r. zł 2 500 rocznego uposażenia, w drugiej zaś aż zł 9 000. Ten pierwszy przytem o wiele lepiej spełniał swe obowiązki.

Nie jest wolny od tego rodzaju przerostów również

i samorząd gospodarczy, skoro np. uposażenie sekretarzy izb rzemieślniczych waha się w granicach od zł 400 do zł 1 800 miesięcznie. Zagadnienie równowagi budżetowej samorządu jest przede wszystkim uzależnioną pracą społeczną każdego działacza społeczno-gospodarczego, który w radzie swej gminy wiejskiej lub miejskiej sejmiku lub samorządu gospodarczego bierze udział. Jest to dziś zagadnienie bardzo aktualne, skoro możnaby przytoczyć m. in. szereg miast, nie wyłączając, niestety, stolicy, których agencja mimo wielkiego zadłużenia nie są w całości usuwane, chociaż obiektywne możliwości ku temu istnieją. Mogłbym przytoczyć przykłady miast, w których powołane przez Rząd komisje oszczędnościowe znajdują całkowitą możność zrównoważenia budżetu — nie zawsze przy pomocy powołanych do tego czynników zarządu miejskiego. Mamy więc wdzięczne pole do pracy, której rezultat będzie równie znaczący dla kraju, jak ten, który Rząd osiąga przez równowagę budżetu Państwa. Pamiętać musimy, że w budżecie Państwa są wydatki opancerzone, związane z zewnętrzną obroną, a mimo to redukcja budżetu dała wielkie wyniki.

Sięgając dalej do życia prywatno-gospodarczego, musimy stwierdzić, że i tutaj, choć wiele niepowodzeń i trudności może być zapisanych na karb konjunktury światowej, to niemniej duża część jest wynikiem nieprzestrzegania kardynalnych zasad gospodarowania wogóle. Zasada równowagi budżetowej tak samo obowiązuje w życiu publicznym, jak i w życiu prywatnym. Skutki nieprzestrzegania jej są jednakowo zgubne.

Weźmy dziedzinę rolnictwa, tak poważnie dotkniętą kryzysem światowym i spadkiem cen. Poddajmy obserwacji stan majątków ziemskich, zwłaszcza średniej i większej własności, w której to warstwie zagrożenie życia na kredyt czy życia nad stan jest zdawna aktualne. Przekonamy się, że majątki, nieobciążone nadmiernie i zarządzane w sposób przystosowujący corocznie swój budżet do sytuacji konjunkturalnej — trwają w kryzysie — i, nie przynosząc wprawdzie odpowiedniego do kapitału dochodu, dają egzystencję ich właścicielom. Natomiast wiele bardzo majątków, które nie umiały zbyt szybko przystosować się do zmienionej konjunktury i obciążały się ponad możność spłacania tych długów i ich oprocentowania, mimo daleko idących ulg i oddłużania rolnictwa, skazane są na likwidację.

To samo zupełnie tyczyć się będzie każdego przedsiębiorstwa przemysłowego czy handlowego lub warsztatu rzemieślniczego. Znany jest u nas często bardzo niewłaściwy stosunek kosztów administracji ogólnej do całokształtu wydatków przedsiębiorstwa, tak, iż trzeba było dekretu, któryby w wypadkach niewywiązywania się przedsiębiorstw ze swych zobowiązań regulował nadmierne przerosty w uposażeniach władz i dyrekcji przedsiębiorstw przemysłowych. Nietylko rolnictwo, ale w równej mierze przemysł, handel i rzemiosło muszą przystosować się do zmienionych warunków i budżety swe zrównoważyć. I w tej dziedzinie możnaby cytować przykłady, jak przedsiębiorstwa, które umiały szybko zmienić swoje budżety i przystosować je do zmieniających się warunków — trwają, jak zaś inne, które tego wczas uczynić nie potrafiły, były lub są skazane na zagładę. Ileż to razy słyzy się zdanie, iż „gdybym rok temu skurczył swój budżet — to wyszedłbym z sytuacji”.

Prawda o równowadze budżetu jest jednakowa

dla życia osobistego, dla działalności gospodarczej prywatnej, dla samorządu i dla Państwa. Jeśli zaś na odcinku Państwa jest ona stwierdzona ze zbawionym dlań skutkiem, a w pozostałym życiu tylko częściowo, to jest naszym obowiązkiem zrealizować ją wszędzie, na każdej placówce. Wtedy dopiero zresztą skutki równowagi budżetowej Państwa okażą się w całości, gdyż życie Państwa to nietylko życie organizacji państwowej, ale całego społeczeństwa.

Stan faktyczny, jaki bądź z winy własnej bądź z przyczyn konjunkturalnych wytworzył się zarówno w gospodarstwie prywatnym, jak i w gospodarstwie samorządowym — zmusił Rząd do szukania sposobów dopomożenia w przystosowaniu się do zmienionych warunków. Stąd wynikła polityka ochrony dłużnika przed wierzycielem, polityka złagodzenia ogólnych przepisów egzekucyjnych lub ograniczenia egzekucji samorządów. Na tem tle wynikła wielka akcja oddłużenia przez obniżkę oprocentowania i przedłużenie okresów spłaty kredytu emisyjnego długoterminowego, zastosowanie karencji, obniżenie ogólnej stopy procentowej, nie wyłączając prywatnych kredytów hipotecznych, powołanie Banku Akceptacyjnego i t. d., aż do nadzoru i urzędów rozjemczych w rolnictwie, które to urzędy posiadają bardzo rozległe kompetencje. Stworzona tą drogą ulga dla rolnictwa wyraża się sumą zł 190 miljn., o które zmniejszyło się obciążenie z tytułu płaconych procentów. Wobec zł 480 miljn. jakie dotychczas z tego tytułu obciążały rolnictwo, stanowi to 40%-ową obniżkę. W stosunku do innych dziedzin życia ulgi w dziedzinie długoterminowego i hipotecznego kredytu wyrażają się sumą około zł 50 miljn. Ogółem więc ustawy konwersyjne zmniejszyły ciężar procentów o zł 240 miljn. W obliczeniu tem nie biorę pod uwagę korzyści życia gospodarczego z obniżenia ogólnej stopy dyskontowej.

Polityka ta wkroczyła bardzo daleko w stosunki prywatno-prawne, znacznie dalej, niż to się przed paru laty wydało możliwym najdalej idącym zwolennikom interwencji państwowej, a do czego usilnie nakłaniali Rząd najdalej idący przeciwnicy interwencji i zwolennicy pełnego liberalizmu. Taka polityka była niewątpliwie konieczna. Trzeba jednak zdać sobie sprawę z tego, iż zakres możliwych do zastosowania w tej dziedzinie środków został wyczerpany, i że ta akcja Rządu została zakończona. Zarządzenia te niewątpliwie umożliwiają egzystencję wielkiej ilości placówek gospodarczych, które o własnych siłach nie byłyby w stanie przetrwać kryzysu, zwłaszcza gdy chodzi o rolnictwo. Dalszy ich los jednak zależy już dziś od nich samych, od umiejętności przystosowania swego budżetu do tych nowych warunków.

Istotą kryzysu w istniejącym ustroju kapitalistycznym jest wyeliminowanie z życia placówek gospodarczych, nie mogących przystosować się do nowo wytworzonych warunków. Te gospodarstwa czy przedsiębiorstwa, które dziś tego uczynić nie potrafią, skazane są z natury rzeczy na likwidację. Po wejściu w życie wszystkich zarządzeń, zmniejszających znacznie ciężary z tytułu oprocentowania i amortyzacji długów, życie będzie musiało powrócić do normalnych stosunków egzekucyjnych, gdyż inaczej rozwój życia gospodarczego byłby sztucznie hamowany.

Druga podstawowa zasada naszej polityki finansowo-gospodarczej, t. j. ochrona waluty i aparatu finansowego, podobnie jak równowaga budżetu — wymaga pracy w terenie.

Waluta nasza, tak jak waluta całego świata, została oparta na złocie. Odstępstwo od standardu złota, jakie ma miejsce dzisiaj w licznych państwach, nie jest zmianą systemu walutowego. Jest ono tylko objawem chorobowym, wynikiem zachwiania się podstaw życia finansowego, którego konsekwencją będzie i musi być dążenie do przywrócenia dawnego, bądź stworzenia nowego parytetu, kosztem najczęściej bardzo dużym. Tak było i u nas w latach 1925-26. Jesteśmy niestety krajem, pozbawionym zarówno tego cennego kruszcu, jak też nie posiadamy nagromadzonych wiekami przez przodków bogactw, któreby pozwalały nam żyć kosztem ich uszczuplenia. To też ochrona waluty w drodze regulowania bilansu płatniczego jest koniecznością, której zaniedbać nam nie wolno.

Najważniejszą pozycją w naszym bilansie płatniczym jest saldo bilansu handlowego. Musi ono pokrywać naturalny ubytek naszych zapasów kruszcu, wynikający ze spłaty zobowiązań zagranicznych. Z tych względów dążenie do aktywnego salda bilansu handlowego jest dla nas podstawowym nakazem. Import towarów zagranicznych musi więc być ograniczony w zależności od wielkości naszego eksportu. Niski import nie jest w zasadzie ideałem; odwrotnie, wielkie obroty z zagranicą świadczą o rozwoju gospodarczym kraju — ale droga do importu prowadzi poprzez rozwój eksportu. Nasze obroty są tak niskie, że pod tym względem kroczymy na końcu Europy, gdy podług terytorjum i ludności — miejsce nasze jest pierwsze po t. zw. wielkich mocarstwach.

Zagadnienia eksportowe w polityce naszego Rządu oddawna znajdują się na miejscu naczelnem. Z nimi najściślej związana jest sprawa portów polskich i polskiej żeglugi handlowej. Miarą wielkości wysiłku naszego w dziedzinie związania Polski z morzem i żywotności tej sprawy jest doniosły w rozwoju naszym fakt, że w r. ub. Gdynia, doniedawna mała wiosła rybacka, dosięgnęła wysokością swych obrotów stary Gdańsk, a prześcignęła wszystkie inne porty bałtyckie z Kopenhagą, Szczecinem, Sztokholmem i innymi na czele. W pierwszym zaś kwartale r. b. obroty Gdyni przewyższyły już nawet obrót Gdańska, i Gdynia zajęła pierwsze miejsce na Bałtyku.

W okresie powszechnych dążeń autarkicznych, ogólnej wojny celnej — zagadnienie eksportu dla Polski, biednej w kapitały, a więc nie mogącej walczyć kredytem, jak czynią to państwa bogate — jest niezmiernie trudne. To też w polityce gospodarczej Rządu eksport znajduje troskliwą obronę. Przejawia się ona w polityce celnej, podatkowej, taryfowej, kredytowej, standaryzacyjnej i t. d. Powołano do życia Instytut Eksportowy, Międzyministerjalną Komisję do Popierania Eksportu i inne instytucje, które wyłącznie zagadnieniem tem się zajmują. Ale cała ta praca Rządu sukces pełny osiągnie wtedy dopiero, gdy celowość jej zrozumiana zostanie przez całe społeczeństwo. Rząd bowiem stwarza tylko warunki eksportowe — eksporterem zaś jest prywatne życie gospodarcze. Charakter eksportu polskiego jest taki, że obejmuje nietylko wielkorolną i wielkoprzemysłową

wą produkcję, ale w równej mierze produkcję średnich i małych warsztatów rolnych, przemysłowych i rzemieślniczych. Dlatego właśnie zagadnienie eksportu musi być przedmiotem zainteresowania nie tylko polityki państwowej, ale w równej mierze przedmiotem zainteresowania każdego działacza społeczno-gospodarczego. Eksport w Polsce musi być stałym tematem propagandy i otoczony być musi troskliwą opieką zarówno państwa, jak i całego społeczeństwa.

Tak jak troską społeczeństwa otoczony być musi rozwój eksportu, tak samo równą troską objęte być winny sprawy importu.

Import jest u nas zagadnieniem wybitnie społecznym. Wszak nasza ochrona celna nie jest zbyt niska, a mimo to import jest za wielki, i wobec spadku eksportu saldo bilansu handlowego nie jest wystarczające dla naszych potrzeb. Zupełna prohibicja wogóle nie jest możliwa, gdyż eksport dokonywać się może jedynie na mocy traktatów handlowych, te zaś muszą być dwustronne. Natomiast społeczeństwo może w tej dziedzinie niezależnie od polityki Państwa stać się czynnikiem rozstrzygającym.

Analiza naszego importu wskazuje, jak wiele mamy pozycji zupełnie zbędnych. Manja zakupu towarów zagranicznych — nawet wtedy, gdy mamy analogiczne towary często nawet lepsze — jest manja szkodliwa, powodująca w kraju bezrobocie i nędzę. Jeszcze bardziej gorszące jest zjawisko przywożenia do kraju towarów, ukrywanych przed okiem celnika. Czyż te wszystkie futra, dywany, poduszki i t. p. przedmioty, przywożone przez nasze wycieczki zagranicę — t. zw. bez paszportów i wiz — a i bez opłaty cła, nie są w istocie zwykłym szmugłem, podlegającym karze pieniężnej lub aresztu. A jednak tak się dzieje. Z tych zaś drobnych napozór pozycji urastają w ogólnym bilansie wielkie sumy, które podważają z takim trudem prowadzoną ochronę naszej waluty. Są to zagadnienia, które tylko samo społeczeństwo rozstrzygnąć może, a więc stać się one winny przedmiotem troski i wysiłku przedewszystkiem działaczy społeczno-gospodarczych.

Inną — poza bilansem handlowym — a niezmiernie ważną pozycją w naszym bilansie płatniczym — jest znaczna przewyżka wydatków naszych obywateli zagranicą nad wydatkami obcych w Polsce. Jest to zagadnienie, które wymaga równie troskliwego zainteresowania w terenie, a które wogóle w Polsce nie jest jeszcze dostatecznie doceniane. Roczne wydatki naszych obywateli zagranicą w latach wysokiej konjunktury wynosiły sto kilkadziesiąt milionów złotych, a w czasach kryzysu dosięgają stu milionów. Jeśli uprzytomnimy sobie, że początkowy kapitał naszej instytucji emisyjnej wynosił 100 miljn., który nie tak łatwo w złocie i walutach obcych mógł być zebrany, to zrozumiemy, że coroczna bezpowrotna strata takiej lub nawet większej sumy bez równego ekwiwalentu jest dla naszej waluty niebezpieczna. Z zagadnieniem tem wiążą się sprawy należytego rozwoju naszych uzdrowisk i zdrojowisk oraz sprawy turystyki krajowej. Obie te sprawy, to nie tylko zagadnienie rozwoju gospodarczego i kulturalnego Państwa, ale przedewszystkiem zagadnienie finansowe. Zapewne, z przyczyn naturalnych, nie będziemy mogli stworzyć sobie tak poważnego źródła dochodu, jakie w tych dziedzinach mają od cu-

doziemców Francja, Włochy lub Szwajcaria, ale musimy przez należyte zainteresowanie temi sprawami przynajmniej zmniejszyć saldo ujemnej pozycji ruchu obcych w naszym bilansie płatniczym. W okresie takim, jak obecny, jest to nakaz szczególnie ważny.

Doniosłą pozycją dodatnią w naszym bilansie płatniczym są wpływy od naszej emigracji zagranicą i kapitały, jakie przywozi do kraju reemigracja. To też zagadnienie reemigracji łączy się ściśle z problemem naszej waluty. Tem zagadnieniem zajmę się w dalszej części moich uwag, omawiając sposoby rentownej lokaty w dzisiejszych warunkach, na tem zaś miejscu poprzestaną tylko na stwierdzeniu wagi tej sprawy.

Jeśli od zadań terenu w zakresie ochrony waluty przejść do zagadnienia ochrony aparatu finansowego, to trzeba omówić działalność kredytową instytucyj, pracujących w terenie.

Działalność banków państwowych jest z natury rzeczy szarmonizowana z państwową polityką finansową. Dyspozycja w dziedzinie działalności banków prywatnych należy do ich właścicieli, często zagranicznych, i działalność ta podlega jedynie kontroli państwa, aby nie wykraczała poza formalne prawa Rzeczypospolitej. Zgodność jej z potrzebami polityki finansowej państwa normowana jest tylko pośrednio.

Aparatem kredytowym, głównie działającym w terenie, są komunalne kasy oszczędności i gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe oraz spółdzielnie kredytowe. Instytucyj tych jest wiele, gdyż mamy 363 kasy komunalne, 879 gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych i 7273 spółdzielni kredytowych, razem więc ponad 8,5 tys. placówek kredytowych, nie licząc banków, domów bankowych i t. p. Zarząd kas komunalnych i gminnych spoczywa w rękach działaczy samorządowych, zarząd spółdzielni w rękach ich członków — działaczy spółdzielczych. I tu i tam odpowiedzialność za działalność tego aparatu kredytowego — spoczywa na czynniku społecznym, i tutaj dla każdego działacza społeczno-gospodarczego jest wielkie pole pracy. Jak dużą rolę w naszym życiu finansowym odgrywa omawiany przeze mnie aparat kredytowy, świadczy fakt, iż zgromadzone środki pieniężne, t. j. wkłady i kapitały własne w tych instytucjach wraz z bankami komunalnymi, wynosiły na koniec 1932 r. przeszło 1 226 miljn. wobec 855 miljn. w bankowości prywatnej i 1 361 miljn. w bankowości państwowej, licząc bez lokat Skarbu Państwa. W społecznych instytucjach finansowych gromadzą się nasze własne ciężkim trudem, pracą i oszczędnością tworzone kapitały krajowe, które dysponowanie musi być zgodne z interesem wkładców i z interesem gospodarstwa narodowego Polski. Same tylko wkłady oszczędnościowe w komunalnych kasach oszczędności i spółdzielniach kredytowych wynosiły z końcem 1932 r. 888 miljn.

Dokonywując przeglądu działalności tych instytucyj, znajdziemy wiele braków i błędów, które dla niejednej z nich skończyły się już tragicznie, a dla innych tak samo się skończą, jeśli, póki czas, błędy nie będą naprawione, a braki usunięte.

Nie mogę zbyt szczegółowo omawiać zagadnień, związanych z działalnością społecznego aparatu kre-

dytowego w terenie. Pragnę jedynie podkreślić, że aparat kredytowy więcej niż jakikolwiek inny opierać się musi na zdrowych i mocnych podstawach, gdyż w przeciwnym razie nie może on dawać żadnej gwarancji wkładcom, ani wzbudzać w nich zaufania. Obserwacja ruchu wkładów bankowych w Polsce świadczy dobitnie o tem, że polski ciuflacz szuka nityle wysokiego procentu, ile właśnie pewności, że pieniądz jego nie będzie zmarnowany lub unieruchomiony. Opieka Rządu nad aparatem kredytowym oraz w zasadzie zdrowe podstawy bankowości sprawiły, że zaburzenia finansowe u naszych sąsiadów, z którymi nasze życie gospodarcze jest z tytułu przeszłości historycznej jeszcze dość silnie związane, nie odbiły się na nas. To też w okresie, kiedy zamykano banki w Niemczech i Austrii, nasza bankowość z tych opresyj wyszła w całości zwycięsko.

Praca aparatu kredytowego, jak zaznaczyłem, musi opierać się na zdrowych zasadach. To też nie może być mowy o sztucznym podtrzymywaniu instytucji, nie opartych o odpowiadanie kapitały własne i własne wkłady, a pragnących być jedynie aparatem rozdzielczym cudzych pieniędzy. Aparat kredytowy w Polsce jest niewątpliwie za drogi i to jest jedną z przyczyn wysokości stopy procentowej, płaconej przez dłużnika. Musimy więc nadal dążyć do obniżenia stopy procentowej. Jednym z powodów wysokich kosztów aparatu kredytowego jest często nadmiar konkurujących ze sobą instytucji kredytowych. Słaba też jest organizacja władz i kontrola związków rewizyjnych, niedostateczny wpływ na działalność kredytową, w wyniku czego działalność ta nie zawsze jest właściwa i nie zawsze odpowiada potrzebom rozwoju gospodarczego kraju. Dlatego też mamy zbyt wiele instytucji zamrożonych, które roli swej spełniać nie mogą i z zobowiązań swoich nie mogą się dzisiaj wywiązać. Wszystkie te braki i błędy muszą być omówione, i ustalone wytyczne, którymi każdy działacz gospodarczy w terenie kierować się musi, aby scharmonizować funkcjonowanie lokalnego aparatu kredytowego z państwową polityką finansową, dzięki której Polska, biedna i wycieńczona przez zabory i wojnę, zajmuje dziś jedno z pierwszych miejsc w świecie pod względem stabilizacji finansowej. To scharmonizowanie działalności aparatu kredytowego przyczynić się musi do rozwoju gospodarczego, który, jak twierdzą, możliwy jest w naszych warunkach pomimo kryzysu.

Pozostaje mi jeszcze omówić zagadnienie kapitalizacji. Jest ona zawsze i wszędzie podstawą dobrobytu i rozwoju gospodarczego, a zwłaszcza w Polsce, która ma nadmiar rąk roboczych, dostatek surowców i brak tego trzeciego czynnika produkcji, którym jest kapitał. Nie wyrzekamy się kapitału obcego, który na określonych i znośnych warunkach przyczynić się może do rozwoju gospodarczego kraju. Ale liczyć możemy zawsze tylko na własne siły i własną pracę i oszczędnością tworzone kapitały, których brak, niestety, silnie odczuwamy i długo jeszcze odczuwać będziemy. To też wysiłki nasze w tym kierunku zwracać musimy.

Oddawna już Rząd prowadzi wyraźnie politykę, sprzyjającą kapitalizacji, a, dzięki ochronie waluty i aparatu finansowego, szczególnie ułatwia kapitalizację pieniężną w formie wkładów oszczędnościowych. Suma tych wkładów rośnie też w szybkim

tempie, skoro w połowie 1926 r. wynosiły one zł 155·7 miljn., a z końcem 1932 r., t. j. po 6½ latach — zł 1 386·8 miljn., czyli 9 razy więcej.

Wzrost wkładów oszczędnościowych świadczy o wzroście zaufania do naszego aparatu finansowego. Charakter tej kapitalizacji potwierdza, że jest ona wynikiem pracy szerokich sfer społecznych, drobnych ciuflaczy, tej najzdrowszej podstawy dobrobytu kraju. Skoro bowiem np. średnio na jedną książeczkę oszczędnościową w P. K. O. wypada zł 467, to jest to istotnie kapitalizacja najszerzych warstw ludności.

Ale wkłady oszczędnościowe w instytucjach kredytowych nie odzwierciadają całej kapitalizacji. Obok wkładów oszczędnościowych są wkłady zwykłe i terminowe, których ogólna suma wzrosła od połowy 1926 r. po koniec 1932 r. z zł 591 miljn. do zł 1 335 miljn., a więc przeszło dwukrotnie. Kapitalizacja wyraża się nadto w bardzo wielu formach, jako przyrost rezerw w instytucjach ubezpieczeń społecznych i towarzystwach ubezpieczeń prywatnych, jako przewyżka dochodów nad wydatkami w państwie i samorządzie, lokata w listach zastawnych i obligacjach instytucji kredytu długoterminowego lub przemysłu oraz lokaty hipoteczne, przyrost rezerw i inwestycje w przemyśle, rolnictwie i handlu i, wreszcie, najmniej dająca się ująć w liczby — tezauryzacja. To też mylnie jest identyfikowanie wkładów w instytucjach kredytowych z wysokością kapitalizacji. Liczby tej ostatniej są wielokrotnie wyższe od przyrostu wkładów, które są tylko jedną z form kapitalizacji.

Szkodliwym bardzo objawem jest fakt, że na całym połaci kraju do dziś dnia rubel złoty lub dolar stanowi drugą walutę obiegową. Znane są liczne wypadki strat obywateli polskich na funtach i dolarach, strat, poniesionych na krachu banków zagranicznych, gdzie kapitały polskie w dużych sumach były lokowane.

Wypadki życia codziennego wskazują nam następnie, jak niekorzystne dla rozwoju kapitalizacji znaczenie ma tezauryzacja. Często się czyta w dziennikach o wypadkach spalania przechowywanych w sieniaku pieniędzy lub o innych, jak np., że oporny płatnik podatków, któremu za zł 2, zasekwestrowano poduszkę, po chwili dopiero przypomniał sobie, że w tej poduszce zaszytych było 200 rb. złotem, i błagał o jej zwrot, placąc natychmiast zaległe zł 2.

Tezauryzacja szkodliwa jest dla tych, którzy ją tworzą, i szkodliwa jest dla całego gospodarstwa narodowego. Gdy zaś jest ona stosowana w formie walut zagranicznych, jest ona pożyczką dla obcego państwa, przyczem pożyczką bezprocentową. Z tezauryzacją trzeba walczyć nie tylko w interesie całego gospodarstwa narodowego, ale przede wszystkim w interesie tych, którzy przez nieświadomość i niezrozumienie własnego interesu tezauryzują pieniądze. Skoro zaś wkłady w instytucjach kredytowych tezauryzowiczom nie odpowiadają, trzeba im wskazywać inne formy kapitalizacji, które nie tylko zachowanie kapitału im zapewnią, ale i oprocentowanie zabezpieczą. A form tych jest bardzo wiele.

Obok wkładów w instytucjach kredytowych wyższą formą kapitalizacji pieniężnej są niewątpliwie papiery procentowe. Ta forma kapitalizacji jest szcze-

gólnie słabo rozwinięta w Polsce, i rynek wolny wchłania ich bardzo niewiele. Tymczasem rentowność papierów polskich jest wyjątkowa, zabezpieczenie bezsporne, a stosunek polityki rządowej do tego zagadnienia wyjątkowy, skoro Państwo przy obniżeniu oprocentowania od kredytu długoterminowego, nie naruszyło swoich zobowiązań z tytułu gwarancji w stosunku do prywatnych posiadaczy papierów państwowych. Rentowność papierów polskich, przy wyjątkowo niskich obecnie kursach, waha się od 8 do 20 paru procentów, w zależności od charakteru papieru. Przeciętna obecna rentowność pożyczek państwowych oraz listów zastawnych towarzystw kredytowych ziemskich i miejskich wynosi 15 do 16%.

Tak, jak wyjątkowa jest w Polsce konjunktura dla lokaty pieniędzy w papierach — tak w obecnej chwili wytworzyła się wyjątkowa konjunktura i dla pewnych lokat rzeczowych. Naturalnie błędem byłoby wmawiać w siebie i w innych, że konjunktura ta obejmuje wogóle inwestycje, i wzywać społeczeństwo do rozpoczęcia ruchu inwestycyjnego na szeroką skalę w każdej dziedzinie. Ale są dziedziny, które z punktu widzenia posiadacza kapitału dają mu zupełną pewność lokaty i należytego oprocentowania już w dzisiejszych kryzysowych warunkach, a tem samym bardzo wysokiej rentowności z chwilą poprawy konjunktury ogólnej. Gdy z jednej strony istnieją wyjątkowo korzystne w chwili obecnej formy lokaty kapitału, to z drugiej strony na porządku dziennym spotykamy bezradność wielu posiadaczy pieniędzy, którzy przez nieświadomość, w jaki sposób najpewniej dla siebie je ulokować, przechowują w złocie lub w takiej czy innej walucie zagranicznej ze stratą dla siebie i kraju, a z korzyścią jedynie dla obcych.

Pozwolę sobie dla przykładu zacytować dwie takie wyjątkowo korzystne w obecnej chwili rzeczowe lokaty: budownictwo w mieście i ziemia na wsi.

Jesteśmy wszyscy pod wrażeniem trudności właścicieli domów lub mieszkań, wybudowanych w ostatnich latach. Zapominamy jednak, że budowa ta odbywała się w okresie najwyższych cen, i w związku z kryzysowym spadkiem komornego w nowych domach inwestycje te istotnie okazały się nierentowne, zwłaszcza o ile były dokonane w znacznej części z kredytu krótkoterminowego, a wysoko oprocentowanego. Jednakże, o ile chodzi o budownictwo, oparte przynajmniej w części na własnym wkładzie oraz na kredycie publicznym, którego koszt w związku z ustawą konwersyjną z grudnia 1932 r. obniżony został do 3% rocznie, a okres amortyzacji przedłużony z lat 15 lub 25 do 50 — to w tej dziedzinie zaszła radykalna zmiana. Wyłączając specjalnie źle i drogo prowadzone spółdzielnie lub prywatne budowy, które stan swój obecny zawdzięczają w wielu wypadkach własnym winom, własnej lekkomyślności, brakowi fachowości i nadzoru — to nowe budowle, racjonalnie powstałe, znajdują się w warunkach zupełnie znośnych. Stwierdzam ten stan rzeczy na podstawie znanych mi przykładów racjonalnie działających spółdzielni, które budowały w okresie wysokich cen, a korzystały przytem z kredytu publicznego tylko w części, nie w najwyższym dopuszczalnym odsetku kosztów budowy. Wobec tego w obliczeniu przyjmować muszę w dużej części kosztów wyższe oprocentowanie aniżeli kredytu publicznego, a mimo to rachunek wypada dobrze. Jeśli zaś uwzględnimy, że obecne koszty budowy są o 33% niższe aniżeli np. w 1929 r.,

a przy dobrem budownictwie spadek bywa jeszcze większy zależnie od okolicy, to łatwo się przekonać, że budowa stała się wyjątkowo korzystną lokatą. Jeżeli ewentualnie mogą istnieć zastrzeżenia co do większych budynków, a to w związku z brakiem kredytu publicznego na budownictwo wielkie, o tyle żadnych absolutnie zastrzeżeń nie może być w stosunku do budownictwa drobnego własnych domów. Państwowa polityka budowlana już w r. ub. wyraźnie skryształizowała się w tym kierunku, i w r. b. Rząd za pośrednictwem B. G. K. asygnował na ten cel zł 15 miljn., a nadto około zł 5 miljn. przeznaczonych zostało na przysposobienie terenów pod to budownictwo.

Aczkolwiek kredyt publiczny, bardzo tani, ułatwia znakomicie budowę, to jednak przy dzisiejszych wyjątkowo niskich cenach budowa domu nawet wyłącznie z kapitału własnego jest lokatą rentowną. Przyczynia się do tego cały szereg czynników, które obok kredytu stały się przedmiotem państwowej polityki budowlanej. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że na wysokość kosztów budowy wpływały nietylko wysokie ceny materiałów budowlanych, ich transportu oraz koszty robocizny, ale, zwłaszcza jeśli chodzi o drobne budownictwo, w znacznej mierze wszelkie dodatkowe opłaty administracyjne, samorządowe, sądowe, notarialne, hipoteczne i t. p., dalej koszty planów architektonicznych, a przede wszystkim nadmiar zmarnowanego czasu na załatwienie całego szeregu formalności, z budową związanych.

W dziedzinie opłat wszelkiego rodzaju Rząd poczynił daleko idące zarządzenia, aby je obniżyć. Nie wszystko jednak u dołu zostało dokonane, skoro właśnie przed paru dniami spotkałem się ze słusznymi skargami budujących małe domki, którzy za sporządzenie identycznych aktów, lecz u różnych notarjuszy, płacili za tę samą czynność w jednym wypadku zł 43, a w innym zł 110. Nieuzasadniona więc niczem rozpiętość tych opłat sięga blisko 200%!

Celem zmniejszenia opłat za plany architektoniczne Bank Gospodarstwa Krajowego ogłosił konkurs na plan małego domku jednorodzinnego, i korzystanie z zatwierdzonych zgóry typów zmniejsza zarówno zmarnowany czas na zatwierdzenie planów, jak również dość radykalnie koszty samego planu. Ułatwiona też została dostawa budulca z lasów państwowych na warunkach kredytowych, a wreszcie akcja terenowa została skoncentrowana, i w miastach, w których istnieją grunty państwowe, są one parcelowane na wyjątkowo korzystnych warunkach kredytowych i po wyjątkowo niskiej cenie. Również cena placów prywatnych obniżyła się bardzo wydatnie. Wydanie specjalnego poradnika dla budujących p. t. „Buduj”, który zawiera wszystkie potrzebne informacje aż do wzorów wszelkich podań włącznie, znakomicie ułatwia przeprowadzenie takiej budowy nawet człowiekowi, bardzo zajętemu swojemi zawodowemi czynnościami.

Zespół tych wszystkich czynników powoduje tę wyjątkową konjunkturę dla tego rodzaju lokaty kapitału, która z chwilą poprawy ogólnej konjunktury gospodarczej, a, co za tem idzie, zwyczajki cen, będzie z natury rzeczy mniej korzystna aniżeli dzisiaj. Jak słuszne są te twierdzenia, świadczą wyniki akcji budowlanej w r. ub. oraz znaczniejsze jeszcze zainteresowanie tegoroczną akcją budowlaną. Uświadamianie więc społeczeństwa w tym kierunku jest rzeczą niezmiernie doniosłą w interesie własnym szerokich warstw społecznych.

Inną lokatą — wyjątkowo w obecnej chwili korzystną — jest ziemia. W okresie wyjątkowo niskich cen płodów rolnych i wielkiego zubożenia rolnictwa wydawać się to może paradoksem, ale tylko pozornie. Jesteśmy bowiem w tej dziedzinie pod wrażeniem niekorzystnego stosunku obecnych cen płodów rolnych do kapitału, włożonego w ziemię w czasach wysokiej konjunktury, wysokich cen ziemi. Zupełnie inaczej przedstawiać się będzie stosunek dzisiejszych niskich cen płodów rolnych do wartości ziemi, nabytej po jeszcze bardziej niskich cenach obecnych.

Małe stosunkowo zainteresowanie ziemią przypisać należy wyłącznie nastrojowi psychicznemu, wywołanemu anormalnymi stosunkami w rolnictwie oraz niedostatecznym uwzględnieniem w Polsce, zwłaszcza w tej dziedzinie, czynnika kalkulacji kupieckiej. Ta kalkulacja nie może uwzględniać tylko cen płodów rolnych, ale musi uwzględniać również wysokość potrzebnego kapitału na kupno ziemi i zagospodarowanie. Dopiero ze stosunku tych 2 podstawowych czynników można wysnuwać wnioski o rentowności.

Wszyscy wiemy, jak korzystna była konjunktura w rolnictwie w latach 1927/1929. Przyjmując liczbę z 1928 r., stwierdzić możemy, że obecna przeciętna cena ziemi parcelowanej spadła w stosunku do 1928 r. prawie o 50%, cena zaś podstawowych produktów: żyta — o 42%, nierogacizny — o 44% i t. d. Dla tego więc, kto dzisiaj nabywa ziemię po wyjątkowo niskiej cenie — ceny płodów rolnych nie okażą się tak niskie, przeciwnie nawet relatywnie okażą się one większe.

Na pewnym zebraniu przytaczano jaskrawy przykład następujący: 1 mórg ziemi kosztował przed wojną 300 rb., co odpowiadało 100 korcom żyta, licząc po ówczesnej cenie 3 rb. za korzec. Obecnie mórg analogicznej ziemi w tymże powiecie kosztuje zł 700. Natomiast 100 korcy żyta, licząc cenę, niższą od obecnej, choćby tylko zł 15, stanowi zł 1500, a więc przeszło 2 razy więcej. Przyjmując, że pewne koszty produkcji wzrosły obecnie w stosunku do okresu przedwojennego, trzeba stwierdzić, że dzisiejszy nabywca ziemi w tym powiecie będzie miał gospodarstwo blisko dwukrotnie rentowniejsze aniżeli przed wojną. Równie jaskrawo przedstawiać się będzie ten przykład przy przeliczeniu dla porównania cen ziemi na ruble złote, co jest ważne dla posiadaczy przedwojennych rubli, których niemało jest u nas, zwłaszcza w województwach wschodnich. zł 700 według obecnego kursu rubla złotego wynosi tylko 142 rb., a więc również mniej niż połowę ceny przedwojennej, podczas gdy przedwojenna cena korca żyta, stanowiąca w tym przykładzie 3 rb., równałaby się niespełna zł 15 (zł 14/76), a więc wynosiła tyle samo. Kalkulacja ta jest więc zupełnie jasna.

Ceny ziemi, rzecz prosta, spadły niejednakowo w całym kraju. Spadek ten waha się w poszczególnych okolicach od kilkunastu do 60 kilku procentów. Przebiegający spadek waha się od 40 do 50%.

Omówiony przeze mnie przykład jest szczególnie jaskrawy, jeśli chodzi o dokupno ziemi do już istniejącego gospodarstwa, tem niemniej jest on również zabezpieczający rentowność, gdy chodzi o tworzenie nowego gospodarstwa, pod warunkiem, że to nowe gospodarstwo tworzone jest przez posiadacza kapitału, który tem samem przy zagospodarowaniu może wykorzystać w całości niższą cenę na inwentarz żywy i martwy, zabudowania i t. d. Tworzenie gospodarstw

w całości lub w znacznej części na kredyt okazało się niecelowem i nierentownem. Dopuszczalne jest jedynie częściowe obciążenie ziemi kredytem na jej spłatę, lecz przy niskiej stopie procentowej i długim okresie amortyzacji oraz pod warunkiem, że nabywca gospodarstwa posiada własne zasoby na zapłatę reszty ceny kupna, zagospodarowanie i na kapitał obrotowy.

Emisja nowego 4½%-owego 40-letniego listu zastawnego Państwowego Banku Rolnego ułatwia naturalnie parcelację, a więc przede wszystkim upełnolnienie oraz pozbywanie się części ziemi przez nadmiernie zadłużone większe warsztaty rolne. Podobnie jednak, jak w budownictwie, sedno zagadnienia widzę nie w dziedzinie kredytu, gdyż tego kredytu może nie wystarczyć dla wszystkich; chodzi w obecnym okresie o to, aby tworzyć gospodarstwa jak najbardziej zdrowe i silne, a więc przez tych, którzy posiadają pieniądze i nawet bez kredytu obyć się mogą. Natomiast za punkt ciężkości uważam prawne złagodzenie i nierygorystyczne przestrzeganie wielu przepisów ustawy o reformie rolnej, które uniemożliwiały wchłanianie przez organizm gospodarczy stezauryzowanych pieniędzy, jakie, ze względu na ciążenie do ziemi ich posiadaczy, inną drogą do obrotu gospodarczego dostać się nie mogą. Znałem mi się wypadki przechowywania stezauryzowanych znacznych sum w złocie, gdyż przepisy o reformie rolnej nie pozwalały ich posiadaczowi na dokupno ziemi, ponieważ posiadał już ustaloną w ustawie ilość hektarów. W ten sposób przepis ustawy w obecnym okresie pogłębiał kryzys, uniemożliwiał zasilenie obiegu pieniężnego nowym dopływem ożywczej krwi, hamował rozwój produkcji przez zdolną i przygotowaną do niej jednostkę, uniemożliwiał uzdrowienie większego warsztatu rolnego, dla którego niezbędna jest odsprzedaż części ziemi, i nie dawał korzyści nikomu, gdyż bezrolny, któryby nawet darmo dostał tę ziemię, nie posiadając kapitału na zagospodarowanie i obrót, nie byłby zdolny do prowadzenia gospodarstwa.

Jest więc obowiązkiem każdego działacza społeczno-gospodarczego śledzić pilnie, czy zmiany zarządzone docierają w praktyce do terenu, czy są one przestrzegane przez administrację u dołu, czy są dostateczne i czy rzeczywiście powodują zwiększenie obrotu ziemią. Zagadnienie wzmożenia ruchu ziemią jest jednym z najważniejszych zagadnień chwili obecnej. Obrót ziemią bowiem może w sposób najbardziej zdrowy ożywić życie gospodarcze, uruchomić wszystkie nasze własne środki, które, niezależnie od kryzysu światowego, są w stanie poprawić nasz los i byt codzienny.

Ożywczą siłą dla naszego gospodarstwa narodowego, obok stezauryzowanych w kraju pieniędzy, które mogą się teraz korzystnie inwestować, może być również nasze reemigracja z Ameryki. Kryzys i bezrobocie w Ameryce powodują, że liczne rzesze naszych emigrantów w szybkim tempie przejadają swoje oszczędności. Wyjątkowo zaś warunki dla inwestycji w Polsce w postaci kupna ziemi lub drobnego budownictwa, bądź warunki dla lokaty pieniędzy w papierach, przy olbrzymiej różnicy w poziomie cen i kosztów utrzymania w Ameryce i w Polsce — powodują, że skromny kapitał, zaoszczędzony przez emigranta polskiego, albo w krótkim czasie zniknie dla niego w Ameryce, albo może stać się w Polsce podstawą zupełnie dobrej egzystencji, stwarzając mu rentowny

warsztat pracy lub też wystarczającą na życie rentę. Smutne niekiedy doświadczenia reemigrantów, którzy w pierwszych latach niepodległości w okresie inflacji wrócili do Polski, odstraszać mogą od powrotu innych, gdyż świadomość odmiennych zupełnie warunków Polski dzisiejszej mogła do nich jeszcze nie dotrzeć. Godna podkreślenia więc jest inicjatywa wydania przez Radę Organizacyjną Polaków z Ameryki poradnika dla tych, którzy myślą o powrocie do Polski, p. t. „Informator dla Reemigrantów”. Zagadnienie to nakłada na nas obowiązek czułego interesowania się reemigracją w terenie, aby nie stawała się ona żerem jednostek, spekulujących na nieświadomości przybyłych z obczyzny. Od tego bowiem zależy pęd do reemigracji, a ona wniesć może w nasze życie dodatkowy przypływ tak niezbędnego kapitału.

gorzej, niż zagadnienie parcelacji i obrotu ziemią mniejszych działek, przedstawia się obrót średnią i większą własnością ziemską. A i tutaj, podobnie jak tam, kalkulacja wykazuje, że warsztat rolny, nabyty po dzisiejszej niskiej cenie, pod warunkiem posiadania własnego kapitału obrotowego, jest warsztatem dostatecznie rentownym, z chwilą zaś polepszenia konjunktury okaże się wysoce rentownym.

Kalkulacja ta przedstawia się w sposób następujący. Dla gospodarstw drobnych, t. j. do 30 ha, przychód, t. j. dochód surowy z produkcji roślinnej stanowi 25% do 35%, czyli średnio $\frac{1}{3}$ całkowitego przychodu (dochodu pieniężnego). W gospodarstwach większych, lecz nie w latyfundiach, produkcja roślinna daje 40 — 60%, t. j. średnio $\frac{1}{2}$ przychodu; zależy to, rzecz prosta, od położenia folwarku i od ilości uprawianych okopowych.

Jeżeli przyjmiemy za miernik plon żyta z jednego morga w wysokości 11 q, naturalnie na niezłych ziemiach i przy racjonalnej uprawie, a przy cenie nawet znacznie niższej niż obecna, przypuścimy $\text{zł } 14$ za 1 q, to każdy morg da przychodu $\text{zł } 154$. W gospodarstwie 20-morgowym cały przychód z produkcji roślinnej stanowić będzie $\text{zł } 3\,080$, a w gospodarstwie 450-morgowym — $\text{zł } 69\,300$. W takim razie przychód (dochód surowy) wynosić będzie w gospodarstwie 20-morgowym $\text{zł } 9\,240$, a w gospodarstwie 450-morgowym — $\text{zł } 138\,600$.

Dochód czysty w gospodarstwach drobnych wynosi średnio około 25% przychodu, już po potrąceniu wartości pracy właściciela i pracy członków jego rodziny; w gospodarstwach folwarcznych zaś (lecz nie w latyfundiach), po takim samym potrąceniu, średnio około 40%. A zatem gospodarstwo 20-morgowe odrzucałoby czystego dochodu około $\text{zł } 2\,310$, gospodarstwo 450-morgowe około $\text{zł } 55\,400$.

Ten dochód czysty służy do pokrycia: 1) kosztów oprocentowania kapitału, zainwestowanego w gospodarstwie, a więc: kapitału gruntowego, t. j. ziemi, kapitału budowlanego i meljoracyjnego, kapitału inwestycyjnego, kapitału obrotowego; 2) kosztów obsługi długów. Ta ostatnia pozycja ma charakter całkowicie indywidualny: może wyczerpywać cały dochód czysty lub może nie istnieć wcale. Dlatego do rachunku ogólnego wprowadzić jej nie można.

Kapitał budowlany jest z reguły większy w gospodarstwach drobnych niż w dużych; tak samo kapitał inwentarzowy, udział zaś kapitału obrotowego jest wprost odwrotny. Kapitał meljoracyjny może istnieć lub nie istnieć — przeto go pomijam.

W gospodarstwach drobnych kapitał gruntowy wynosi około 50%, budowlany ok. 25%, inwentarzowy ok. 15%, obrotowy ok. 10%; w gospodarstwach większych — gruntowy ok. 40%, budowlany ok. 15%, inwentarzowy ok. 10%, obrotowy ok. 35%. Różnice indywidualne będą, oczywiście, zawsze bardzo znaczne, zależnie od kierunku gospodarstwa, intensywności i t. d., a także zależnie od różnicy poziomu cen ziemi z jednej strony, a budowli, inwentarzy żywych i martwych oraz pomocniczych środków produkcji z drugiej strony.

Jeżeli cena ziemi wynosić będzie za 1 mg. $\text{zł } 800$, to gospodarstwo 20-morgowe kosztować będzie $\text{zł } 16\,000$, a cały kapitał zainwestowany wynosić będzie $\text{zł } 32\,000$; gospodarstwo 450-morgowe kosztować będzie $\text{zł } 360\,000$, a cały kapitał zainwestowany $\text{zł } 900\,000$.

Przy dochodzie czystym — jak wyprowadziłem wyżej — $\text{zł } 2\,310$, gospodarstwo 20-morgowe odrzucać będzie 7·2%, gospodarstwo 450-morgowe przy dochodzie $\text{zł } 55\,400$ odrzucać będzie 6·3%.

Jeśli cena ziemi będzie niższa aniżeli $\text{zł } 800$, a cena żyta, przyjętego za miernik cen produktów roślinnych wogóle, wyższa aniżeli $\text{zł } 14$ — procent odrzucany podniesie się. Jeżeli kapitały: budowlany, inwentarzowy i obrotowy będą niewielkie (bądź dlatego, że ziemię dokupiono po sąsiedzku, bądź dlatego, że wprowadzono inwentarze własne, dawniej już posiadane, bądź dlatego, że prowadzi się gospodarkę mało intensywną) — procent odrzucony również się podniesie.

Kalkulacja ta, oparta na najbardziej miarodajnych danych i obliczona w sposób wprawdzie pobieżny, ale bardzo ostrożny — świadczy dobitnie o celowości takiej lokaty kapitału, gdyż przy najłżejszym polepszeniu się konjunktury, stanie się ona wybitnie rentowną.

Istnieje w kraju pewna ilość posiadaczy kapitału, którzy nie tylko mogą, ale chcą nabywać średnie lub większe majątki ziemskie. Jest więc pewien popyt, który zwiększy się, niewątpliwie, przy należytem opracowaniu kalkulacji rentowności nabywanych dziś majątków — i należytem uświadomieniu tej kalkulacji przez ogół zainteresowanych.

Z drugiej strony logicznem się wydaje, że powinna istnieć również dostateczna podaż ziemi, skoro stan faktyczny, wytworzony w wyniku kryzysu dla wielu majątków ziemskich, jest nie do utrzymania. A mimo to obrót majątkami ziemskimi jest znikomy, i istnieje faktyczna trudność ich nabycia.

Jest to rzeczywiście paradoks, który musi być w interesie naszego rozwoju gospodarczego należyście wyświetlony. Przyczyną tego paradoksu jest odwrotna strona wielkiej akcji rządowej w dziedzinie oddłużenia rolnictwa i ochrony tegoż przed wierzycielem. Akcja ta, jak zaznaczyłem, była celowa i konieczna aby uchronić przed zagładą warsztaty rolne, które znalazły się w trudnościach w wyniku kryzysu. Polityka ta umożliwiła pozostawienie majątków ziemskich w rękach dotychczasowych posiadaczy, którzy bądź w okresie dobrej konjunktury nabyli majątki, bądź też inwestowali w tym okresie na kredyt, nie mogąc go przy zmienionych warunkach spłacać. Ale z natury rzeczy akcja ta objąć musiała automatycznie również i tych, którzy nie tyle z powodu kryzysu, ile z powodu splotu indywidualnych

niepomysłnych dla nich okoliczności lub też z własnej winy znajdują się w sytuacji bez wyjścia i którym żadna akcja rządowa nie może przynieść zbawienia, gdyż majątki ich są pod bilansem. A przecież nawet w czasach dobrej koniunktury normalnie zdarzają się bankructwa trudno więc żądać, aby w okresie kryzysu obyło się bez tego zjawiska. Wyjściem z normalnego koniunkturalnego kryzysu było zawsze przechodzenie znajdujących się pod bilansem warsztatów pracy z rąk, nie mogących już ich utrzymać, z rąk, które, nie mogąc inwestować, dewastowały swe placówki — do rąk nowych, zasobnych w kapitał, które rozpoczynać musiały pracę od inwestycji, a więc powodowały nowe ożywienie życia gospodarczego. Tymczasem dzisiaj w wyniku akcji ochronnej dla rolnictwa, która miała na celu przyjęcie z pomocą chwilowo znajdującym się w trudnościach warszatom rolnym, również majątki, znajdujące się pod bilansem, utrzymywane są w rękach dawnych posiadaczy. Dlatego nie może rozpocząć się obrót ziemią, nie możemy przystąpić do likwidacji kryzysu nawet w tych granicach, na jakie pozwala nam zasadnicza zależność od kryzysu światowego.

Dzisiaj, gdy zagadnienie kredytu długoterminowego emisyjnego i hipotecznego zostało uregulowane, gdy stworzone zostały urzędy rozjemcze dla większej własności i gdy organizacja Banku Akceptacyjnego, który ma uregulować zagadnienie kredytu krótkoterminowego, jest na ukończeniu, oraz wprowadzony został w rolnictwie nadzór sądowy — trzeba myśleć o powrocie do normalnych warunków egzekucyjnych, do normalnych stosunków między wierzycielem a dłużnikiem. Musi nastąpić selekcja majątków, których ochronę polityka gospodarcza miała na względzie, od majątków, znajdujących się pod bilansem, dla których, niestety, ratunku nie ma. Od rozstrzygnięcia tego zagadnienia, do czego, zresztą, prowadzi wprowadzona w rolnictwie instytucja nadzoru, zależy ożywienie obrotu ziemią, a więc dopływ nowego kapitału do obrotu gospodarczego, który przy dzisiejszych niskich cenach będzie miał możliwość rentownie się inwestować. Będzie to druga dodatnia strona smutnych, ale nie do uniknięcia procesów likwidacyjnych. Jest to kapitalne zagadnienie chwili dzisiejszej, ważne nie tylko ze względów gospodarczych, ale również i moralnych, gdyż każda akcja ochronna przytłumia poczucie odpowiedzialności i moralności płatniczej, bez której normalny kredyt jest nie do pomyslenia. Warsztaty rolne, które przetrwały kryzys samodzielnie lub które uratowane zostały w wyniku polityki ochronnej, nie będą mogły utrzymać się nadal i prosperować bez kredytu, a powrót do normalnych stosunków kredytowych jest nie do pomyslenia bez powrotu do normalnego stosunku dłużnika do wierzyciela.

Ominąłem w moich uwagach cały szereg zagadnień, które bezpośrednio dotyczą terenu i w terenie muszą być rozstrzygane. W szczególności ominąłem wielki problem równoważenia cen, który ma decydujące znaczenie dla stworzenia niezbędnej harmonii w życiu gospodarczym. Akcja, przez Rząd zainicjowana,

wymaga wspólnego wysiłku całego społeczeństwa — aby osiągnęła pomyślne wyniki. W szczególności nasz przemysł i rzemiosło muszą, podobnie jak rolnictwo, dostosować się do nowych zmienionych warunków, a wiemy, jak wiele na tem polu jest jeszcze do zrobienia. Jest rzeczą wiadomą, że ochona celna, niezbędna ze względu na bilans płatniczy, stwarza cieplarnianą atmosferę, przytłumiającą inicjatywę i wysiłek twórczy w tym kierunku. To też na tem polu tem więcej musi być rozwinięta inicjatywa społeczna. Problemy likwidacyjne, które omówiłem w zakresie rolnictwa, dotyczą również innych dziedzin życia. W związku z tem zaznaczyć muszę konieczność usprawnienia procedury upadłościowej, co będzie miało doniosłe znaczenie dla szybszej i lepszej likwidacji kryzysu, zwłaszcza w zakresie przemysłu.

Zagadnienia, które szerzej omówiłem, wydają mi się najważniejszymi w chwili obecnej dla nakreślenia wytycznych społecznych i gospodarczych w terenie w związku z ostatnio wydanymi ustawami i nowymi warunkami gospodarczymi oraz potrzebą podjęcia twórczej i zdrowej inicjatywy gospodarczej i społecznej w terenie celem wykorzystania obecnych możliwości dla zaktywizowania życia gospodarczego.

Chodzi o to, abyśmy pobudzili wszystkie śpiące siły własne, abyśmy siły te skoncentrowali i uczynili to wszystko, co leży w naszej mocy, aby podnieść poziom naszego życia. Należy skończyć z lamentowaniem i narzekaniem, które subiektywnie może być uzasadnione, ale które naprzód nas nie posunie i tylko przytłumia zmysł obiektywności, inicjatywę, niezbędną do tego, aby kroczyć naprzód. Skoro brak nam tego trzeciego czynnika produkcji, jakim obok pracy i surowców jest kapitał, winniśmy w interesie Państwa i własnym wszystkie zasoby tego kapitału, stezauryzowane w kraju, mobilizować, jak również wpłynąć na ściągnięcie do kraju tych kapitałów polskich, które pozostają zagranicą. Bieg zdarzeń w świecie idzie nam na rękę. Zbawienne dla Polski skutki polityki finansowej Rządu wzmocniają zaufanie nasze do złotego i do naszego aparatu finansowego. Trzeba zdać sobie jasno sprawę z tego, co w dzisiejszej chwili czynić powinniśmy, aby nasze życie gospodarcze ożyć i być poprawić. Trzeba zaprzestać omawiania i politykowania na temat tego, co inni robić powinni, a zająć się tem, co my sami mamy do działania. Ustalone i wypróbowane zasady państwowej polityki finansowo-gospodarczej musimy wcielić w życie na naszych własnych odcinkach społecznego i prywatnego życia gospodarczego. Jąc się musimy pracy twórczej, pozytywnej, codziennej, gdyż inaczej ani potęgę Państwa nie zbudujemy, ani własnego bytu sobie nie zabezpieczymy. Od nas samych zależy rozwój Polski i nasz własny byt, a gdy znamy metody, które do tego celu prowadzić nas mogą, gdy mamy w kraju potrzebne środki — musimy zdobyć się na wysiłek woli, na twórczą inicjatywę — na wytrwałą pracę. Nikt za nas tego nie robi.

Stefan Starzyński

ŻYCIE GOSPODARCZE

ZJAZD DZIAŁACZY GOSPODARCZYCH I SPOŁECZNYCH.

— Zjazd Działaczy Gospodarczych i Społecznych, o którego zwołaniu, zadaniach i porządku obrad pisaliśmy już w poprzednim zeszycie, rozpoczął się w dn. 18 b. m. o godz. 10¹/₂ w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Rządu in corpore, Marszałków Sejmu i Senatu, Wojewodów i t. p. Obrady Zjazdu zagał Prezes Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, P. Poseł Walery Sławek następującym przemówieniem:

„Panie Prezydencie! Zebraliśmy się tutaj, aby wspólnie rozważyć pytanie, jak na tle układu stosunków gospodarczych na świecie przedstawia się położenie nasze. Pragniemy znaleźć wytyczne ogólne, któreby nadały kierunek właściwy poczynaniom inicjatywy prywatnej. A co najważniejsze — wierzymy, że ze Zjazdu zawieziemy do środowisk, które tu reprezentujemy, wezwanie, aby przełamały w sobie nastroje bezradnego wyrzekania na kryzys i próbowały pobudzić do działania tkwiące w narodzie siły zarówno moralne i umysłowe, jak też i materialne.

Skoro Pan Prezydent, znając ten charakter Zjazdu, raczył go zaszczyścić Swoją obecnością, to jest to dla nas świadectwem, iż wierzy Pan, Panie Prezydencie, że narady nasze będą ożywione troską o dobro ogólne. Imieniem zebranych pozwolę sobie wyrazić Panu Prezydentowi gorące za to podziękowanie.

Proszę Panów! Zasadniczym celem Zjazdu jest pobudzenie energii samego społeczeństwa, aby się ono wyzwoliło z nastrojów wyrzekania i załamywania rąk, a pomyślało o dopasowaniu swej pracy do warunków ogólnych, w jakich żyć nam wypadło.

Na psychice społeczeństwa naszego w stopniu zbyt silnym odbiła się szkoła myślenia, zaszczerpiona przez poprzednie metody polityczne. Polegała ona na tem, że politycy — dla dogodzenia swoim zwolennikom — obiecywali im wszelkiego rodzaju pomoc ze strony Rządu. Konsekwencją liczenia na te obietnice było przestawienie w normalnym człowieku jego logiki na jakiś dziwaczny tor. Ludzie, którzy w okresie zaborów umieli o własnych siłach przebić się przez życie i którym do głowy nie przychodziło czekać na przychylną opiekę obcych rządów — naraz utracili swoją zaradność. Nie przeczę, że powojenne warunki ich pracy były ciężkie. Ale im cięższe one były, tem więcej należało wkładać własnego wysiłku, własnej przedsiębiorczości i wytrzymałości.

Tymczasem wszyscy główną uwagę swoją skierowali nie na to, co oni mają robić, a na to, co dla nich ma uczynić Rząd. I z jednej strony rozbrzmiewało oburzenie na „etatyzm”, a z drugiej wołanie, żeby Rząd wszystkie przeszkody i trudności usunął.

Przyznaję, że ogólne warunki powojenne zarówno w dziedzinie nastrojów społecznych, jak i wahań czysto ekonomicznych spowodowały wiele zaburzeń. Zarówno w gospodarce poszczególnych przedsiębiorstw i warsztatów, jak i w polityce rządów, a przede wszystkim parlamentów niebardzo liczone się z konsekwencjami. Podciągano życie na poziom, na który nie było nas stać. Wyrastały stąd nowe trudności,

mające źródło nie w konjunkturze światowej, ale w systemie naszego własnego postępowania.

Rząd Premiera Prystora, rozumiejąc, w jakim stopniu owe wytworzone niewspółmierności paraliżują działanie organizmów gospodarczych, zdecydował, że Państwo musi wkroczyć w te stosunki i wyrzucić nacisk, aby wybujałości zostały usunięte. Zostały dokonane rzeczy podstawowe, które prowadzą w zasadniczym nastawieniu ku osiągnięciu równowagi gospodarczej na tym poziomie, na jaki nas stać. Co zostało zrobione i jakie wnioski mają być z tego wyciągnięte — będzie treścią referatów następnych. Ja ze swej strony pozwolę sobie zwrócić się do Panów z wezwaniem, abyśmy dyskusji nie dali fałszywego kierunku. Dlatego zaznaczam wyraźnie, że naradzać się mamy nie nad tem, co dla nas ma zrobić Rząd, a nad tem, co my sami mamy robić.

Rząd wytknął kierunek, w jakim należy poszukiwać równowagi gospodarczej, stworzył warunki, ułatwiające wyjście z trudności, w które popadły poszczególne warsztaty i przedsiębiorstwa — reszta zależy już od wysiłku samego społeczeństwa. Musi ono w żmudnym trudzie, obliczonym na dłuższą metę, odbudowywać swój dobrobyt. Podniętą w życiu gospodarczym jest chęć zarobku. Egoizm, jako pobudka działania, nie daje się tu wysunąć. Chodzi o to, by nie był on zbyt ciasny. Albowiem ten sam egoizm, rozumnie pojęty, każe pamiętać o konieczności przeciwwstawiania się siłom, działającym z zewnątrz na naszą niekorzyść. Każe również zastanawiać się nad skutkami, jakie ciągnie za sobą niezaradność, narażając społeczeństwo na wstrząsy kryzysu i klęski bezrobocia. Jeśli w imię lepszej przyszłości nawołujemy robotnika, by przetrzymał swoje głodowe bytowanie, to mamy prawo żądać, by pozostałe jeszcze wybujałości były ukrócone, a wola uruchomienia warsztatów pracy stała się dla nas nakazem moralnym. Nie jesteśmy bogaci. Do niskiej stopy życiowej musimy dostosować nasze potrzeby, ale trzeba dać każdemu możliwość zapracowania na chleb. Wzywam Panów, aby to pytanie w ogólnym nastawieniu obrad Zjazdu zajmowało miejsce naczelne”.

Po przemówieniu P. Prezesa Sławka witał Zjazd imieniem Rządu Pan Premier Jędrzejewicz, a następnie referaty zasadnicze wygłosili kolejno: Podsekretarz Stanu w Prezydium Rady Ministrów P. T. Lechnicki, b. Minister P. I. Matuszewski, Wiceprezes Banku Gospodarstwa Krajowego P. St. Starzyński. Na tem zakończono I zebranie plenarne.

W dążeniu do jak najbardziej rzeczowego oraz pełnego zobrazowania i omówienia aktualnych zagadnień gospodarczych — Zjazd Działaczy Gospodarczych i Społecznych rozbitý został na 5 komisyj: 1) rolniczą, 2) przemysłowo-handlową, 3) finansową, 4) samorządową i 5) pracy, przyczem — z uwagi na ogromny materiał w dziedzinie zagadnień rolniczych i przemysłowo-handlowych — pierwsze 2 komisje, po odbyciu plenarnych posiedzeń, podzielone zostały na sekcje.

Dn. 18 b. m. po południu rozpoczęły się posiedzenia plenarne komisyj, na których wygłoszone zo-

stały przygotowane referaty ogólne. W dn. 19 b. m. przed południem obradowały sekcje: finansowo-rolna, do spraw komasacji i parcelacji, oraz do spraw produkcji i zbytu, jak również: przemysłowa, handlowa i rzemieślnicza, po południu zaś plena komisji.

W ostatnim dniu Zjazdu, t. j. dn. 20 b. m., odbyło się II plenarne posiedzenie, na którym złożone zostały sprawozdania przewodniczących komisji oraz ogólne sprawozdanie z prac Zjazdu, które wygłosił P. I. Matuszewski. Po powołaniu przez Prezesa Zjazdu grup regionalnych, które obradowały tegoż dnia po południu, nastąpiło uroczyste zamknięcie Zjazdu.

Szczegółowe sprawozdanie i uchwały Zjazdu zamieścimy w następnym zeszycie tygodnika, tymczasem zaś podajemy, że na komisji rolnej, której przewodniczył P. Pos. Felicjan Lechnicki, po przemówieniu przewodniczącego referaty wygłosili: P. Pos. Marjan Rudziński — na temat zagadnień finansowo-rolnych, P. Pos. W. Hyla — na temat współczesnych zagadnień przebudowy ustroju rolnego, oraz P. Pos. St. Świeżawski — na temat zagadnienia produkcji i zbytu w rolnictwie; w komisji przemysłowo-handlowej, której przewodniczył P. Pos. B. Miedziński, referat, obejmujący całokształt zagadnień, związa-

nych z rozwojem przemysłu w Polsce, wygłosił P. Pos. Z. Sowiński, następnie P. Pos. H. Brun mówił o aktualnych zagadnieniach handlu, P. Pos. Idzikowski o takichże zagadnieniach rzemiosła, wreszcie P. Pos. Br. Wojciechowski o zagadnieniu surowców i przemysłu przetwórczego; na komisji finansowej, której przewodniczącym był P. Prezes Starzyński, całokształt polityki finansowej Rządu scharakteryzował w referacie P. Dyr. Wł. Baczyński, a referat o zagadnieniu kapitalizacji wygłosił P. Dr. St. Uhma; na komisji samorządowej, której przewodniczył P. Wiceminister Jaroszyński, wytyczne racjonalnej gospodarki samorządowej referował P. Naczelnik A. Ivanka, zagadnienie gospodarki przedsiębiorstw komunalnych omawiał P. Pos. W. Chowaniec, a kwestie gospodarki drogowej referował P. Inż. L. Bobrowski; wreszcie na komisji pracy przewodniczący jej P. Pos. Zb. Madeyski wygłosił referat o produkcyjnym zatrudnieniu bezrobotnych, a P. Dyr. Garbusiński mówił o polityce kredytowej w zakresie budownictwa mieszkaniowego. Dyskusja nad referatami — bardzo ożywiona i przy licznych udziałach uczestników Zjazdu — odbywała się częściowo na sekcjach, częściowo na komisjach w dn. 19 b. m. do wieczora.

GÓRNICTWO I PRZEMYSŁ

GÓRNICTWO WĘGLOWE

WYWÓZ WĘGLA KAMIENNEGO W I POŁOWIE MAJA 1933 R. — Eksport węgla w I połowie maja w porównaniu z przeciętną za połowę kwietnia, pomimo większej o 1/2 ilości dni roboczych (12 1/2 wobec 12), spadł o 12 tys. t i wyniósł 279 tys. t.

Spadek wywozu dotyczył tylko rej. śląskiego, skąd wywieziono 232 tys. t wobec 250 tys. t, t. j. o 18 tys. t mniej; z rej. dąbrowskiego natomiast wywóz wynosił 47 tys. t, a zatem wzrósł o 6 tys. t w porównaniu z przeciętną za połowę kwietnia.

Na rynki środkowo-europejskie wywieziono 24 tys. t i to wyłącznie do Austrii; do Czechosłowacji eksport węgla został zupełnie zabamowany. Eksport na rynki skandynawskie pozostał na poziomie przeciętnej za połowę kwietnia i wyniósł 144 tys. t. Wzrosły jedynie wysyłki do Finlandji, natomiast wysyłki do innych państw tej grupy spadły. Na rynki bałtyckie w okresie sprawozdawczym nie eksportowano. Eksport węgla na rynki zachodnio-europejskie utrzymał się mniej więcej na poziomie przeciętnej za połowę kwietnia; do Francji i Szwajcarii wysyłki nieznacznie wzrosły, do Irlandji zaś zmalały. Wysyłki do Włoch wykazują nieznaczną poprawę. Na rynki pozaeuropejskie w okresie sprawozdawczym nie eksportowano. Wysyłki węgla okrętowego, jak i wywóz do W. M. Gdańska, spadły nieznacznie.

Przeciętna dzienna wysyłka węgla kamiennego (łącznie z węglem okrętowym) w okresie 1-15 maja r. b. wynosiła ok. 23 tys. t wobec 24 tys. t, a zatem spadła o ok. 1 tys. t w porównaniu z przeciętną za miesiąc poprzedni. Wysyłka ta z rej. śląskiego wynosiła ok. 19 tys. t, a z rej. dąbrowskiego ok. 4 tys. t.

PRZEMYSŁ NAFTOWY

PRZEMYSŁ NAFTOWY W MARCU 1933 R. — Wydobywanie ropy w marcu r. b. wynosiło 4 703 cyst. brutto. Przeciętna dzienna produkcja wynosiła zatem 151 cyst. brutto, wobec 153 cyst. w lutym.

Większe dowiezcenie ropy uzyskano w rejonie boryslawskim w otworze „Zygmunt IV” w wysokości 20 t ropy dziennie i 17 m³ gazów na minutę. W rejonach marek specjalnych nową produkcję ropy nawiercono: w Schodnicy (otw. „Hanna II” w głęb. 402 m — 2 t dziennie), Paszowej („Standard XXXIX” głęb. 323 m — 6 t dziennie), Ropience („Ropienka XCVI” 227 m — 3 t), Równem („August LVI” głęb. 741 m — 2 t i „August LVII” głęb. 294 m — 3,5 t), Lipinkach („Bużycia VI” głęb. 378 m — 3 t), oraz w Bitkowie (w otworze „Dąbrowa CV” na głęb. 1 209 m — 2,5 t, „LV” na głęb. 902 m — 4,5 t i „LVI” na głęb. 878 m — 3 t). Mniejszą produkcję ropy w wysokości 1,5 ÷ 0,5 t dziennie dowiezciono: w Tyrawie Solnej, Woli Jaworowej, Harkłowej, Krygu, Rosulnej i Pasiecznej. Z powyższych dowieceń nowe obszary produktywne odkryły wiercenia bitkowskie. Doniosłe ma też znaczenie dowiezcenie w Pasiecznej, które w jednym z otworów kopalni „Chrobry” po pogłębieniu do 1 182 m stwierdziło horyzont lekkiej ropy bitkowskiej w analogicznych warstwach starej kopalni bitkowskiej.

Wysokociśnieniowa odbudowa złoża, przez wtłaczanie powietrza, bądź gazów ziemnych, w Schodnicy, Uryczu, Lipinkach i Potoku była nadal stosowana z zadowalającym wynikiem

Produkcja i obrót ropą — w marcu 1933 r. (w cysternach)

MIESIĄC I ROK	JASŁO				DROHOBYCZ				STANISŁAWÓW				R A Z E M			
	Produkcja	Opał i manko	Ekspedycja	Zapasy w końcu m-ca	Produkcja	Opał i manko	Ekspedycja	Zapasy w końcu m-ca	Produkcja	Opał i manko	Ekspedycja	Zapasy w końcu m-ca	Produkcja	Opał i manko	Ekspedycja	Zapasy w końcu m-ca
Luty 1933	744	4	755	300	3 281	178	3 281	2 442	273	6	257	166	4 298	188	4 293	2 908
Marzec 1933	829	4	865	264	3 576	185	3 644	2 297	298	6	261	198	4 703	195	4 770	2 759
Stycz.-marzec 1933	2 391	16	2 414	264	10 538	538	10 455	2 297	878	18	822	198	13 807	573	13 692	2 759
Stycz.-marzec 1932	2 436	20	2 412	415	10 835	624	10 606	1 580	1 114	26	1 155	119	14 385	670	14 173	2 114

znacząc ślady ropy, osiągnął 532 m. „Janina I” w Woli Jaworowej przy dziennej produkcji 600 kg—164 m. Ostatnią głębokość otworu „Pionier I” w Potoku Czarnym, stanowiącym przedłużenie terenów Słobody Rungurskiej, po odwierceniu 24 m doszła do 861 m.

Liczba robotników na kopalniach ropy i gazów wyniosła 8 268 osób (w lutym 8 330).

Wydobycie gazów ziemnych wynosiło przeciętnie dziennie 1 421 tys. m³, wobec 1 343 tys. m³ w lutym. Ceny gazu pozostały w wysokości niezmięnionej 4'92 za 1 m³ w rejonie boryslawskim i 6'00 dla kopalń, znajdujących się w rejonie okręgu jasielskiego.

W marcu r. b. było czynnych 28 rafinerij nafty, które za-

trudniały ogółem 3 747 robotników i majstrów (w lutym r. b. 3 719). Z tej liczby 3 670 robotników było zajętych przy pracach, związanych bezpośrednio z ruchem zakładów. Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych w Drohobyczu zatrudniała w tej liczbie 633 robotników.

Przeróbka ropy w rafineriach wyniosła 40 508 t (w r. ub. przec. mies. 45 405 t). Przerobiono ropy boryslawskiej (standard) 26 098 t, specjalnej małoparafinowej 8 387 t, specjalnej bezparafinowej 6 023 t. Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych przerobiła 7 683 t (w lutym 8 197 t).

Wytwórczość produktów naftowych wyniosła 36 921 t, czyli strata przy przeróbce stanowiła 8'6% (przeciętnie w r. ub. 7'8%).

Eksport do poszczególnych krajów — w marcu 1933 r. (w tonnach)

Kraj przeznaczenia	Benzyna		Nafta		Olej gazowy	Oleje smar.		Parafina	Świece	Asfalt	Koks	Wazelina, smary stałe, mydła naftowe	Półprodukty ¹⁾	Pozostałości destylacyjne ²⁾	Razem
	rektyfikow.	surowa	rafinowana	destylow.		rafinowane	destylow.								
Anglia	—	—	—	—	—	—	—	213	—	—	—	—	—	—	213
Austria	51	—	15	—	383	54	—	68	—	—	—	—	12	—	583
Belgia	14	—	—	—	—	—	—	—	—	—	26	—	—	—	40
Bułgaria	—	—	—	—	—	21	—	—	—	10	—	2	—	—	33
Czechosłowacja	580	2 133	—	2 036	—	83	171	—	—	10	—	—	—	—	5 013
Dania	221	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	221
Francja	29	—	—	229	431	30	—	35	—	20	—	—	—	—	774
Holandja	—	—	—	—	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—	10
Jugosławia	—	—	—	—	—	30	—	65	—	—	—	—	—	—	95
Litwa	—	—	—	—	—	147	—	—	—	—	—	—	—	—	147
Luksemburg	—	—	—	—	—	—	—	—	—	25	—	—	—	—	25
Łotwa	—	—	117	—	156	31	—	—	—	—	—	—	—	33	337
Niemcy	—	—	—	—	12	13	—	136	—	623	113	—	—	18	915
Rumunia	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1
Szwajcaria	14	—	—	—	2 032	15	—	—	—	17	—	—	—	—	2 078
Szwecja	212	—	—	—	—	103	—	—	—	—	—	—	—	—	315
Węgry	—	—	—	—	—	15	—	15	—	—	—	—	—	—	30
Włochy	23	—	—	—	—	—	—	20	—	—	—	—	—	—	43
Razem:	1 144	2 133	132	2 265	3 014	552	171	552	—	705	139	3	12	51	10 873
Gdańsk loco	139	—	295	—	873	636	10	319	—	—	—	—	27	—	2 299
Gdańsk tranzyt	593	—	112	—	76	1 223	—	486	12	—	—	—	—	—	2 502
Ogółem:	1 876	2 133	539	2 265	3 962	2 411	181	1 358	12	705	139	3	39	51	15 674

Konsumpcja produktów naftowych w kraju wyniosła 27,185 t (w tem wewnętrzne spożycie rafinerij 1 990 t) i przedstawiała się następująco (w tonnach bez spożycia rafinerij):

	Marzec 1933	Marzec 1932	Przec. mies. 1932
Benzyna	8 080	4 646	5 930
Nafta	8 102	9 188	10 106
Oleje gazowy i opalowy	4 556	4 660	4 438
Oleje smarowe	2 327	2 148	2 820
Parafina	400	433	656

Ekspert produktów naftowych (właściwie wysyłka z rafinerij, przeznaczona na eksport) wyniosła ogółem 15 674 t, czyli był znacznie mniejszy niż przeciętny eksport miesięczny w 1932 r. (18 527 t).

Z poszczególnych produktów wywieziono zagranicę (w tonnach):

	Marzec 1933	Przec. mies. 1932
Benzyna	4 009	5 096
Nafta	2 814	3 775
Oleje gazowy i opal.	3 962	4 102
„ smarowe	2 592	2 664
Parafina	1 358	1 690

Ruch zapasów produktów naftowych w rafineriach przedstawiał się następująco (w tonnach)

	1/IV 1933	1/III 1933	1/IV 1932
Benzyna	21 582	23 072	25 483
Nafta	9 761	10 587	23 242

Oleje gazowy i opalowy	13 863	14 289	22 048
Oleje smarowe	43 526	44 587	51 550
Parafina	5 598	4 547	6 775
Inne produkty	84 836	84 181	97 197
Razem:	179 166	181 263	226 295

W przemyśle gazolinowym sytuacja była w dalszym ciągu pomyślna. Ceny wynosiły około 4 500 za cysternę 10-tonnową. Produkcja gazoliny wyniosła w marcu 3 662 t (w lutym 3 283 t). Z ogólnej ilości 41 644 tys. m³ gazu ziemnego, wyprodukowanego na kopalniach, przerobiono w gazolinarniach 23 089 tys. m³, czyli 55'5%. Ze 100 m³ przerobionego gazu otrzymano przeciętnie 158 kg gazoliny (w lutym 16 kg). Do rafinerij nafty wysłano jako domieszkę do benzyn ciężkich, celem otrzymania benzyny motorowej, 3 475 t gazoliny.

W ruchu było 24 zakładów gazolinowych, które zatrudniały 343 robotników.

KOPALNICTWO WOSKU ZIEMNEGO W MARCU 1933 R. — Wydobyte wosku ziemnego w marcu r. b. osiągnęło 37 t, zamiast 34 t w lutym. Wyeksportowano do Niemiec 41 t (w lutym 39 t). Zapasy wosku ziemnego, zmagazynowanego na kopalniach, stanowiły 85 t (w lutym 90 t).

Liczba robotników, zatrudnionych na kopalniach i topiarniach, pozostała bez zmiany — 171 osób.

Ceny wosku ziemnego pozostały w wysokości niezmięnionej i wynosiły, zależnie od gatunku, 360÷125 za 100 kg.

Ruch dobywczy, podobnie jak w lutym, odbywał się tylko na jednej kopalni w Boryslawiu; na drugiej kopalni ograniczono się odwodnieniem i wentylacją.

¹⁾ Olej parafinowy i odcieki, olej prasowy, gacz, oleje potne.

²⁾ Repał, gudron, pozostałości z ropy bezparafinowej.

ROLNICTWO

POD REDAKCJĄ MINISTERSTWA ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH

BANK AKCEPTACYJNY A KONWERSJA DŁUGÓW KRÓTKOTERMINOWYCH.

— Pomoc rządowa w akcji t. zw. „oddłużenia rolniczego”, aby była skuteczna, wymagała równoległego załatwienia spraw na wszystkich odcinkach zadłużenia. Ponieważ jednak każdy z tych odcinków charakteryzowały specjalne warunki, środki zaradcze musiały być do tych warunków odpowiednio dostosowane i dopasowane. Dlatego też mamy osobną ustawę, która ma przyczynić się do uregulowania krótkoterminowego rolniczego zadłużenia w instytucjach finansowych równoległe do uporządkowania krótkoterminowego prywatnego zadłużenia rolniczego, regulowanego ustawą o urządach rozjemczych.

Kredyt, udzielony przez instytucje finansowe, t. zw. kredyt zorganizowany, charakteryzują tak specyficzne warunki, iż nie należy przystępować do niego bez należytego ich uwzględnienia. Akcja oddłużeniowa, prowadzona na tym odcinku w innych krajach, naraziła się na poważne niepowodzenie skutkiem właśnie nieuwzględnienia tych warunków (Niemcy, Rumunja i t. d.). Wprost przeciwnie do ustawodawstwa, opracowanego w tych krajach, Polska poszła drogą przetrzeźnienia zasady dwustronności umów konwersyjnych i uzależnienia ulg w oprocentowaniu i spłatach od zgody wierzyciela, a więc wybrała drogę dobrowolnych układów. Trzeba było jednak zachęcić odnośnie instytucje kredytowe, aby drogą tą skierowały całe zamrożone krótkoterminowe zadłużenie rolnicze, i w tym celu ustawodawca postanowił określić warunki pomocy, jaką będą mogły one otrzymać w razie przeprowadzenia odpowiedniej akcji konwersyjnej.

I to doprowadzenie do konwersji krótkoterminowego zadłużenia rolniczego w instytucjach finansowych jest celem ustawy, chociaż treścią jej jest omawianie warunków pomocy dla tychże instytucji finansowych. Ramy tej pomocy są bardzo szerokie. Tutaj również ustawodawca kierował się troską o niezrażenie rynku kredytowego ani do całej akcji, ani też do pracy na odcinku rolniczym, dlatego też ograniczył się do sprecyzowania jedynie 2 zasadniczych rodzajów pomocy: pomocy o charakterze gwarancyjnym i pomocy o charakterze upłynniającym. Podział ten wynikał z tego, że instytucje finansowe, które udzielały kredytów rolnictwu, czerpały potrzebne ku temu fundusze z różnorodnych źródeł. Jedne miały do dyspozycji kapitały własne, w formie kapitałów zakładowych, udziałowych i t. p., inne znów czerpały zasoby z kapitałów obcych, oddanych im do dyspozycji, czy przez Bank Polski przez odpowiednie przyznanie kredytu dyskontowego, czy przez wkladców w formie odpowiednich depozytów, inne, wreszcie, opierały swoje fundusze na uzyskanych pożyczkach zagranicznych lub państwowych.

Jasne jest, iż w zależności od tego, z jakiego źródła były czerpane fundusze na udzielenie kredytów, obecnie zamrożonych, inny rodzaj pomocy będzie tej lub owej instytucji potrzebny. Instytucja finansowa, która opierała swoje możliwości na obcym kredycie krótkoterminowym, będzie potrzebowała przedewszystkiem upłynnienia, instytucja finansowa, oparta na własnym kapitale, będzie mogła zadowolić się pomocą o charakterze gwarancyjnym. Dlatego ustawodawca przewidział różnorakie narzędzia, z którymi będzie można przystąpić do akcji konwersyjnej, a mianowicie: 1) narzędzie w formie gwarancji pokrycia strat, powstałych przy wykonywaniu układów konwersyjnych, które znajdzie zastosowanie przy obejmowaniu akcji konwersyjną wierzytelności, opartych na kapitałach długoterminowych (własnych, czy obcych) danych instytucji; 2) narzędzie w formie pokrycia różnicy oprocentowania między oprocentowaniem ulgówem, stosowanym przy umowach, a oprocentowaniem, odpowiadającym kosztom własnym kredytu danej insty-

tucji; narzędzie to znajdzie zastosowanie przy wierzytelnościach opartych o sztywne oprocentowanie; 3) narzędzie w formie upłynnienia zamrożonego kredytu, czy to przez zastąpienie weksli rolniczych akceptami Banku Akceptacyjnego, co będzie miało zastosowanie przy wierzytelnościach, lokowanych na redyskontach w Banku Polskim, czy też przez udzielenie nowych kredytów, co będzie miało zastosowanie przy upłynnianiu wierzytelności, opartych o krótkoterminowe obce kredyty.

Mamy więc sprecyzowane już 3 tory, którymi będzie można skierować konwertowanie całego pakietu krótkoterminowego zadłużenia rolniczego w instytucjach kredytu zorganizowanego. Pakiet ten według dotychczasowych obliczeń wynosi około zł 750 miljn. Z niego trzeba będzie wyeliminować takie kredyty, które posiadają istotny charakter krótkoterminowy, to znaczy mogą i miały być w każdym razie spłacone, w ciągu jednej kampanji gospodarczej. Eliminacji podlegać będzie musiała również i ta część, którą bezspornie już dziś uważać można za straconą. Konwersja winna objąć resztę, co wyniesie prawdopodobnie zł 550 ÷ 600 miljn. Ponieważ konieczne jest, aby została ona przeprowadzona równomiernie i równoległe na całym odcinku zadłużenia, punktem wyjścia będzie musiała być jako pierwszy etap: dokładna rejestracja i klasyfikacja całego tego zadłużenia, przyczem rejestracja i klasyfikacja nastąpić będzie musiała tak na podstawie oświetlenia instytucji wierzycielskiej, jak i oświetlenia dłużnika.

Drugim etapem całej akcji będzie patronowanie układom, które zawierać będą instytucje wierzycielskie ze swoimi dłużnikami. Ustawa przewiduje wydanie osobnych zarządzeń, aby umowy te były rzeczywiście umowami konwersyjnymi; przy ocenie umów będą musiały być brane pod uwagę elementy, wynikające tak z możliwości ustępstw instytucji kredytowych, jak również i z możliwości płatniczych dłużnika. Umowy będą musiały przewidywać obniżenie oprocentowania, rozterminowanie spłat i uregulowanie sprawy zyr i zabezpieczenia.

Równoległe do tego etapu i jako czynnik współdziałający, jak to już wyżej wspomnieliśmy, będzie rozprawianie pomocy, czy to w formie kredytów Banku Akceptacyjnego, czy też w formie gwarancji Skarbu Państwa przez poniesienie części odpowiedzialności za straty.

Pomocy o charakterze upłynniającym będzie udzielał Bank Akceptacyjny; przewidziane w ustawie ramy jego statutu pozwalają określać na zł 250 miljn. granicę jego zobowiązań, a więc kredytów, które będzie udzielał. Obliczając, iż z tego około zł 25 miljn. należałoby traktować jako fundusz żelazny, przyjąć możemy, iż dzięki kredytom upłynniającym Banku Akceptacyjnego będzie można uzyskać konwersję zł 225 miljn. wierzytelności rolniczych. W myśl ustawy Bank Akceptacyjny będzie udzielał kredytów nie gotówkowych, ale w formie akceptów własnych lub weksli przez niego wystawionych. Akcepty te otrzyma instytucja finansowa, która przeprowadzi konwersję i będzie mogła nimi zastąpić dotychczas pobierane weksle rolników w ramach przeprowadzonej konwersji. O ile dana instytucja finansowa uzyska ten kredyt upłynniający naskutek udowodnienia, że źródło, z którego czerpała przy udzieleniu danej części kredytu rolniczego, było redyskonto w Banku Polskim, akcepty Banku Akceptacyjnego będą służyć na zastąpienie weksli rolniczych, podawanych do Banku Polskiego przez tę instytucję. O ile dana instytucja natomiast uzyska ten kredyt upłynniający naskutek udowodnienia konieczności upłynnienia, wynikającej z innych powodów, będzie mogła albo zachować tymczasem te akcepty w swoim portfelu i szukać na nie lokaty w razie potrzeby na rynku międzybankowym, albo też ulokuje je w razie posiadania wolnego redyskonta w Banku

Polskim na tymże redyskonce, albo też wreszcie uzyska, o ile to będzie w ramach możliwości Banku Polskiego, nowy kredyt redyskontowy celem upłynnienia tych akceptów.

Mówiliśmy powyżej, że za pomocą kredytów Banku Akceptacyjnego da się skonwertować zł 225 miljn.; dla przeprowadzenia konwersji pozostałego pakietu, to znaczy zł 350 ÷ 400 miljn. posiadamy narzędzie w formie pomocy Skarbu Państwa.

Ustawa mówi, że pomoc ta wyniesie 50% strat, poniesionych przez daną instytucję lub przedsiębiorstwo na wierzytelnościach rolniczych, objętych układami, przyczem na ten cel przeznaczają się zł 75 miljn. Ujęcie tej kwestii jest więc wyłącznie ramowe; wynika to, oczywiście, z tego, że ustawodawca nie chciał zgóry przesądzić, jak rozplanować zastosowanie i podział tej kwoty, nie posiadając elementów, któreby wskazały najracjonalniejsze zastosowanie, a które to elementy uwidaczniać się będą w miarę dopiero postępowania akcji konwersyjnej. Wyszedł on z założenia, że charakter średnioterminowy został już przez życie oddawna narzucony t. zw. krótkoterminowemu zadłużeniu rolniczemu i że obecna konwersja będzie prawem usankcjonowaniem istotnego dzisiejszego stanu rzeczy. Mając na uwadze, że do takiego usankcjonowania odnosiłby się kredytodawca niechętnie w obawie, że powstaną z tego tytułu dla tegoż kredytodawcy straty (w oprocentowaniu lub kapitale), ustawodawca wprowadził możliwość pomocy Skarbu Państwa w ponoszeniu 50% tych ewentualnych strat. Czy praktyka okaże, iż główny nacisk trzeba będzie wywrzeć na straty, które wynikną z obniżenia oprocentowania, i że w tym kierunku trzeba będzie nastawić punkt ciężkości pomocy Skarbu, czy też że głównym elementem zainteresowania będzie chęć posiadania gwarancji, że rozterminowane sumy będą wpływać regularnie — tego ustawodawca nie chciał przesądzać i dlatego sprawa ustawą nie została zadecydowana, nie mniej posiada dzięki tej ustawie wystarczające ramy dla odpowiedniego załatwienia.

Aby ogarnąć całość należy wspomnieć jeszcze o innych przepisach, o których mowa w ustawie, a w szczególności o tym, który przewiduje możliwość dla Ministra Skarbu zwalniania z opłat stemplowych aktów, dokumentów, weksli, akceptów, które będą musiały być dokonane względnie składane przy przeprowadzaniu umów konwersyjnych.

Jak więc widzimy, ustawa mimo, iż powszechnie jest nazywana ustawą o Banku Akceptacyjnym, jedynie w treści swej

ogarnia środki, mające doprowadzić do oddłużenia na odcinku kredytu zorganizowanego, a jest właściwie ustawą, mającą na celu konwersję tego zadłużenia. Przeprowadzenie tej konwersji leży nie tylko w natychmiastowym interesie ogólnogospodarczym, ale również i w interesie przyszłego rozwoju i poprawy sytuacji rolniczej, a, co za tem idzie, i bankowej również. Można więc ufać, że zrozumienie już dziś tej zasady przyczyni się do ułatwienia przeprowadzenia całego planu akcji oddłużeniowej.

INSTYTUCJE, UPRAWNIONE DO STWIERDZANIA KRAJOWEGO POCHODZENIA WEŁNY. — W związku z powołaniem do życia szeregu izb rolniczych i przejęciem przez nie od organizacji rolniczych akcji nad podniesieniem hodowli, Pan Minister Rolnictwa i Reform Rolnych ustalił, że do stwierdzania krajowego pochodzenia wełny upoważnione są następujące instytucje:

Izby rolnicze: 1) warszawska, 2) wileńska, 3) wołyńska, 4) lubelska, 5) kielecka, 6) łódzka, 7) białostocka, oraz uprzednio uprawnione: 8) pomorska, 9) wielkopolska i 10) śląska;

Organizacje i związki hodowców: 1) Małopolskie T-wo Rolnicze, oddział w Krakowie (do czasu uruchomienia działalności izby rolniczej), 2) Małopolskie T-wo Rolnicze, oddział we Lwowie (do czasu uruchomienia działalności izby rolniczej), 3) Wojewódzkie T-wo Organizacji i Kółek Rolniczych w Brześciu (do czasu powstania izby rolniczej), 4) Związek Hodowców Owiec w Warszawie, 5) Wielkopolskie T-wo Hodowców Owiec w Poznaniu, 6) Związek Hodowców Owiec w Toruniu, 7) Polski Instytut Wełnoznawczy.

Wymienione instytucje i organizacje upoważnione są do wystawiania zaświadczeń krajowego pochodzenia wełny, pochodzącej wyłącznie z obszaru swej działalności, i jedynie w wypadkach, kiedy krajowe pochodzenie wełny nie nasuwa żadnej wątpliwości. Szczegółowe instrukcje o sposobie wystawiania zaświadczeń zostały rozesłane bezpośrednio przez Min. Rolnictwa i Reform Rolnych zainteresowanym instytucjom i organizacjom.

Zaświadczenia, wystawione przez powyższe instytucje i organizacje, wymieniane są przez Targi w Poznaniu na zaświadczenia o ustalonym wzorze, uznawane jako jedynie miarodajne przy przedstawianiu właściwym instytucjom, jako dowód użycia wełny krajowej przy dostawach państwowych.

Za wystawienie zaświadczeń wymienione wyżej instytucje i organizacje uprawnione są do pobierania opłaty, nie przekraczającej zł 1 od 100 kg. Do pobierania opłaty w tej samej wysokości uprawnione są również Targi w Poznaniu za wymianę zaświadczeń, wystawionych przez izby i organizacje rolnicze, na zaświadczenia, któremi przemysł legitymuje się z użycia wełny krajowej przy dostawach państwowych.

Inż. E. Baird

H A N D E L

HANDEL ZAGRANICZNY

POBYT SOWIECKIEJ DELEGACJI HANDLOWEJ W POLSCE. — Stosunki gospodarcze polsko-sowieckie rozwijały się — według opinii strony polskiej — dotychczas nie zupełnie zadowolająco, jeżeli uwzględnimy chociażby tylko mało rozbudowaną nomenklaturę sowieckiego importu z Polski oraz — ogólnie — stosunkowo szczupły udział wzajemnych obrotów w handlu zagranicznym obydwóch państw.

Od paru miesięcy sytuacja ta o tyle uległa polepszeniu, że w związku z ogólnym zbliżeniem między obydwoma państwami, które nastąpiło po ratyfikacji paktu o nieagresji — w obydwóch krajach zaczęto się intensywniej interesować życiem gospodarczym strony przeciwnej. Po zwiedzeniu ośrodków gospodarczych Z. S. R. R. przez delegację przemysłowe polskie nastąpiło kolejne zaznajomienie się przedstawicieli gospodarki sowieckiej z najciekawszymi obiektami gospodarczymi w Polsce.

W tym celu bawiła w Polsce w dn. 1 ÷ 14/V r. b. delegacja gospodarcza Z. S. R. R. pod przewodnictwem P. Bojewa, zastępcy Komisarza dla Handlu Zewnętrznego, w skład której wchodził poza tem PP.: Tamarin, członek Kolegium Komisarjatu, Handlu Zewn., Chazanow, Prezes „Sojuzmietimportu”, Barmin Zast. Prezesa „Stankeimportu” oraz Kisielew, Prezes „Technoimportu”.

Delegacja sowiecka w czasie 14-dniowego pobytu w Polsce podejmowana była przez organizacje gospodarcze oraz czynniki

oficjalne. Zwiedziła ona najważniejsze ośrodki gospodarcze w Polsce, a więc port gdyński, Poznań, Kraków, Górny Śląsk, Łódź oraz Warszawę, zaznajamiając się z najciekawszymi placówkami gospodarczymi.

Po powrocie do Warszawy i zwiedzeniu okolicznych zakładów przemysłowych delegacja odbyła cały szereg konferencji ze sferami gospodarczymi i czynnikami rządowymi.

W dn. 12/V odbył się bankiet, wydany na cześć delegacji przez Pana Ministra Przemysłu i Handlu Dr. F. Zarzyckiego, w czasie którego przemówienia wygłosili: Pan Minister Zarzycki oraz P. Bojew. W dn. 13/V P. Bojew oraz przedstawiciel handlowy Z. S. R. R. P. Abel wydali bankiet pożegnalny, w którym wzięli udział: Pan Minister Zarzycki, PP.: Minister Schaezel, Wiceminister L. Kozłowski, Wiceprezes B. G. K. St. Starzyński, wyżsi urzędnicy Ministerstw: Przemysłu i Handlu, Skarbu oraz Rolnictwa i Ref. Roln., przedstawiciele sfer gospodarczych, ze strony sowieckiej zaś, poza delegacją w komplecie, Poseł Z. S. R. R. w Warszawie P. Antonow-Owsiejenko wraz z członkami poselstwa.

Z przemówień P. Bojewa, wywiadów i rozmów, dało się wywnioskować wielkie zainteresowanie sowieckiej misji handlowej jej pobytom w Polsce i tem wszystkim, z czem miała możliwość się zaznajomić. P. Bojew stwierdził wielki postęp w rozwoju życia gospodarczego Polski, przyczem szczególnie zainteresowanie delegacji wzbudziła Gdynia oraz kilka zakładów przemysłowych. W opinii przewodniczącego delegacji — możliwe jest pewne

rozszerzenie wymiany handlowej polsko-sowieckiej i zwiększenie zakupów sowieckich w Polsce, choć w związku z tem wystąpił szereg kwestyj, co do których opinia obydwóch stron nie w całości wydaje się być uzgodnioną. W szczególności P. Bojew wysunął tezę zmniejszenia dodatniego salda w wymianie polsko-sowieckiej, korzystnego dla Polski.

Na podkreślenie zasługuje zainteresowanie się delegacji sowieckiej kwestją tranzytu przez Gdynię.

Ogólnie biorąc, pobyt delegacji sowieckiej powinien być uważany jako dalszy etap zacieśnienia wymiany gospodarczej między Polską a Z. S. S. R.

KRAJOWE RYNKI TOWAROWE¹⁾ ZBOŻA I PRZETWORY

RUCH CEN ZBÓŻ w okresie od 1 do 15 maja r. b. kształtował się następująco (w zł za 100 kg):

	1 ÷ 8/V	9 ÷ 15/V	Wzrost (+) Spadek (-) %
Pszennica			
Warszawa . . .	39'50	38'28	- 3'0
Poznań . . .	36'20	35'33	- 2'4
Lwów . . .	34'06	32'50	- 4'6
Przeciętna . .	36 58½	35'37	- 3'3
Żyto			
Warszawa . . .	20'25	20'25	-
Poznań . . .	17'92	17'97½	+ 0'2
Lwów . . .	17'97	16'53	- 8'0
Przeciętna . .	18'71	18'25	- 2'4
Owies			
Warszawa . . .	15'19	14'82	- 2'4
Poznań . . .	11'50	11'78	+ 2'4
Lwów . . .	11'83	10'75	- 9'1
Przeciętna . .	12'84	12'45	- 3'0
Jęczmień browarowy			
Warszawa . . .	16'25	15'75	-
Poznań . . .	-	-	-
Lwów . . .	19'25	-	-
Przeciętna . .	-	-	-
Jęczmień zwykły			
Warszawa . . .	15'75	15'25	- 3'1
Poznań . . .	14'31	14'31	-
Lwów . . .	13'50	13'50	-
Przeciętna . .	14'52	14'35	- 1'0

— W okresie sprawozdawczym (od 8 do 13 maja) miało miejsce na giełdach zbóż chlebowych nieznaczne naogół osłabienie tendencji, które w rezultacie przyniosło pewne obniżenie cen, szczególnie pszenicy. Na giełdzie warszawskiej w porównaniu z notowaniami końcowym okresie poprzedniego pszenica straciła zł 1'50 na 100 kg; poza tem w mniejszym stopniu zniżkowały: jęczmień browarowy i przemiałowy oraz owies jednolity i zbierany. Na giełdzie poznańskiej odchylenia cen są naogół znacznie większe: pszenica spadła o zł 1'50, mąka pszenna o zł 1'25, mąka żytnia o zł 1'00, podczas gdy owies podniósł się o zł 0'50, otręby żytnie zaś o zł 1'00. Ceny pozostałych zbóż na obu powyższych giełdach utrzymały się na dotychczasowym poziomie. Minimalne zmiany wykazuje giełda gdańska: nieco mocniejsze usposobienie dla pszenicy i niektórych gatunków jęczmienia, słabsze — dla żyta i otrąb. Na pozostałych giełdach prowincjonalnych minął okres sprawozdawczy bez poważniejszych zmian.

Warszawa. — Ceny orientacyjne — w zł za 100 kg parytet wagon Warszawa (w nawiasach podane są notowania końcowe z okresu, poprzedzającego sprawozdawczy): pszenica czerwona jara, szklista 775 g/l 38'50 ÷ 39'50 (40'00 ÷ 41'00), — dworska jednolita 742 g/l 37'50 ÷ 38'50 (39'00 ÷ 40'00), — zbierana 731 g/l 37'00 ÷ 37'50 (38'00 ÷ 39'00), żyto standard I 700 g/l 20'00 ÷ 20'50 (20'00 ÷ 20'50), — standard II 687 g/l bez obrotów (bez obrotów), jęczmień browarowy 689 g/l 15'50 ÷ 16'00 (16'00 ÷ 16'50), — przemiałowy 15'00 ÷ 15'50 (15'50 ÷ 16'00), owies jednolity 468 g/l

15'00 ÷ 15'50 (15'50 ÷ 16'00), — zbierany 438 g/l 14'00 ÷ 14'50 (14'25 ÷ 14'75), mąka pszenna I gat. „lukusowa” 45% 60'00 ÷ 65'00 (60'00 ÷ 65'00), — pszenna II gat. po lukusowej 50'00 ÷ 55'00 (50'00 ÷ 55'00), — pszenna III gat. „poślednia” 25'00 ÷ 35'00 (25'00 ÷ 35'00), — żytnia pyłkowa I gat. 65 ÷ 55% 33'00 ÷ 35'00 (33'00 ÷ 35'00), — sitkowa II gat. po 55% 25'00 ÷ 27'00 (25'00 ÷ 27'00), — razowa 95% 25'00 ÷ 27'00 (25'00 ÷ 27'00), otręby pszenne szale 10'00 ÷ 11'00 (10'00 ÷ 11'00), — pszenne średnie 9'50 ÷ 10'00 (9'50 ÷ 10'00), — żytnie 9'50 ÷ 10'50 (9'50 ÷ 10'50).

Poznań. — Ceny orientacyjne — w zł za 100 kg parytet Poznań (jak wyżej): pszenica 34'50 ÷ 35'50 (35'50 ÷ 36'50), żyto 17'75 ÷ 18'00 (17'75 ÷ 18'00), jęczmień przemiałowy 643 ÷ 662 g/l 13'75 ÷ 14'25 (13'75 ÷ 14'25), — 681 ÷ 691 g/l 14'25 ÷ 15'00 (14'25 ÷ 15'00), owies 11'75 ÷ 12'25 (11'25 ÷ 11'75), mąka pszenna 65%-owa wraz z workiem 53'75 ÷ 55'75 (55'00 ÷ 57'00), — żytnia 65%-owa wraz z workiem 26'50 ÷ 27'50 (27'50 ÷ 28'50), otręby pszenne grube szale 10'25 ÷ 11'25 (10'25 ÷ 11'25), — pszenne średnie 9'00 ÷ 10'00 (9'00 ÷ 10'00), — żytnie 9'75 ÷ 10'50 (8'75 ÷ 9'50).

Gdańsk. — Notowano — w guld. gd. za 100 kg (jak wyżej): pszenica biała o wadze 128 hfl. nowa 22'00 (21'75), — czerwona, kolorowa o wadze 125 hfl. 21'25 ÷ 21'35 (21'25), żyto nowe wyborowe o wadze 120 hfl. 10'95 (11'10), — eksportowe o wadze 120 hfl. 10'75 (10'75), jęczmień wyborowy 9'80 ÷ 10'10 (9'60 ÷ 10'00), — średni 9'25 ÷ 9'60 (9'25 ÷ 9'50), — mierny o wadze 108 hfl. 8'95 (8'90 ÷ 9'00), owies eksportowy 8'20 ÷ 8'35, otręby pszenne grube 6'55 (6'80), — pszenne średnie 6'45 (6'60 ÷ 6'70), — żytnie 6'30 (6'40 ÷ 6'50).

PRZETWORY ZIEMNIACZANE

Poznań. — Ceny orientacyjne — w zł za 100 kg; netto franco stacja Luboń wraz z beczką o pojemności 300 ÷ 500 kg (przy mniejszych beczkach przy odbiorze syropu dolicza się do każdego 100 kg, jeżeli chodzi o beczki 150 ÷ 200 kg — zł 2'25, — beczki 100 ÷ 150 kg — zł 4'50 i beczki 50 ÷ 100 kg — zł 6'75); specjalny syrop cukierkowy „Słońce” względnie „Korona” 45° w ładunkach od 5 t wzwyż 50'00, — 43° 48'00, syrop gronowy biały w blokach 45'00, — w skrzyniach 46'00, syrop gronowy żółty w blokach 44'00, — w skrzyniach 45'00, syrop deserowy 48'25; przy dostawach od 2½ do 5 tonn ceny są odpowiednio wyższe o zł 2'00, przy dostawach poniżej 2½ tonn — o zł 4'00. Karmel zwykły i do piwa franco stacja odbiorcza 130'00.

MATERIAŁY BUDOWLANE

Poznań. — Ceny orientacyjne — w zł za 1000 szt. loco wagon cegielnia: cegła tonówka I kl. 60'00, — tonówka zwykła 45'00, — licówka 85'00, — dziurawka 55'00, dachówka karpówka 110'00, — falcówka 220'00, kliniki ry czarne całe 300'00, — ¼ 250'00, — ½ 200'00, — ¾ 125'00, klinikiery budowlane 150'00, — drogowe 180'00 ÷ 200'00, sączki (wraz z opakowaniem) 1½ cala 38'00, — 2 cale 55'00, — 3 cale 100'00, — 4 cale 150'00, — 5 cali 225'00, — 6 cali 350'00, — 7 cali 600'00, — 8 cali 800'00, — 9 cali 1'100'00, — 10 cali 1'300'00.

RYNEK AKCYJNY

za okres od 8 do 13 maja 1933 r.

— Na giełdzie warszawskiej miało miejsce w okresie sprawozdawczym pewne ożywienie obrotów; ilość notowanych akcji wzrosła, tendencja niejednolita.

Dla akcji Banku Polskiego panowała w ciągu całego okresu tendencja słabsza, pociągając za sobą zniżkę kursu akcji o zł 2'00. Od dłuższego czasu nienotowane akcje Warsz. T-wa Fabryk Cukru po chwilowej zniżce wróciły do dawnego poziomu. Z akcji przedsiębiorstw metalurgicznych notowane były akcje Lilpopy — po kursie o zł 0'50 wyższym, oraz akcje Starachowic, które zwykowały o zł 0'25. Z dn. 12 maja r. b. akcje Elekrowni Okręgowej w Zagłębiu Dąbrowskiem notowane są bez kuponu za 1932 r. (kupon bez wartości).

Na giełdach prowincjonalnych nie przyniósł okres sprawozdawczy niemal żadnych zmian; obracano wyłącznie akcjami Banku Polskiego przy tendencji słabszej.

GIEŁDA WARSZAWSKA

	Wartość nominalna	Kurs najwyższy	Kurs najniższy	Kurs w dn. 13/V
Bank Polski	zł 100	72'50	70'00	70'00 ÷ 70'50
Warsz. T-wo Fabryk Cukru	zł 100	17'00	16'00	17'00

¹⁾ Na podstawie danych Min. Przemysłu i Handlu oraz Min. Rolnictwa i Ref. Roln., sprawozdań organizacyj gospodarczych, własnych korespondentów, depesz P. A. T. i t. d.

Lilpop	z 25	10:50	10:00	10:50
Starachowice	z 50	8:25	8:25	—

GIEŁDA KRAKOWSKA

Akcje (w z): Bank Polski — 71:00.

GIEŁDA LWOWSKA

Akcje w okresie sprawozdawczym zupełnie nie były notowane.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Akcje (jak wyżej; w nawiasach podane są notowania z okresu poprzedzającego sprawozdawczy): Bank Polski — 73:00 (73:00)

KOMUNIKACJA I TRANSPORT

POD REDAKCJĄ MINISTERSTWA KOMUNIKACJI

WARUNKI PRZEWOZU TOWARÓW ZA LISTAMI PRZEWOZOWEMI „NA OKAZIĘCIELA”. — Z dn. 1/V r. b. wprowadzona została na kolejach polskich możliwość wysyłania przesyłek towarowych nietytła na imię określonego odbiorcy, ale również i na okaziciela wtórnika listu przewozowego. Zmiana ta, której domagały się niektóre koła gospodarcze, omówiona była już na tem miejscu w zeszycie 12/1933; teraz podajemy przepisy o przewozie podobnych przesyłek, stanowiące uzupełnienie do obowiązującego regulaminu przewozu towarów na kolejach polskich, a ogłoszone w Nr. 27 „Dziennika Taryf”.

Na przesyłkę, wysyłaną na okaziciela wtórnika listu przewozowego, składany jest list przewozowy koloru żółtego i osobnego wzoru, drukowany wraz z wtórnikiem wyłącznie przez kolej. List przewozowy wypełnia nadawca, ale wtórnik sporządza stacja nadania, zaopatrując go podpisem upoważnionego pracownika kolei żelaznej oraz stemplem stacji. Nadawca może wskazać w liście przewozowym nazwisko i adres domicylanta, t. j. osoby, którą stacja przeznaczenia obowiązana jest zawiadomić o przybyciu przesyłki. Jeżeli w liście nie wskazano domicylanta, kolej ogłasza o przybyciu przesyłki wywieszka na stacji przeznaczenia. Otrzymał przesyłkę może tylko okaziciel wtórnika listu przewozowego. Jemu też przysługuje wyłączne prawo wprowadzania zmian w umowie o przewóz drogą zlecenia dodatkowego, w którym może on żądać, aby przesyłkę: a) oddano z powrotem na stacji nadawczej, b) zatrzymano w drodze, c) wysłano na inną stację, d) wreszcie, może wskazać lub zmienić osobę domicylanta. Nadawca, będący w posiadaniu wtórnika listu przewozowego, może ponadto żądać drogą zlecenia dodatkowego: 1) aby przesyłkę obciążono zaliczeniem, 2) aby oznaczone w liście przewozowym zaliczenie zwiększono, zmniejszono lub odwołano, 3) całkowitego lub częściowego frankowania należności, które według listu przewozowego zostały przekazane na odbiorcę. W razie przeszkody w przewozie przesyłki kolej zawiadamia o tem domicylanta, jeżeli zaś ten nie był wskazany — nadawcę, i żąda przez nich wskazówek od posiadacza wtórnika listu przewozowego. O przeszkodzie w wydaniu przesyłki kolej zawiadamia domicylanta, względnie nadawcę. Nadawca, nie będąc w posiadaniu wtórnika, ma prawo rozporządzać przesyłką, jeżeli list przewozowy nie będzie wykupiony w ciągu 30 dni po przybyciu przesyłki na stację przeznaczenia. Prawo do wnoszenia skarg sądowych przeciwko kolei służy posiadaczowi wtórnika listu przewozowego, dopóki przesyłki nie wydano, po wydaniu zaś przesyłki — osobie, której przesyłkę wydano.

W razie zaginięcia wtórnika listu przewozowego na okaziciela osoba, żądająca wydania przesyłki, powinna złożyć na stacji przeznaczenia oświadczenie, w którym należy podać istotną treść zaginionego wtórnika i uprawdopodobnić jego utratę oraz uprawnienie do jego posiadania. Po otrzymaniu oświadczenia kolej obowiązana jest niezwłocznie ogłosić zaginięcie wtórnika listu przewozowego na stacji przeznaczenia i zawiadomić o tem nadawcę oraz domicylanta, jeżeli nadawca wskazał go w liście przewozowym. Przesyłkę wydaje się osobie, która złożyła oświadczenie po upływie 10 dni od dnia wywieszenia ogłoszenia, jeżeli od chwili przybycia przesyłki upłynęło co najmniej 30 dni.

J.

PRZESYŁKI DROBNE. — Przesyłki drobne, t. j. nadawane w ilościach poniżej 5 000 kg, stanowią na kolejach, przystosowanych do przewozu głównie transportów masowych, nieznaczny tylko odsetek. Jednakowoż właśnie w chwili obecnej przewozy drobnicowe nabierają większego znaczenia dla 2 powodów: 1) zubożenie spożywcy i kupca-detalisty powoduje częstsze niż dotąd korzystanie z przesyłek drobnych zamiast partji wagonowych, i 2) współzawodnictwo samochodów ciężarowych skierowane jest przede wszystkim na odbiór kolei towarów cenniejszych, przewożonych najczęściej w przesyłkach drobnych.

Do przesyłek drobnych zaliczamy: przesyłki drobnicowe zwyczajne, przesyłki pośpieszne (oprócz wagonowych przesyłek

zwierząt żywych) i przesyłki ekspresowe. W ciągu ostatnich 4 lat ogólne ilości wymienionych przesyłek stanowiły na P. K. P. (w tonnach):

Rok	Drobnica zwyczajna	Pośpieszne bez zwierząt	Ekspresowe wraz z bagażem	Razem
1928 . . .	1 793 746	292 220	364 180	2 450 146
1929 . . .	1 541 975	310 763	302 283	2 155 021
1930 . . .	1 193 697	288 890	277 071	1 759 658
1931 . . .	1 006 157	260 724	326 432	1 593 313

Jeżeli uwzględnimy, że ogół przewozów towarowych na P. K. P. stanowił w tych samych latach (w tonnach): w 1928 r. — 81 091 197, w 1929 r. — 86 164 365, w 1930 r. — 69 791 175 i w 1931 r. — 64 229 083, to stosunek procentowy wszystkich przesyłek drobnych wynosił: w 1928 r. — 3%, w 1929 r. — 2,5%, w 1930 r. — 2,5% i w 1931 r. — 2,5%.

Spadek przewozów drobnicowych tak w liczbach absolutnych, jak i względnych, jest, wobec koniunkturalnych warunków, które powinny być sprzyjać zwiększeniu przesyłek drobnych, wynikiem współzawodnictwa ruchu samochodowego, skierowanego właśnie na te najponętniejsze, bo najwyższy fracht opłacające, przesyłki.

Przechodząc do bliższej charakterystyki przesyłek drobnych w 1931 r., podajemy poniżej zestawienie ich według działów nomenklatury taryfowej (w tonnach):

	Zwy- czajne	Po- śpieszne
Wytwory pochodzenia roślinnego (owoce, jagody, warzywa, mąka, herbata)	105 825	37 721
Wyroby pochodzenia zwierzęcego (ryby, jaja, mięso, nabiał)	71 382	51 143
Wyroby pochodzenia mineralnego (przetwory naftowe)	85 815	564
Woski, tłuszcze i oleje (oleje roślinne)	9 199	3 404
Artykuły spożywcze (konserwy, napoje, przetwory owocowe) i tytoń	100 219	26 611
Przetwory chemiczne (lekarstwa, barwniki)	85 089	1 549
Skóry, futra i wyroby skórzane	18 347	4 130
Surowce i wyroby włókiennicze (tkaniny)	58 761	9 455
Kauczuk i gutaperka	6 934	1 739
Drzewo i wyroby drzewne i koszykarskie	70 356	2 710
Papier i wyroby z papieru	39 789	1 702
Wyroby kamieniarskie, ceramiczne i szklane	30 904	930
Metale i wyroby metalowe	184 968	4 317
Maszyny i aparaty	50 375	3 451
Środki transportowe	11 174	2 624
Wagi, narzędzia, instrumenty	4 442	387
Broń i amunicja	3 279	63
Bielizna i odzież	3 206	2 227
Wyroby różne	66 093	5 997
Ogółem: 1 006 157	260 724	

Ilościowo przesyłki drobne zwyczajne układają się w innej kolejności niż przesyłki pośpieszne. Pierwsze miejsce wśród drobnicy zwyczajnej zajmują metale i wyroby metalowe — 185 tys. t, na co składają się głównie przesyłki odlewów żelaznych, żelazo handlowe, galanteria metalowa.

W przesyłkach pośpiesznych na pierwsze miejsce wybijają się artykuły, łatwo ulegające zepsuciu, a więc przede wszystkim wyroby pochodzenia zwierzęcego — 51,1 tys. t — jak: ryby, mięso i nabiał.

Jeżeli chodzi o podział przewozów według komunikacji, to statystyka kolejowa przewiduje taki podział tylko w stosunku do przesyłek pośpiesznych. Daje ona za 1931 r. obraz następujący (w tonnach):

Nadanie wewnętrzne	159 303
„ do Gdyni	19 961
„ do Gdańska	562
„ zagranicą	16 469

Przybycie z Gdyni	36
" z Gdańska	1 242
" z zagranicy	11 938
Tranzyt	51 418
Razem:	260 724

Najliczniejsze są zatem przesyłki pośpieszne w obrocie wewnętrznym, stanowiące przeszło 60% ogólnej ilości. Drugie miejsce zajmuje tranzyt, składający się głównie z masła, ryb i owoców, wreszcie wywóz przez Gdynię (bekony) i za granicę lądową (masło i drób). Z zagranicy przybywają w przesyłkach pośpiesznych ryby, owoce i jarzyny świeże.

J. G.

ŻEGLUGA I SPRAWY MORSKIE

RYNEK FRACHTOWY — W sytuacji rynków frachtowych nie notowano w ub. tygodniu żadnych zasadniczych zmian, a, wobec zbliżania się martwego sezonu w czerwcu i lipcu, nie można spodziewać się większej poprawy.

Na rynku La Platy po ostatnio dokonanych liczniejszych frachtowaniach panowało średnie ożywienie. Zakontraktowano ogółem 29 statków o łącznym tonnażu 196 300 t. Za statki średniego typu z portów górnego biegu rzeki do Anglii i Kontynentu osiągnięto sh 16/6 przy natychmiastowym załadunku, a sh 15/6 na czerwiec. Notowana była sprzedaż 35—40 tys. t pszenicy z Argentyny do portów czarnomorskich Z. S. R. R., w związku z czym zafrachtowano szereg statków; szczegóły umów nie są jednak wiadome.

Na rynkach północno-amerykańskim i kanadyjskim sytuacja bez zmian. Zafrachtowano parę statków pod zboże z Montreal do Anglii po sh 1/6 za qr. W eksporcie cukru z Kuby panował zupełny zastój.

Ruch na rynkach Dalekiego Wschodu był bardzo słaby, natomiast rynki australijskie wykazywały w dalszym ciągu duże

zapotrzebowanie tonnażu, zwłaszcza pod transporty pszenicy do Chin, Japonii oraz do Europy, wobec jednak dużego napływu wolnego tonnażu stawki były bardzo niskie. Płacono za zboże luzem sh 20 z portu Sydney, za zboże w workach z portów południowych i Wiktorji sh 23/3, a z zachodnich sh 21 6 do portów morza Śródziemnego, Anglii i Kontynentu przy załadunkach od maja do sierpnia. Niewielki ruch notowano w eksporcie ryżu; z Sajgonu płacono sh 21/3 do Marsylii oraz rejonu Bordeaux/Hamburg, z Burmy sh 21 do rejonu Antwerpja/Hamburg, a sh 22 do Gdyni na maj.

Frachtowania w portach południowych Z. S. R. R. były bardzo ograniczone. Poszukiwany jest tonnaż pod rudę z Poti lub Miokolajowa do Japonii i do Stanów Zjednoczonych.

Na rynkach dunajskich notowano pewne ożywienie w zapotrzebowaniu średniego typu tonnażu pod zboże do Anglii i Kontynentu po stawkach zniżkowych. Płacono sh 12 9 ÷ 13 do Antwerpji lub Rotterdamu z portów Dunaju, a sh 9 6 z Konstancy.

POCZTA I TELEGRAF

POD REDAKCJĄ MINISTERSTWA POCZT I TELEGRAFÓW

OBRÓT PACZKOWY Z BRAZYLJĄ I KANADĄ. — Zarządzeniami z dn. 20/IV r. b. („Dz. Urz. Min. P. i T.” Nr. 10) wprowadzono w obrocie z Brazylią drogą przez Niemcy (Hamburg) paczki do wagi 20 kg oraz w obrocie z Kanadą bezpośrednio drogą morską przez Gdańsk paczki do wagi 10 kg.

Oplaty za paczki w obrocie z Brazylią wahają się od 3'25 fr. zł. do 16'25 fr. zł. zależnie od wagi, przytem paczki ponad 10 do 20 kg są dopuszczone tylko do Rio de Janeiro; opłaty za paczki w obrocie z Kanadą wahają się od 1'80 fr. zł. do 8'80 fr. zł. zależnie do wagi.

KRONIKA BIEŻĄCA

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ

ROZPORZĄDZENIA MINISTRÓW:

Wykonanie art. 129 rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 26/I 1928 r. o kontroli ubezpieczeń — rozp. Ministra Skarbu z dn. 11/IV 1933 r. („Dz. Ust. R. P.” Nr. 35, poz. 296).

Zabronienie polowania na sarny-kozy w woj. poznańskim i pomorskim — rozp. Ministra Rolnictwa i Ref. Roln. z dn. 28/IV 1933 r. („Dz. Ust. R. P.” Nr. 35, poz. 297).

Paczki tytoniowe — rozp. Ministra Poczty i Tel. z dn. 2/V 1933 r. („Dz. Ust. R. P.” Nr. 36, poz. 300).

Związki komunalne, uprawnione do przedstawiania kandydatów na ławników Kolegium Górniczego — rozp. Ministra Przem. i Handlu z dn. 9/V 1933 r. („Dz. Ust. R. P.” Nr. 36, poz. 301).

TERMINY OGÓLNYCH ZEBRAŃ W SPÓŁKACH AKCYJNYCH

26 maja:

— „Unja” S. A. dla Przemysłu Jutowego w Bielsku — o g. 11 w lok. S-ki w Bielsku.

27 maja:

— „Zakł. Górnicze „Silesia”, S. A. — o g. 10 w lok. S-ki w Bielsku, Krasieńskiego 32.

— „Bielsko-Bialska Sp. Elektryczna i Kolejowa”, S. A. — o g. 18 w lok. S-ki w Bielsku, Blichowa 64.

— „Elektrownia Bielsko-Biała”, S. A. — o g. 12½ w lok. S-ki w Bielsku, Batorego 13a.

— „Fabr. Wyr. Ceramicznych „Brytanja”, S. A. — o g. 17 w lok. S-ki w W-wie, Al. Jerozolimskie 28.

— „Pomorskie Zakł. Ceramiczne”, S. A. w Grudziądzu — o g. 20 w W-wie, Al. Ujazdowskie 30, m. 16.

29 maja:

— „Łódzka Czesalnia i Przędzalnia Wełny”, S. A. — o g. 18 w lok. S-ki w Łodzi, Boczna 10/12.

— „Polskie T-wo Kopalniane”, S. A. — o g. 19 w Hotelu „Savoy” w Katowicach.

30 maja:

— „S. A. Handlu Tow. Żelaznemi „Krzysztof Brun i Syn”, S. A. — o g. 17 w lok. S-ki w W-wie, Bielańska 2.

— „T-wo Przemysł. Zakł. Mech. „Lilpop, Rau i Loewenstein”, S. A. — o g. 17 w lok. Stow. Techników w W-wie, Czackiego 3.

— „Fabryka Wyrobów Metalowych „Pelikan”, S. A. — o g. 17½ w lok. S. A. „Krzysztof Brun i Syn” w W-wie, Bielańska 2.

— „Rakszawa” A. T. dla Wyrobów Sukienniczych”, w likw. — o g. 12 u Adw. Dr. J. Reicha we Lwowie, Słowackiego 4.

— „T-wo Polski Lloyd”, S. A. — o g. 17 w lok. S-ki w W-wie, Marszałkowska 130.

31 maja:

— „Zakł. Ceramiczne „Złotoglin”, S. A. — o g. 19 w lok. S-ki w W-wie, Królewska 9.

— „Bank Handlowy w Warszawie”, S. A. — o g. 17 w lok. B-ku w W-wie, Traugutta 7/9.

— „Arma”, Fabr. Broni i Maszyn we Lwowie”, S. A. — o g. 17 w lok. S-ki we Lwowie, gen. Bema 3.

- „Syndykat Rolniczy w Hrubieszowie” S. A. — o g. 10 w lok. S-ki w Hrubieszowie, 3 Maja 10.
- „S. A. dla Handlu Rurami” — o g. 18 w lok. S-ki w W-wie, Czackiego 19.
- „Georges Geiling & Cie”, S. A. — o g. 14 w lok. S-ki w Poznaniu, Grunwaldzka 18.
- „Borysław, S. A. dla Przemysłu Wosku Ziemi. i Ol. Skaln. w Borysławiu”, S. A. — o g. 12 u Not. J. Kurrowskiego w Drohobyczu, Mickiewicza 7.
- „Oberschlesische Discontobank”, S. A. — o g. 11 w lok. S-ki w Król. Hucie, Sobieskiego 1.
- „Bank Komercyjny”, S. A. — o g. 16 w lok. S-ki w Krakowie, Jana 1.
- „Ziarno” Polska Wytw. Chleba Zdrowia i Młyn Walcowy w Krakowie”, S. A. — o g. 16 w lok. Zw. Przemysłowców w Krakowie, Szpitalna 15.
- „Stow. Rolniczo-Handlowe w Radomsku”, S. A. — o g. 11 w lok. S-ki w Radomsku, Reymonta 12.
- „T-wo Ubezpieczeń „Przyszłość”, S. A. — o g. 18 w lok. S-ki w W-wie, Królewska 35.
- „Podkarpacie T-wo Elektryczne”, S. A. — o g. 13 w lok. S-ki we Lwowie, Fredry 9.
- „Polska Spółka Wytworów Chemicznych „Roche”, S. A. — o g. 16 w lok. S-ki w W-wie, Rakowiecka 19.
- „Zagórska Fabryka Krzesel i Tartaki”, S. A. w Zagórzu Pomorskiem — o g. 17 u Not. J. Neumanna w Wejherowie.
- „Goodyear Tire & Rubber Company of Poland”, S. A. — o g. 12 w lok. S-ki w W-wie, Świętokrzyska 35.
- „T-wo Ubezpieczeń „Europa”, S. A. — o g. 19 w lok. S-ki w W-wie, Marszałkowska 136.
- „Parfumerie d'Orient”, S. A. — o g. 16 w lok. S-ki w W-wie, N.-Świat 39.
- „Hotel Europejski w Warszawie”, S. A. — o g. 16 w lok. S-ki w W-wie, pl. Marsz. Piłsudskiego 8.
- „Fluid”, S. A. — o g. 12 w lok. Stow. Techników S-ki w W-wie, Czackiego 3/5.
- „S. A. Fabryki Portland-Cementu „Szczakowa” — o g. 10½ w lok. S-ki w Bielsku, Krasieńskiego 32.
- „S. A. Zakł. Przemysłowych „Kadzielnia” — o g. 19 w lok. S-ki w W-wie, Boduena 1.
- „Zakł. Przemysł. „Guma Rubber”, S. A. — o g. 17 w lok. S-ki w W-wie, Gesia 30.
- „T-wo Fabryki Motorów „Perkun”, S. A. — o g. 18 w lok. S-ki w W-wie, Grochowska 46.
- „Fabr. Konserw „Zygmunta Ruckera”, S. A. — o g. 12 w lok. S-ki we Lwowie, Żółkiewska 173.
- 1 czerwca:
- „T-wo Karwiec-Ozierańskiej Cukrowni i Rafinerji”, S. A. — o g. 17 w lok. S-ki w W-wie, Chmielna 27, m. 9.
- „Fabr. Wapna i Cementu „Piechcin”, S. A. — o g. 16 w Hotelu „Bazar” w Poznaniu, al. Marcinkowskiego 10.
- „S. A. dla Destylacji Wina w Białej”, — o g. 18 u Adw. Dr. Z. Kühnberga w Bielsku, 3 Maja 1.
- „S. A. Przemysłu Włók. „J. Smarzyński, F. Miłobędzki i J. Malewski w Łodzi” — o g. 17 w lok. S-ki w Łodzi, Senatorska 35/37.
- 2 czerwca:
- „Wapienniaki i Kamieniołomy „Liban i Ehrenpreis”, S. A. — o g. 17 w Krakowie, Dunajewskiego 6, m. 6.
- „Spółka Osadnicza w Poznaniu”, S. A. — o g. 11 w lok. S-ki w Poznaniu, Rzeczypospolitej 1.
- „Pruszkowska Fabryka Ultramariny „Sommer i Nowe”, S. A. — o g. 15 u Not. W. Biernackiego w W-wie, Kapucyńska 6.
- „T-wo Gdynska Olejarnia”, S. A. w likw. — o g. 17 u Not. K. Hettlingera w W-wie, Hipoteka.
- „T-wo Zakł. Przemysłu Tłuszczowego i Olejarskiego „Union”, S. A. w Gdyni — o g. 17 u Not. K. Hettlingera w W-wie, Hipoteka.
- 3 czerwca:
- „Przemysł Włók. „Sukcesorowie Zygm. Jarocińskiego”, S. A. — o g. 17 w lok. S-ki w Łodzi, Targowa 28/30.
- „S. A. Handlu Ziemiopłodami K. Grabowski & S-ka w Poznaniu” — o g. 11 w lok. B-ku Zachodniego, Oddział w Poznaniu, 27 Grudnia 1.
- „Ganz, Zakł. Elektryczne i Mech. w Polsce”, S. A. — o g. 10 w lok. S-ki w W-wie, Kopernika 4/6.
- 6 czerwca:
- „Dom Handlowy „Bracia Mazur”, S. A. — o g. 18 w lok. S-ki w W-wie, Sienna 22.
- „Zakł. Przemysłowe „Sitkówka”, S. A. — o g. 19 w lok. S-ki w W-wie, Zielna 6, m. 4.
- 7 czerwca:
- „Lubelski Syndykat Rolniczy”, S. A. w likw. — o g. 17 w lok. S-ki w Lublinie, Krak.-Przedmieście 64.
- „Belgijska S. A. — Zakłady Przemysłowe Boryszew”, o g. 15 w siedzibie S-ki w Brukseli, 368, av. Louise.
- „Powszechne T-wo Handlowo-Przemysłowe, dawniej F. Greenwood”, S. A. — o g. 18 w lok. S-ki w Łodzi, Sienkiewicza 76/80.
- 8 czerwca:
- „Spółka Pedagogiczna”, S. A. — o g. 19 w lok. „Pod Strzechą” w Poznaniu, pl. Wolności 7.
- „T. A. Łódzkiej Fabryki Nici”, S. A. — o g. 11 w lok. S-ki w Łodzi, Niciarniana 2.
- „Warszawskie Koleje Dojazdowe”, S. A. — o g. 11 w lok. S-ki w Warszawie, Marszałkowska 9.
- „Fabryka Filców „Landau i Weile”, S. A. — o g. 18 w lok. S-ki w W-wie, Nalewki 2a.
- 9 czerwca:
- „Bank Kwilecki, Potocki i S-ka”, S. A. — o g. 16 w lok. Banku w Poznaniu, al. Marcinkowskiego 11.
- 10 czerwca:
- „S. A. Przedsiębiorstw Technicznych Zaborowski i S-ka”, — o g. 17 w lok. S-ki w W-wie, Trębacka 10.
- „Warszawska Fabryka Guzików”, S. A. — o g. 16 w lok. S-ki w Warszawie, Praga, Radzyńska 7.
- „Fabryka Wag „W. Hess”, S. A. — o g. 17 w lok. S-ki w Lublinie, Lubartowska 50.

SKARBOWOŚĆ I FINANSE

SPRAWY BUDŻETOWE

DOCHODY I WYDATKI BUDŻETOWE W KWIECNIU 1933 R. — Według danych tymczasowych dochody i wydatki budżetowe w kwietniu 1933 r. w zestawieniu z odpowiednimi danymi za kwiecień 1932 r. przedstawiały się następująco (w tys. zł):

	Dochody		Wydatki	
	kwiecień: 1933	kwiecień: 1932	kwiecień: 1933	kwiecień: 1932
A. — ADMINISTRACJA:				
Prezydent Rzeczypospolitej	7	11	196	223
Sejm	18	36	490	504
Senat	—	1	124	138
Kontrola Państwowa	—	1	383	404
Prezydium Rady Ministrów	—	—	214	232
Min. Spraw Zagranicznych	248	349	3 211	3 966
„ Spraw. Wojskowych	205	198	57 455	64 473
„ „ Wewnętrznych	1 377	1 473	14 793	16 082

Min. Skarbu	85 813	128 184	8 604	8 429
„ Sprawiedliwości	4 366	4 516	6 598	8 424
„ Przemysłu i Handlu	885	877	2 549	2 768
„ Komunikacji ¹⁾	184	63	1 102	267
„ Rolnictwa i Ref. Roln. ¹⁾	121	235	1 321	1 310
„ Wyzn. Rel. i Ośw. Publ.	188	132	24 331	28 637
„ Robót Publicznych ¹⁾	—	1 176	—	3 933
„ Opieki Społecznej	127	68	7 513	13 123
„ Reform Rolnych ¹⁾	—	40	—	937
„ Poczty i Telegrafów	—	1	104	117
Emerytury i zaopatrzenia	5 385	7 110	12 407	14 251
Renty inwalidzkie i pensje	—	—	9 778	12 935
Długi państwowe	—	—	24 067	17 777
Razem:	98 924	144 471	175 240	198 930

¹⁾ W roku 1933/34 b. Ministerstwo Robót Publicznych połączone z Min. Komunikacji, a b. Ministerstwo Reform Rolnych — z Min. Rolnictwa i Ref. Roln.

B. — PRZEDSIĘBIORSTWA:

Prezydium Rady Ministrów:				
a) Drukarnie Państwowe	10	13	—	—
b) Polska Agencja Telegraf.	—	—	—	—
M-stwo Spraw Wojskowych:				
Państw. Wytwórnia Uzbrojenia	—	—	—	—
Państw. Wytw. Prochu i Mat.	—	—	—	—
Kruszących	—	—	—	—
Państw. Zakłady Inżynierji.	—	—	—	—
M-stwo Spraw Wewnętrznych:				
Państw. Zakł. Przemysł.-	—	305	—	—
Zbożowe	—	—	—	—
Ministerstwo Skarbu:				
Mennica Państwowa	—	—	—	—
M-stwo Przemysłu i Handlu:				
Przedsiębiorstwa przem.-handl.	—	—	—	—
i gór.-hutn.	—	—	—	—
Ministerstwo Komunikacji:				
Polskie Koleje Państwowe	—	507	—	—
Ministerstwo Rolnictwa:				
Lasy Państwowe	1 215	—	—	—
M-stwo Opieki Społecznej:	—	—	—	—
Zdrojowiska Państwowe	24	6	—	—
M-stwo Poczty i Telegrafów:				
Polska Poczta, Telegraf i Te-	—	—	—	—
lefon oraz przedsiębiorstwa	—	2 333	—	—
pomocnicze	—	—	—	—
Razem:	1 249	4 664	—	—

C. — MONOPOLE:

Ministerstwo Skarbu:				
Monopol solny	4 200	3 450	—	—
" tytoniowy	25 000	26 000	—	—
" spirytusowy	20 560	16 042	—	—
" zapalczany	9 389	200	—	—
Loterja państwowa	—	1	—	—
Razem:	59 149	45 693	—	—

D. — FUNDUSZE:

M-stwo Skarbu:				
a) Państwowy Fundusz Kre-	526	—	—	—
dytowy	—	—	—	—
b) Państwowy Fundusz Gos-	—	—	—	—
podarczy	—	—	—	—
M-stwo Komunikacji:				
Państwowy Fundusz Drogowy	—	—	—	—
M-stwo Rolnictwa i Ref. Roln.:				
Fundusz Obrotowy Reformy	—	—	—	—
Rolnej	—	—	—	—
M-stwo Wyzn. Rel. i Ośw. Publ.	—	204	—	—
Stypendja akademickie	—	—	—	—
Razem:	526	204	—	—
Ogółem:	159 848	194 828	175 444	198 930

Równowaga budżetu, realizowana przedewszystkiem polityką oszczędnościową oraz odpowiednią polityką dochodową, była i jest zasadą polskiego gospodarstwa budżetowego w okresie kryzysu. Była ona realizowana od początku i konsekwentnie i dzięki temu Polska nie znalazła się w tak krytycznej sytuacji, jak niektóre państwa, gdzie akcja równoważenia budżetu była przeprowadzona zbyt słabo lub rozpoczęta zbyt późno. Oczywiście, polityka oszczędnościowa napotyka na pewne pozycje opancerzone, czyto np. ze względu na potrzeby obronne kraju, czyto np. ze względu właśnie na akcję walki ze skutkami kryzysu, poza tem często nie może nadążyć za słabnącymi naskutek depresji wpływami skarbowymi, dlatego też muszą się pojawiać pewne deficyty budżetowe, wahające się zależnie od sytuacji konjunkturalnej czy sezonowej, od terminarza podatkowego i t. p. Są one pokrywane z rezerw skarbowych lub ze specjalnie przewidzianych źródeł. Tak samo i kwiecień r. b. przyniósł pewien deficyt budżetowy, wynoszący jednak tylko 156 miljn., t. j. niecałe 9% sumy wydatków.

Kwiecień wykazał w stosunku do marca lekki spadek dochodów (o 31 miljn.), a znacznie silniejszy spadek wydatków (o 289 miljn.), naskutek czego zmniejszył się znacznie deficyt budżetowy, mianowicie z 415 miljn. do 156 miljn.

Zniżka dochodów w kwietniu w stosunku do marca nastąpiła w grupie administracji (z 1099 miljn. do 989 miljn.) oraz w grupie przedsiębiorstw (wpłaty spadły z 27 miljn. do 12 miljn.), natomiast w grupie monopolów nastąpił wzrost dochodów (z 505 miljn. do 591 miljn.). W grupie administracji spadek dochodów dotyczy przedewszystkiem najważniejszej pozycji — Ministerstwa Skarbu, gdzie — mimo

zwyżki wpływów z danin nastąpiła zniżka ogólnej sumy dochodów z 937 miljn. do 858 miljn. W grupie przedsiębiorstw odpady w kwietniu wpłaty: Państw. Zakł. Przem.-Zbożowych, Mennicy Państwowej oraz Poczty i Telegrafu, natomiast wpłaty: Zdrojowisk Państwowych i Lasów Państwowych nieco wzrosły.

Zniżka wydatków w kwietniu w porównaniu z marcem dotyczy przedewszystkiem grupy administracji (z 2035 miljn. do 1752 miljn.), przyczem podkreślić należy, że znacznie wzrosły w kwietniu wydatki, związane z obsługą długów (z 21 miljn. do 241 miljn.); dopłat do przedsiębiorstw, które w marcu wyniosły 10 miljn., w kwietniu nie było wcale.

W porównaniu z budżetem dochody w kwietniu wyniosły 78% sumy, przewidzianej w budżecie na cały rok 1933/34, wydatki zaś — 79% odpowiedniej sumy wydatków.

Obroty kasowe w kwietniu 1933 r. przedstawiają się następująco (w miljn. 1):

	Docho-	Wydatki
Pozostałość w dn. 28/II	74.0	—
Obroty budżetowe	159.8	175.4
Autonom. obroty budżetowe Woj. Śląskiego	6.4	8.2
Pożyczki państw. — obroty gotówką:		
8% pożyczka konwersyjna	—	0.0
4% " premjowa dolarowa	—	0.0
Sumy obrotowe	647.7	591.4
" obce	144.1	144.1
Pozostałość w dn. 31/III	—	149.8
Ogółem:	1 068.9	1 068.9

WPLYWY Z DANIN I MONOPOLÓW W KWIETNIU

1933 R. — Według danych tymczasowych wpływy z danin publicznych oraz monopolów państwowych w kwietniu 1933 r. przedstawiały się następująco (w tys. 1):

	Preli-	Wpły-
	mino-	wno-
	wano	wno
1. — PODATKI BEZPOŚREDNIE		
Podatki gruntowe	3 000	3 836
" od nieruchomości miejskich i nie-		
których wiejskich	2 500	4 606
Podatek przemysłowy	12 000	10 913
" dochodowy	18 000	22 535
" wojskowy	20	30
" nadzwycz. od niektórych zajęć		
zawodowych	100	63
" od kapitałów i rent	500	394
Zaległości podatków zniesionych	10	5
Odsetki zwłoki, kary i grzywny	1 000	1 170
Podatek od energii elektrycznej	600	544
RAZEM:	37 730	43 096
2. — PODATEK MAJĄTKOWY	1 000	152
3. — PODATKI POŚREDNIE		
Podatek od wina	120	235
" piwa	600	606
" cukru	7 500	6 940
" drożdży	1 100	1 233
" olejów mineralnych	1 800	2 853
" zapalniczek	—	119
" kwasu octowego	15	12
Akcyzowe opłaty patentowe	24	23
Odsetki zwłoki, kary i grzywny	100	104
Podatki zniesione	—	1
RAZEM:	11 259	12 126
4. — CŁO		
Cło przywozowe	6 800	9 734
Wpływy uboczne od cła przywozowego	1 170	2 175
Cło wywozowe	28	20
Wpływy uboczne od cła wywozowego	2	3
RAZEM:	8 000	11 932
5. — OPŁATY STEMPOWE	8 000	7 806
6. — NADZWYCZ. DODATEK DO DANIN	5 316	4 379
7. — MONOPOLE		
Monopol solny	3 500	4 200
" tytoniowy	30 500	25 000
" spirytusowy	15 000	20 560
" zapalczany	—	9 389
Loterja państwowa	200	—
RAZEM:	49 200	59 149
OGÓŁEM:	120 521	138 795

Początek roku budżetowego wykazuje normalnie spadek wpływów skarbowych w stosunku do końca poprzedniego roku, lecz w całym I półroczu roku budżetowego, które z reguły jest mniej wydajne dla Skarbu Państwa niż II półrocze, kwiecień stanowi jeszcze jeden z lepszych miesięcy, mianowicie dzięki temu głównie, że przypadają nań terminy większych płatności podatków bezpośrednich oraz że jest to miesiąc wiosennego i światelnego ożywienia sezonowego obrotów gospodarczych. Potem maj należy jeszcze do okresu wzrostu, a w letnich miesiącach następuje zejście na minimalny zwykle poziom. Otóż, spadek wpływów skarbowych w stosunku do marca, w 1930 r. jeszcze dość mocny, silnie kurczy się w następnych latach, t. j. 1931 i 1932, aż wreszcie w 1933 r. kwiecień daje wpływy większe niż marzec i w związku z tem dochody Skarbu w nowym roku budżetowym 1933/34 wykazują poziom wyższy niż w 1932/33 r.

Wahania wpływów skarbowych, związane z polityką podatkową (ulgi, odroczenia i t. p.) i terminarzem podatkowym oraz sezonowymi zmianami w obrotach gospodarczych (które z reguły odbijają się we wpływach skarbowych z pewnym, w niektórych wypadkach znacznym, opóźnieniem, przedewszystkiem z racji kredytowania poszczególnych należności skarbowych) — ilustruje w ostatnich 3 latach budżetowych następujące zestawienie (w miljn. zł):

	1930/31	1931/32	1932/33	1933/34
Kwiecień	- 24.2	- 14.0	- 8.1	+ 9.5
Maj	+ 9.2	+ 4.4	+ 14.9	
Czerwiec	- 25.3	- 23.0	- 22.7	
Lipiec	+ 18.5	+ 6.2	+ 6.1	
Sierpień	- 19.9	- 10.5	- 9.4	
Wrzesień	+ 9.0	- 0.8	+ 3.4	
Październik	+ 14.4	+ 31.9	+ 19.4	
Listopad	- 7.7	- 15.0	+ 1.8	
Grudzień	+ 27.7	+ 8.8	+ 7.6	
Styczeń	- 28.5	- 12.5	- 23.1	
Luty	- 32.3	- 23.4	- 12.8	
Marzec	+ 13.3	+ 8.1	+ 11.5	

Jak stwierdziliśmy, zamiast normalnej w kwietniu zniżki wpływów skarbowych mamy w r. b. ich zwyżkę. Ponieważ zaś już w całym 1932/33 r. rozwój wpływów skarbowych kształtował się korzystniej niż w odpowiednich miesiącach roku poprzedniego (dając często zmiany in plus w miesiącach, w których w 1931/32 r. były zmiany in minus, a poza tem wykazując często zmiany in plus większe, względnie in minus mniejsze niż w odpowiednich miesiącach 1931/32 r.) — kwiecień r. b. dał w rezultacie, jak już zaznaczyliśmy, dochód w liczbie absolutnej wyższy niż kwiecień r. ub.

W stosunku do preliminarza miesięcznego, ustalonego przez Min. Skarbu, wpływy, faktycznie osiągnięte w kwietniu 1933 r., wykazują poważną, bo 15% - ową, zwyżkę, która dotyczy zarówno danin jak i (w nieco silniejszym stopniu) monopolów. W zakresie danin, mianowicie, nadwyżkę ponad preliminarz wykazała większość danin — wyjąwszy podatek majątkowy, nadzwyczajną daninę oraz opłaty stemplowe. Najsilniejszą nadwyżkę wykazały wpływy z ceł, a z kolei poważnie przekroczyły preliminarz wpływy z podatków bezpośrednich, co dotyczy zwłaszcza podatków gruntowych oraz od nieruchomości. W zakresie monopolów zjawia się nieprzewidziana w preliminarzu wpłata monopolu zapalczanego, poza tem monopolce: solny i spirytusowy dały wpłaty większe od preliminowanych.

Wzrost wpływów skarbowych w kwietniu w stosunku do marca, ostatniego miesiąca roku budżetowego, nastąpił w mniejszym stopniu dzięki zwyżce wpływów z danin, a przedewszystkiem naskutek podniesienia się wpłat monopolów.

Podatki bezpośrednie wykazały w kwietniu dochód o zł 20 miljn. wyższy od marcowego. Zwyżka ta osiągnięta została dzięki silnemu podniesieniu się wpływów z podatku dochodowego (z zł 15.2 miljn. do zł 21.5 miljn.), którego płatność (I połowa podatku za 1932 r.) przypadała właśnie na kwiecień, z ostatnim terminem dn. 1/V. Inne podatki bezpośrednio wykazały w stosunku do marca zniżkę, a więc podatki gruntowe — z zł 3.9 miljn. do zł 3.8 miljn., podatek od nieruchomości (którego płatność — za IV kwartał 1932 r. — przypadała na luty) — z zł 6.0 miljn. do zł 4.6 miljn., a nawet podatek przemysłowy (mimo że do dn. 15/IV przypadał termin płatności podatku zryczałtowanego, a od dn. 15/IV rozpoczęła się płatność podatku za 1932 r. od wszystkich przedsiębiorstw) — z zł 13.0 do zł 10.9 miljn.

W stosunku do kwietnia 1932 r. wpływy z podatków bezpośrednich w kwietniu 1933 r. wykazały zniżkę o zł 3.0 miljn. Zniżka ta dotyczy przedewszystkiem (co jest rzeczą zrozumiałą ze względu na skurczenie się podstawy podatku — dochód

w 1932 r. wobec dochodu w 1931 r.) podatku dochodowego — o zł 4.5 miljn., t. j. o przeszło 1/6. Poza tem — z głównych podatków bezpośrednich — nieco mniejszy dochód w r. b. niż w r. ub., mianowicie o zł 0.5 miljn., dał podatek przemysłowy; natomiast w pozostałych podatkach nastąpiła w r. b. zwyżka, a więc w podatkach gruntowych — o zł 0.4 miljn., i szczególnie silna w podatku od nieruchomości — o zł 2.0 miljn. (zł 4.6 miljn. wobec zł 2.6 miljn.).

Dochód z podatku majątkowego, podlegającego na mocy nowej ustawy o daninie majątkowej likwidacji, po zwyżce w marcu (do zł 0.6 miljn.) spadł w kwietniu do zł 0.15 miljn., wykazując jednocześnie w stosunku do kwietnia 1932 r. zniżkę o zł 0.1 miljn.

Wpływy z podatków pośrednich, po dwumiesięcznym okresie dość znacznego spadku, wykazały w kwietniu wzrost — z zł 11.7 miljn. (w marcu) do zł 12.1 miljn. Normalnie o wahaniami wpływów z podatków pośrednich decyduje dochód z podatku od cukru, tym razem jednak dochód ten w kwietniu spadł (z zł 7.2 miljn. do zł 6.9 miljn.), a mimo to ogólny dochód z podatków pośrednich wzrósł, mianowicie dzięki zwiększeniu się wpływów ze wszystkich prawie innych źródeł, szczególnie z podatku od wina, od piwa (o zł 0.2 miljn.), od drożdży (o zł 0.4 miljn.); obniżył się jedynie jeszcze dochód z podatku od olejów mineralnych (o zł 0.1 miljn.).

W porównaniu z wpływami w kwietniu 1932 r. wpływy z podatków pośrednich, osiągnięte w kwietniu 1933 r., wykazały zniżkę o zł 1.5 miljn. — dzięki znów zniżce, i to silnej, bo o zł 2.4 miljn., dochodu z podatku od cukru, przy zwiększonych wpływach ze wszystkich pozostałych podatków (szczególnie dochód z podatku od drożdży podwoił się w stosunku do 1932 r.).

Dochód z ceł, zmieniający się (poza wahaniami wpłat W. M. Gdańska) przedewszystkiem w zależności od rozmiarów i struktury przywozu, wykazał w kwietniu — przy zwiększonej w dalszym ciągu wartości wywozu — dalszy wzrost (z zł 11.3 miljn. do zł 11.9 miljn.), przyczem przewyższył nawet dochód, osiągnięty z tegoż źródła w kwietniu 1932 r. (zł 11.4 miljn.).

Wpływy z opłat stemplowych, ilustrujące w pewnym stopniu rozmiary obrotów gospodarczych i ich przemiany (częściowo z pewnym opóźnieniem), od stycznia po dłuższym okresie stabilizacji (na poziomie ok. zł 9 miljn.) poważnie zniżkowały i po przejściowej tylko zwyżce w marcu (do zł 8.9 miljn.) w kwietniu powtórnie spadły, osiągając tylko kwotę zł 7.8 miljn. W porównaniu z wpływami w odpowiednim miesiącu 1932 r. wpływy tegoroczne z opłat stemplowych wykazują (podobnie jak w poprzednich miesiącach) zniżkę — tym razem stosunkowo niewielką, bo o zł 1.0 miljn.

Nadzwyczajny dodatek do danin wykazał w kwietniu w stosunku do marca zmniejszenie o zł 0.8 miljn. Jeszcze silniejszy spadek nastąpił w stosunku do kwietnia 1932 r., a mianowicie o zł 1.1 miljn.

Dochód z monopolów od marca zwyżkuje. Mianowicie, w marcu wzrósł o zł 2.7 miljn., w kwietniu zaś w dalszym ciągu o zł 8.7 miljn. Na zwyżkę kwietniową wpłynęła wpłata monopolu zapalczanego w kwiecień zł 9.4 miljn. Poza tem wzrosła w kwietniu wpłata monopolu spirytusowego — z zł 14.1 miljn. do zł 20.6 miljn. Natomiast odpadła w kwietniu wpłata loterii państwowej (w marcu zł 1.9 miljn.) i zmniejszyły się wpłaty: monopolu solnego (z zł 5.6 miljn. do zł 4.2 miljn.) i tytoniowego (z zł 28.8 miljn. do zł 25.0 miljn.).

W porównaniu z kwietniem 1932 r. wpłaty monopolów w kwietniu 1933 r. wykazują zwyżkę bardzo silną — niemal o 1/3 — z zł 45.7 miljn. do zł 59.2 miljn. I tu oddziaływał wzrost wpłat monopolów: solnego (o zł 0.8 miljn.), spirytusowego (o zł 4.5 miljn.) i zapalczanego (o zł 9.4 miljn.), przy niewielkiej zniżce wpłat: monopolu tytoniowego (o zł 1.0 miljn.) i loterii (w 1932 r. wpłata — zł 0.2 miljn.).

Zestawienie wpływów z danin i monopolów w kwietniu r. b. z przeciętną miesięczną wpływów, przewidzianych w budżecie na 1933/34 r., oraz z wpływami, osiągniętymi w marcu 1932 r., przedstawia się następująco (w miljn. zł):

	1/12 budżetu na 1933/4	Kwiecień 1933	Kwiecień 1932
Podatki bezpośrednie	42.0	43.1	46.1
Podatek majątkowy	2.3	0.2	0.3
Podatki pośrednie	12.9	12.1	13.7
Cło	11.3	11.9	11.4
Opłaty stemplowe	9.8	7.8	9.8
Nadzwycz. dodatek do danin	6.4	4.4	5.5
Monopole	55.1	59.1	45.7

Jak widzimy, wpływy, osiągnięte w marcu r. b., były wyższe od teoretycznie obliczonej miesięcznej normy budżetowej w zakresie podatków bezpośrednich, ceł oraz monopolów.

M.

RYNEK DEWIZ I PAPIERÓW PROCENTOWYCH

GIĘŁDA WARSZAWSKA

za okres od 8 do 13 maja 1933 r.

Okres sprawozdawczy przyniósł znaczne uspokojenie na rynku walut; wahania kursowe były naogół znacznie mniejsze i mniej liczne. W porównaniu z notowaniami końcowymi okresu poprzedniego poprawę kursów wykazują: dolary (dewizy o \mathcal{Z} 0'20, teleg. o \mathcal{Z} 0'28 na \$ 1), funty szterlingów, korony czeskosłowackie oraz floreny holenderskie, niżej cenione były franki szwajcarskie oraz belgi, na dotychczasowym poziomie utrzymały się franki francuskie, liry włoskie, guldeny gdańskie oraz korony szwedzkie.

Zapotrzebowanie na dolary gotówkowe nieco wzrosło; na rynku prywatnym kurs ich podniósł się do \mathcal{Z} 7'55 za \$ 1.

Wysokość dziennego zapotrzebowania walut wykazuje w porównaniu z ostatnimi tygodniami dość znaczny wzrost.

	Kurs najwyż- szy	Kurs najniż- szy	Kurs w dn. 13/V
	w \mathcal{Z}		
Dolary St. Zjedn.	\$ 1	7'70	7'50
teleg.	\$ 1	7'75	7'55
Funty szterlingów	£ 1	30'32	30'12
Franki francuskie	100 fr.	35'11	35'10
Franki szwajcarskie	100 fr.	172'30	172'22
Belgi	100 blg.	124'45	124'30
Korony czeskosłowackie	100 kor.	26'55	26'52
Liry włoskie	100 lir.	47'10	46'55
Floreny holenderskie	100 fl.	359'50	358'60
			358'70
Guldeny gdańskie	100 guld.	174'30	174'15
Korony szwedzkie	100 kor.	155'00	155'00

Uspokojenie na giełdach zagranicznych wpłynęło dodatnio na giełdę stołeczną; w dziale papierów lokacyjnych państwowych minął okres sprawozdawczy przy tendencji nieco mocniejszej, dając w rezultacie poprawę kursów większości notowanych papierów. W porównaniu z notowaniami końcowymi okresu poprzedniego 3% Pożyczka Budowlana zyskała \mathcal{Z} 0'50, 4% Pożyczka Dolarowa \mathcal{Z} 1'05, 4% Pożyczka Inwestycyjna—sztuki \mathcal{Z} 0'25, —serje \mathcal{Z} 1'50 oraz 5% Pożyczka Konwersyjna Kolejowa 0'75%. Na dotychczasowym poziomie utrzymały się kursy 5% Pożyczki Konwersyjnej, 10% Pożyczki Kolejowej oraz listów zastawnych i obligacji banków państwowych, natomiast 6% Pożyczka Dolarowa straciła 2%, a 7% Pożyczka Stabilizacyjna 0'13%.

W dziale listów zastawnych nastąpiła w okresie sprawozdawczym niewielka poprawa. Gros transakcyj przypada nadal na 8% L. Z. T-wa Kredytowego m. Warszawy, które ostatnie poprawiły się o 2'25%, jednocześnie jednak także 5% L. Z. spadły o 0'75%; 4% L. Z. T-wa Kredytowego Ziemskiego zwykowały o 1%. Dość znacznie ożywiły się obroty listami prowincjonalnymi, których kursy kształtowały się bardzo niejednolicie: 8% L. Z. T-wa Kredytowego m. Częstochowy podniosły się o 2%, 10% L. Z. T-wa Kredytowego m. Siedlec o 0'75%, a jednocześnie 8% L. Z. T-wa Kredytowego m. Lublina zniżkowały o 2'5%, także listy m. Łodzi o 2'5%, także listy m. Piotrkowa o 2'75%, od dłuższego zaś czasu nienotowane 8% L. Z. T-wa Kredytowego m. Kielc o 6%. Listy zastawne w walucie obcej nadal nie były notowane.

Obligacjami nie interesowano się w okresie sprawozdawczym, i kursy ich notowane nie były.

	Wartość nominalna (waluta)	Kurs naj- wyższy	Kurs naj- niższy	Kurs w dn. 13/V
	w \mathcal{Z} za 1 szt.			
3% Pożyczka Budowlana	\mathcal{Z} w zł. 50	38'00	37'25	37'75
4% " Dolarowa	\$ 5	48'40	47'50	48'00
				-48'40
4% " Inwestycyjna	\mathcal{Z} w zł. 100	101'25	100'00	—
4% " " serje	\mathcal{Z} w zł. 100	108'00	108'00	—

				w % nominalu		
5%	Pożyczka Konwersyjna	\mathcal{Z}	44'50	43'50	43'50	—
5%	" Konwers. Kol.	\mathcal{Z}	37'25	36'75	37'25	—
6%	" Dolarowa	\$	51'00 ²⁾	48'38	48'50	—
7%	" Stabilizacyjna ¹⁾	\$	50'50	47'75	48'75	-49'25
						-49'00
						-49'75 ¹⁾
10%	" Kolejowa	fr. w zł.	101'50	101'50	—	—
7%	L. Z. Państw. Banku Roln.	\mathcal{Z} w zł. 1927	83'25	83'25	83'25	—
8%	" " " " "	\mathcal{Z} w zł. 1927	94'00	94'00	94'00	—
7%	" Banku Gosp. Kraj.	\mathcal{Z} w zł. 1927	83'25	83'25	83'25	—
8%	" " " " "	\mathcal{Z} w zł. 1924	94'00	94'00	94'00	—
7%	Obł. Kom. B-ku Gosp. Kraj.	\mathcal{Z} w zł. 1927	83'25	83'25	83'25	—
8%	" " " " "	\mathcal{Z} w zł. 1924	94'00	94'00	94'00	—
8%	" Bud.	\mathcal{Z} w zł. 1927	93'09	93'00	—	—
4%	L. Z. T-wa Kred. Ziems.	\mathcal{Z}	39'00	37'00	39'00	—
5%	L. Z. T-wa Kred. m. Warszawy	\mathcal{Z}	47'75	47'75	—	—
8%	" " " " "	\mathcal{Z}	40'25	38'25	40'00	-40'25
8%	" " " " " Częstochowy	\mathcal{Z}	33'00	33'00	—	—
5%	" " " " " Kalisza	\mathcal{Z}	43'50	43'50	—	—
8%	" " " " " " "	\mathcal{Z}	35'50	35'50	—	—
8%	" " " " " Kielc	\mathcal{Z}	30'00	29'00	—	—
8%	" " " " " Lublina	\mathcal{Z}	30'50	30'00	—	—
8%	" " " " " Łodzi	\mathcal{Z}	35'25	35'25	—	—
8%	" " " " " Piotrkowa	\mathcal{Z}	32'63	31'75	—	—
10%	" " " " " Siedlec	\mathcal{Z}	28'00	27'50	—	—

ZŁOTY ZAGRANICA

1933	Gdańsk ¹⁾	Berlin ¹⁾	Wiedeń ¹⁾	Paryż ¹⁾	Zurych ¹⁾
8/V	57'31÷57'43	47'35÷47'55	—	—	58'05
9/ "	57'28÷57'40	47'25÷47'45	—	285'00	58'00
10/ "	57'24÷57'35	" "	—	—	58'05
11/ "	57'25÷57'37	" "	—	285'00	"
12/ "	57'24÷57'36	47'20÷47'40	—	—	"
13/ "	57'26÷57'38	" "	—	—	"

1933	Londyn ²⁾	Praga ¹⁾	New York ¹⁾	Amsterdam ¹⁾
8/V	30'06	—	—	—
9/ "	30'18	—	13'25	—
10/ "	30'12	—	13'20	—
11/ "	30'06	—	13'25	—
12/ "	30'12	—	—	—
13/ "	"	—	—	—

POŻYCZKI POLSKIE NA GIEŁDACH ZAGRANICZNYCH¹⁾

	24÷29/IV	1÷6/V	8÷13/V
(maksimum—minimum—ultimo; w nawiasach obroty)			
New-York			
6% dolarowa			
1920	58—57—58 (30 000)	58½—57½—57¾ (17 000)	57½—57—57¼ (9 000)
8% Dillon.			
1925	65½—65—65¾ (35 000)	68½—64—68½ (46 000)	68½—67¾—66½ (26 000)
7% stabilizac.			
1927	57¾—55¾—57¼ (126 000)	58—57—57¾ (79 000)	57—55—56½ (54 000)
7% Warszawy			
1928	39—39—39 (37 000)	38½—38½—38½ (27 000)	38¾—38—38 (14 000)
7% Śląska			
1928	45—45—45 (7 000)	45—45—45 (7 000)	42½—42½—42½ (14 000)
Londyn			
7% stabilizac.			
1927	72'76—71'76 —72'26	74'62—71'62 —73'62	73'49—71'49 —72'49

¹⁾ Z wyłączeniem transzy francuskiej.

²⁾ Dotyczy drobnych odcinków.

³⁾ Dotyczy odcinków po 100.

⁴⁾ Za \mathcal{Z} 100.

⁵⁾ Za £ 1.

⁶⁾ Kursy — w %-ach nominalu; obroty — w jednostkach walutowych danego kraju (we Włoszech — w tysiącach).

Zurych 7% stabilizac. 1927	54 00—52 00 —54 00	52 00—50 00— —50 00	51 00—50 00 —50 75
Paryż 7% stabilizac. 1927	—	—	—
Medjolan 7% włoska 1924	96 50—96 50 —96 50	96 70—96 45 —96 60 (800)	96 60—96 50 —96 50 (250)

Z BANKU POLSKIEGO

STAN RACHUNKÓW BANKU POLSKIEGO W DN. 10 MAJA 1933 R. — Pierwsza dekada maja kształtowała się pod względem walutowym dla Banku Polskiego korzystnie. Deficyt obrotów walutowych wyniósł niespełna zł 3 miljn., gdy w poprzedniej dekadzie, t. j. III dekadzie kwietnia, stanowił — w zakresie obrotów zwyczajnych — ok. zł 28 miljn.

Ta poprawa w dekadzie sprawozdawczej powstała częściowo wskutek zwiększenia się skupu walut i dewiz (o ok. zł 8 miljn.), ale przede wszystkim wskutek znacznej, bo mniej więcej do $\frac{2}{3}$ — redukcji sprzedaży walut i dewiz (o ok. zł 17 miljn.), a sprzedaż ta zmniejszyła się głównie dlatego, że zapotrzebowanie urzędów (przede wszystkim na cele obsługi pożyczek zagranicznych) musiało (ze względu na przypadające terminy transferu) być w III dekadzie kwietnia pokryte w sumie przeszło zł 19 miljn., gdy w pierwszej dekadzie maja tylko w sumie niecałych zł 2 miljn. Porównanie bilansu walutowego w I dekadzie maja i kwietnia wykazuje, że w maju dopływ walut i dewiz do Banku wzrósł o zł 4 6 miljn., a sprzedaż zwiększyła się o zł 9 5 miljn.

Mimo jednak, że nastąpił blisko 3-miljonowy odpływ walut z Banku, rezerwy walutowe Banku w I dekadzie maja zwiększyły się o zł 6 0 miljn. do zł 73 2 miljn., a to dlatego, że część zapasu złota w sumie zł 8 9 miljn. została zamieniona na dewizy, celem uzupełnienia bieżącej ich rezerwy.

W ten sposób — jeśli chodzi o zapas złota, doznał on uszczerbku wskutek powyższej zamiany złota na dewizy, natomiast został zwiększony — co prawda zaledwie o zł 0 1 miljn. — wskutek zwykłego drobnego skupu złota, dokonywanego przez oddziały Banku. Zapas złota w końcu I dekady maja wynosił zł 482 0 miljn. i w stosunku do sumy obiegu biletów bankowych oraz części natychmiast płatnych zobowiązań, przewyższającej kwotę zł 100 miljn. — 44 76%. To pokrycie złotem obiegu i zobowiązań wynosiło na ultimo kwietnia 44 93%, a na ultimo I dekady kwietnia 64 02% (pokrycie, przewidziane statutem — 30%). Tak samo obliczone pokrycie przed rokiem, t. j. dn. 10/V 1932 r., wynosiło 46 4%.

Nieznaczny spadek procentu pokrycia w I dekadzie maja, mimo poważniejszego spadku sumy pokrycia, t. j. zapasu złota, tłumaczy się jednocześnie skurczeniem się — jak zwykle na początku miesiąca — sumy obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku (względnie ich części, podlegającej pokryciu). Otóż, suma ta zmniejszyła się z zł 1 192 5 miljn. do zł 1 077 miljn., przyczem niższe uległ nie tylko — jak to bywa normalnie na początku miesiąca — obieg banknotów (z zł 1 021 0 miljn. do zł 1 015 5 miljn.), ale nawet i natychmiast płatne zobowiązania.

W zakresie zobowiązań wzrosło saldo pozycji „różne rachunki”, mianowicie z zł 15 7 miljn. do zł 23 8 miljn., a zmniejszyły się lokaty żyrowe z zł 155 8 miljn. do zł 137 6 miljn.

Nienormalny spadek procentu lokat żyrowych w I dekadzie maja był odpowiednikiem nienormalnego ich wzrostu w III dekadzie kwietnia. Wtedy lokaty kas państwowych (zapewne w związku z emisją biletów skarbowych) wzrosły — mimo ultimo miesiąca — o zł 27 2 miljn. do zł 33 1 miljn., a obecnie skurczyły się znowu do zł 3 9 miljn., czyli prawie powróciły do poziomu z przed miesiąca (dn. 10/IV r. b. — zł 2 9 miljn.). Zato lokaty na rachunkach prywatnych wykazały na ultimo kwietnia spadek z zł 145 9 miljn. do zł 122 7 miljn., a na początku maja wzrost — do zł 133 8 miljn. Przed rokiem, t. j. dn. 10/V 1932 r., stan lokat był bardzo zbliżony do obecnego, wynosił one bo-

wiem zł 141 5 miljn., przyczem lokaty żyrowe na rachunkach kas państwowych były przed rokiem wyższe o zł 1 5 miljn., a lokaty na rachunkach prywatnych — o zł 2 4 miljn.

Obieg biletów bankowych wykazał w I dekadzie maja spadek o zł 5 5 miljn., t. j. o ok. 5%, osiągając poziom prawie równy z poziomem przed miesiącem (dn. 10/IV 1 018 0 miljn.), ale jeszcze znacznie niższy niż przed rokiem (zł 1 104 3 miljn.). Spadek obiegu w dekadzie sprawozdawczej był częściowo związany z drobnym odpływem walut z Banku, ale przede wszystkim był spowodowany skurczeniem się kredytów Banku. Zwykle na obieg oddziaływał odpływ lokat z rachunków żyrowych.

W zakresie kredytów skurczył się przede wszystkim portfel weksli krajowych (suma kredytów dyskontowych wykorzystanych), mianowicie o zł 7 5 miljn. (w I dekadzie kwietnia tylko o zł 1 0 miljn., w I dekadzie marca o zł 6 2 miljn., w I dekadzie lutego o zł 26 0 miljn. i w I dekadzie stycznia o zł 36 3 miljn.), osiągając poziom jednak o zł 21 1 miljn. wyższy niż przed miesiącem i nawet o zł 3 0 miljn. wyższy niż przed rokiem (niema już więc deflacyjnego dostosowywania się kredytów); pożyczki zastawowe (terminowe i w rachunku otwartym) wykazały w I dekadzie maja niżkę o zł 5 4 miljn. i zeszły na poziom o zł 1 6 miljn. niższy niż przed miesiącem (dn. 10/IV r. b.) i o zł 14 1 miljn. (t. j. o przeszło 12%) niższy niż przed rokiem (dn. 10/V 1932 r.). Dyskonto biletów skarbowych, które zjawiało się po raz pierwszy w poprzedniej dekadzie, wykazało w dekadzie sprawozdawczej minimalny wzrost — zł 0 15 miljn.

Co się tyczy pozostałych — poza walutami, gdzie przeważającą część stanowią weksle zagraniczne (głównie z tytułu eksportu), oraz kredytami — pożyczki bankowego pokrycia obiegu biletów Banku, to zapas monet srebrnych i bilonu, przejętych przez Bank na własność, zwiększył się w I dekadzie maja o zł 0 5 miljn., zapas papierów procentowych własnych obniżył się o zł 0 05 miljn., a dług Skarbu Państwa (statutem przewidziany kredyt bezprocentowy) pozostał w dalszym ciągu zupełnie bez zmiany.

Całe bankowe pokrycie obiegu biletów Banku w okresie ostatnich 3 dekad przedstawiało się następująco (w tys. zł):

	10/IV	30/IV	10/V
Waluty i dewizy	98 788	67 216	73 220
Weksle krajowe	596 286	624 842	617 385
Bilety skarbowe	—	30 000	30 150
Polskie monety srebrne i bilon	48 075	48 421	48 937
Pożyczki, zabezpieczone zastawami	103 293	107 140	101 734
Papiery proc. własne	11 062	10 806	10 755
Dług Skarbu Państwa	90 000	90 000	90 000
Razem:	947 505	978 426	972 181

Z PAŃSTWOWEGO BANKU ROLNEGO

KONFERENCJA PRASOWA. — W dn. 17 maja r. b. odbyła się w Państwowym Banku Rolnym konferencja prasowa — na zaproszenie i pod przewodnictwem P. Prezesa Stamirowskiego oraz z udziałem naczelnych władz Banku i przedstawicieli pism codziennych i zawodowych.

Konferencję zajął dłuższym przemówieniem P. Prezes Stamirowski, poczem P. Wicedyrektor Woydat przedstawił cyfrowy zarys działalności Państwowego Banku Rolnego w 1932 r., P. Nacz. Dyrektor Staniszewski omówił działalność P. B. R. na tle rządowej akcji pomocy dla rolnictwa, wreszcie P. Wicedyrektor Dzięchowski zreferował zagadnienie parcelacyjnego kredytu długoterminowego w 4½ listach zastawnych.

Omówieniu działalności P. B. R. w 1932 r. poświęcimy w jednym z najbliższych zeszytów specjalny artykuł.

PRZEGLĄD ZAGRANICZNY

OPINJA AMERYKAŃSKA O DŁUGACH WOJENNYCH

Najbliższe miesiące, należy się spodziewać, przyniosą rozwiązanie zagadnienia długów wojennych. Poglądy mocarstw europejskich na tę sprawę, prawie identyczne, a zdążające do całkowitego skreślenia długów wojennych, zostały wyrażone w notach, przesłanych Stanom Zjednoczonym przed zeszlóroczną płatnością grudniową. Na kontynencie amerykańskim opinie co do definitywnego załatwienia tej kwestji są różnorodne. Należy wśród nich odróżnić dwie dominujące i krańcowe.

Jedna z nich jest opinia „of the man in the street”. Ten Amerykanin twierdzi, iż wszelka redukcja czy skreślenie długów jest rzeczą niedopuszczalną. Takie skreślenie znaczyłoby bowiem dla Skarbu amerykańskiego konieczność podwyższenia podatków celem opłacenia kuponów i amortyzacji Liberty bonds'ów. Koszty zatem wojny europejskiej ponieśli by obywatele amerykańscy i to w dobie kryzysu. Cóż sami płatnicy podnoszą względy natury moralnej. Uważają mianowicie, iż kategoryczne żądanie spłaty długów, nie wchodząc zresztą w sprawę reparacji, zmusiłoby Europę do zaprzestania dalszych zbrojeń, osłabiając tem samem jej chęć do zbrojnego w przyszłości załatwiania konfliktów. Zrzeczenie się pretensyj byłoby równoważne ze zbrojeniem Europy kosztem płatnika amerykańskiego. Na stawiany zarzut, iż spłata długów przez Europę musi en definitive być dokonana w towarach, co spowoduje skurczenie się eksportu amerykańskiego i powiększenie bezrobocia, odpowiadają, że eksport wynosi tylko 10% całej produkcji Stanów Zjedn., a więc nie może znacznie wpłynąć na zmniejszenie zapotrzebowania sił roboczych. Wreszcie uważają, iż niesprawiedliwe byłoby traktować dłużników europejskich lepiej, niż są traktowani dłużnicy amerykańscy wewnątrz swego kraju. Ci ostatni bowiem, a wśród nich w szczególności farmerzy i przedsiębiorstwa kolejowe, znajdują się w sytuacji krytycznej, a jednak kwestja zanulowania lub zredukowania ich zobowiązań nie jest poruszana.

W przeciwieństwie do poglądów szerokich mas inaczej zapatrują się i inne argumenty wysuwają sfery finansowe. W opinii bankierów, o ile do chwili moratorium Hoovera obsługa długów wojennych była uskuteczniata, to tylko dlatego, iż w tym samym czasie Niemcy zadłużyły się w Stanach Zjedn. i otrzymywały dostateczną ilość walut na zapłacenie reparacji, a państwa aljanckie, otrzymując reparacje, mogły niemi dokonywać obsługi. Zatrzymanie się międzynarodowego finansowania, które nastąpiło w latach 1929 ÷ 1930, zachwiało sytuacją Niemiec, które odtąd nie mogły już uzyskiwać w Stanach Zjedn. dużej części potrzebnych walut na spłatę reparacji i to tem więcej, że równocześnie do dużych rozmiarów urosły kwoty obsługi długów handlowych. Jednocześnie spadek cen rynkowych utrudnił otrzymywanie dla obsługi długów handlowych i zapłaty z reparacji walut, pochodzących z salda dodatniego bilansu handlowego. Silny odpływ kapitałów w początkach 1931 r., przy jednoczesnym braku wszelkiej kompensaty, doprowadził do tego, iż Niemcy były w stanie zapłacić albo reparacje, albo długi handlowe. Plan Younga okazał się nierealnym i przyszło do moratorium Hoovera.

Zastanawiając się nad problemem, czy państwa aljanckie mogłyby płacić swe długi wojenne, nie otrzymując reparacji — sfery bankierskie New Yorku twierdzą afirmatywnie. Jednakże w tym wypadku znów problem otrzymania przez dłużnika potrzebnych walut musiałby skłonić Amerykę bądź do zwiększenia swych zakupów w Europie, bądź do udzielenia nowych pożyczek, a więc w rezultacie inwestorzy amerykańscy zapłaciliby za

dług. Gdyby zaś państwa europejskie chciały dokonać zapłaty w złocie — dalsza deflacja spowodowałaby spadek cen, godząc w najbardziej żywotny interes Stanów Zjedn., którym jest podniesienie cen, a to ze względu na zadłużenie wewnętrzne.

Zmuszenie państw aljanckich do płacenia swych zobowiązań przy jednoczesnem stosowaniu planu Younga znaczyłoby uniemożliwienie Niemcom prowadzenia obsługi długów handlowych, zaciągniętych głównie w Stanach Zjedn., a co za tem idzie znów odbiłoby się na inwestorach amerykańskich i wprowadziłoby nowy zamęt polityczny.

Omawiając sprawę zwiększenia opodatkowania w wypadku skreślenia długów, Wall Street uważa, iż, biorąc pod uwagę obecne obciążenie, które wynosi ok. \$ 100 na głowę ludności, a przeciętnie \$ 400 ÷ 500 na rodzinę oraz wysokość rat amortyzacyjnych wszystkich długów wojennych — ok. \$ 270 miljn. rocznie, podatki byłyby zwiększone o średnio \$ 2 na głowę, a więc \$ 8 ÷ 10 na rodzinę. Z drugiej strony, obliczając straty, jakie ponosi przeciętnie Ameryka z racji depresji, wynoszące w przybliżeniu \$ 120 na głowę ludności dochodu narodowego i ok. \$ 400 majątku narodowego, to lekka tylko poprawa konjunktury gospodarczej, bo wzrost cen o 5% wystarczyłaby do skompensowania strat, poniesionych przez wzięcie obsługi długów wojennych na swoje barki; a należy się spodziewać, iż definitywne uregulowanie kwestji długów przyczyniłoby się do poprawy międzynarodowej sytuacji ekonomicznej.

Z kolei, przechodząc do krytyki argumentu, głoszącego, iż skreślenie długów wojennych byłoby równoznaczne z przejściem kosztów wojny europejskiej przez obywateli amerykańskich, bankierzy obliczają, iż wojna europejska kosztowała Stany Zjedn. ok. \$ 44 miljard., z czego \$ 9½ miljard. były przekazane aljantom w formie awansów. Cztery państwa aljanckie: W. Brytanię, Francję, Belgię i Włochy — wojna kosztowała ok. \$ 132 miljard. Dług publiczny W. Brytanji wzrósł podczas wojny o \$ 32 miljard., a koszt wojny wyniósł \$ 51 miljard. Skreślenie więc angielskiego długu znaczyłoby dla W. Brytanji zmniejszenie jej kosztów wojny zaledwie o 1/11. Jednocześnie nie należy zapomnieć, iż okres wojny i bezpośrednio po nim następujący przyniosły duże zapotrzebowanie na wszelkiego rodzaju wytwory przemysłu i rolnictwa Stanów Zjedn. Wzrost produkcji w Stanach Zjedn. powiększył, oczywiście, dochód i majątek narodowy, a tem samem i zdolności płatnika i pozwolił zmniejszyć dług publiczny Stanów Zjedn. o \$ 10 miljard. Stany Zjedn. po wojnie z państwa dłużniczego w czasie tak krótkiego czasu stały się państwem wierzycielskiem. W tym czasie dług wewnętrzny Anglii powiększył się o \$ 32 miljard., a w okresie powojennym pozostał prawie ciągle na tym samym poziomie. Francja, chcąc zmniejszyć swoje zadłużenie wewnętrzne, musiała się uciec do inflacji pieniądza.

W kwestji zmuszenia Europy do rozbrojenia drogą żądania spłaty długów wojennych stanowisko sfer bankierskich jest bardzo charakterystyczne. W umyśle przeciętnego Amerykanina głęboko jest wryta idea, że Europa, zbrojąc się, idzie do nowej wojny; Ameryka powinna odegrać rolę opiekuna pokoju i kategorycznie żądać spłaty długów wojennych, nie zgadzając się na żadne redukcje, a tem samem utrudnić Europie zbrojenia. Bankierzy amerykańscy uważają wręcz przeciwnie, iż sprawa zbrojeń nie może być rozwiązana jedynie żądaniem spłaty długów wojennych. Dochody państwowe, opiewające w jednej z walut europejskich, są w jakiejś swej części przeznaczone na zbrojenia. Gdyby zbrojenia ustały i wydatki na nie były zmniejszone, sumy, przeznaczone na te wydatki, byłyby, oczy

wiście zwolnione, ale w walucie danego państwa. Przekazanie tych sum do Stanów Zjedn. stanowiłoby zupełnie nowy problem, gdyż możliwość budżetowa spłacenia długu nie oznacza wcale możliwości dokonania transferu. Stany Zjedn. potrzebowałyby tych walut w jednym tylko wypadku, a mianowicie, gdyby miały z jakiegoś tytułu zadłużenie w państwie europejskim. Oczywiście jest, że takie zadłużenie może wypływać z salda ujemnego bilansu handlowego. A zatem znów należy skonstatować, że długi mogą być spłacone tylko w towarach. Tego rodzaju spłata pociąga za sobą zmniejszenie eksportu, a więc wzrost bezrobocia w Stanach Zjedn. Należy zatem, zdaniem sfer bankierskich, uważać wydatki państw europejskich na zbrojenia za wydatki publiczne konieczne, których zmniejszenie pociągnęłoby wzrost bezrobocia w tych państwach oraz kurczenie się zdolności płatniczej wszystkich przedsiębiorców, pracujących w przemyśle wojennym, a nie rozwiązałyby problemu spłaty długów wojennych. Oczywiście, w jednym wypadku pieniądze, zwolnione z budżetów wojskowych, ułatwiłyby spłatę długów. Tym wypadkiem byłoby zużycie tych sum na podniesienie produkcji i eksportu drogą udzielania np. tanich kredytów. Ta droga jednak znaczyłaby dla Stanów Zjedn. przyjęcie zapłaty w towarach, a — co za tem idzie — zmniejszenie eksportu, i znów amerykański przemysł i praca poniosłyby stratę. Bankierzy przypominają, iż chociaż eksport Stanów Zjedn. nie przewyższa 10% produkcji, to są branże, których egzystencja jest uzależniona od eksportu. W produkcji zboża — $\frac{1}{5}$, miedzi i tytoniu — $\frac{1}{3}$, oraz połowa produkcji bawełny — są eksportowane. Stąd widać, jak ważne jest utrzymanie eksportu tych surowców dla ludności, czerpiącej swe dochody z tych gałęzi wytwórczości. Bankierzy zwracają uwagę na specjalny charakter długów wojennych. Długi wojenne w przeciwieństwie do długów handlowych lub hipotecznych oznaczają skapitalizowaną destrukcję i deficyt. Podczas gdy pieniądze, pochodzące z zaciągniętych długów handlowych, zostały zużyte na inwestycje, przynoszące dochód, pieniądze, awansowane w czasie wojny państwom aljanckim przez Stany Zjedn., zostały bezpowrotnie wystrzelone w powietrze. I dlatego słuszne stanowisko zajęły państwa aljanckie, które wykazały całkowite zrozumienie tego pewnika, znosząc reparacje, a ustalając tylko minimalną w stosunku do początkowej sumy do zapłaty, mimo iż podpisane traktaty obowiązują i mimo iż w Europie opinia o wyrządzonych przez Niemcy szkodach uporczywie żądała zażość uczynienia. Jeszcze z innego punktu widzenia długi wojenne są długami „specjalnymi”. Stanowią one rachunek za sprzedane przez Stany Zjedn. państwom aljanckim towary. Towary te sprzedawane były w okresie, kiedy ceny osiągnęły oddawna nieotulwane maksimum. Amerykańscy robotnicy, przedsiębiorcy, rolnicy i pracownicy umysłowi zebrali ogromne zyski, które pozwoliły im na podniesienie standardu życia, na wykupienie amerykańskich papierów, lokowanych przed wojną w Europie, wreszcie na kapitalizowanie zubożałej Europy i osiąganie z pożyczonych sum nowych ogromnych zysków. Dlaczegożby więc dziś nie zażądać od Europy spłaty długów w postaci dostawy sprzętu wojennego, zmniejszając w ten sposób wydatki, robione przez Rząd Stanów z kieszeni płatników amerykańskich? Dłużnicze państwa z pewnością chętnie zgodziłyby się na podobne rozwiązanie problemu spłaty długów wojennych. O tem jednak mówić nie można, bo Stany Zjedn. muszą ochraniać swój przemysł i swoją pracę.

Wprowadzenie w Stanach Zjedn. w latach 1920 ÷ 1930 nowej polityki taryfowej, polegającej na sprzedawaniu swych wyrobów na kredyt długoterminowy przy jednoczesnym finansowaniu państw europejskich i stosowaniu wysokich stawek celnych — uniemożliwiło zupełnie dokonanie spłaty w towarach. Po konferencji lozańskiej i zrzeczeniu się prawie całości reparacji dłużnicze państwa europejskie nie są w stanie ponieść całego ciężaru długów wojennych. Należy zatem szukać kom-

promisu, któryby pozwolił sprawiedliwie rozłożyć ciężar długów pomiędzy Aljantów a Stany Zjednoczone. Kompromis ten, zdaniem bankierów, mógłby być osiągnięty w sposób następujący:

Biorąc pod uwagę poprzednie obciążenie Niemiec, które zgodnie z planem Younga rocznie płaciły aljantom \$ 460 miljn., z których \$ 105 miljn. zatrzymywali aljanci, a \$ 335 miljn. były przekazywane do Stanów Zjedn. jako spłata długów wojennych, oraz — z drugiej strony — spłatę reparacji według lozańskiego agreement, wynoszącą \$ 46 miljn. rocznie, widzimy, iż Niemcy „zarobiły” rocznie ok. \$ 414 miljn.

Równomierne rozłożenie straty, którą ponoszą aljanci mogłoby być dokonane, jak następuje:

Aljanci przekazywaliby rocznie z tytułu spłaty długów wojennych \$ 46 miljn., otrzymywanych od Niemców, oraz ponadto \$ 102 miljn. z własnych budżetów. W ten sposób Stany Zjedn. miałyby \$ 355 miljn. otrzymywałyby \$ 148 miljn., ponosząc rocznie stratę \$ 207 miljn. Aljanci straciliby \$ 107 miljn., które uprzednio zatrzymywali z sum, wpłacanych przez Niemcy z tytułu reparacji, oraz \$ 102 miljn., któreby przekazywali do Stanów Zjedn., a więc razem \$ 207 miljn., czyli tyleż, ile Stany Zjednoczone.

Podobne rozłożenie straty wymagałoby nowych układów z państwami dłużniczymi i stanowi tylko jedną z wielu proponowanych formuł.

Rozłożenie straty, poniesionej przez aljantów naskutek zrzeczenia się przez nich gros reparacji, wcale nie rozwiązuje problemu transferu \$ 148 miljn.

Bankierzy amerykańscy nie widzą innej możliwości jak obniżenie taryf celnych amerykańskich na pewne rodzaje towarów, których produkcja nie stoi jeszcze dostatecznie wysoko. Jednocześnie sugerują, by częściowo sumy, należne z tytułu długów, w ten sposób zredukowanych, były zostawione przez Rząd amerykański w Europie i przeznaczone dla celów badań naukowych, dla fundacji i t. p. „kulturalnych towarów”, podkreślając, iż na ich znaczenie nie została zwrócona jeszcze w międzynarodowych rozrachunkach dostateczna uwaga, na jaką zasługują.

Jak widzimy, opinia bankierów amerykańskich zmierza, jeśli nie do całkowitego skreślenia długów wojennych, to w każdym bądź razie do stworzenia atmosfery, w którejby rewizja długów mogła być rozważana przez Kongres amerykański, tem samem nie dopuszczając Europy do defaultu.

Między temi dwoma krańcowemi poglądami pośredni pogląd zajmują sfery, rządzące dziś w Stanach Zjedn. Problem długów wojennych stał się od pewnego czasu jednym ze sztandarów polityki wewnętrznej Stanów. Z chwilą kiedy rozwiązanie tej kwestji przeszło z platformy czysto ekonomicznej na platformę polityczną, sytuacja Rządu, który nie może pozwolić sobie na niepopularne akty, jest bardzo trudna.

Prócz bardzo lakonicznych oświadczeń, przed wyborami lub po wyborach, Prezydenta Roosevelta i Sekretarza Skarbu Woodina — bardzo ciekawa jest — choć też zbytnią jasnością nie odznaczająca się — opinia ludzi, zbliżonych do Prezydenta.

W „*Review of Reviews & World's Work*” Frederick A. Delano, Prezes Zarządu Federal Reserve Bank of Richmond, kuzyn Prezydenta Roosevelta, omawiając problem długów wojennych i jego historię, dochodzi do wniosku, iż żaden z amerykańskich mężów stanu nie może zaproponować zupełnego skreślenia długów. Jeśli obsługa długów nie może być dokonywana ze względów tylko transferowych, należałoby pomyśleć o lokowaniu sum, któreby Rząd Stanów Zjedn. otrzymał ze spłaty długów w Europie, w ten sposób, by przyczyniło się one do gospodarczego ożywienia. P. Delano jednocześnie uważa, iż Stany Zjedn. mogłyby żądać obniżenia taryf celnych europejskich na towary pochodzenia amerykańskiego jako rekompensatę za pozostawienie kapitałów w Europie.

Inny znany publicysta amerykański F. Simonds, omawiający w tym samym miesięczniku problem długów, dochodzi do wniosku, iż Kongres nie może skreślić długów wojennych, byłby to bowiem dla niego akt samobójczy, ale też i aljanci nie są w stanie ich zapłacić. Pozostanie zatem Kongresowi przyjąć do wiadomości

default, a wówczas może wyborcy zrozumieją całą zawziętość problemu.

Prezydent Roosevelt ma trudne zadanie pogodzenia opinii wyborców z opinią ekonomistów.

J. Ruciński

KRONIKA ZAGRANICZNA

M. IN. NA PODSTAWIE RAPORTÓW I DONIEŚIEN POLSKICH PLACÓWEK ZAGRANICZNYCH

OGÓLNE

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA OPINJODAWCZA DO SPRAW ROLNICZYCH W RZYMIE.

— W dniach 7-11/IV r. b. odbyła się w Międzynarodowym Instytucie Rolnictwa w Rzymie Specjalna Konferencja Opiniodawcza, zwołana przez Instytut celem ustalenia stanowiska, jakie powinien on zająć na Światowej Konferencji Gospodarczej i Monetarnej w Londynie wobec zagadnień rolniczych, które mają być na tej Konferencji przedyskutowane. W Konferencji Rzymskiej wzięli udział członkowie Opiniodawczej Mieszanej Komisji Rolniczej (Commission Consultative Mixte Agricole), Komitetu Ekonomicznego Rolniczego przy Instytucie Rolnictwa w Rzymie, przedstawiciele Sekretariatu Ligi Narodów i Międzynarodowego Biura Pracy, przedstawiciele wielkich międzynarodowych organizacji rolniczych i organizacji, interesujących się zagadnieniami rolniczymi, Bloku Państw Rolniczych Europy Wschodniej oraz osoby, specjalnie zaproszone.

Wyniki konferencji zostały ujęte przez generalnego sprawozdawcę, P. Kazimierza Fudakowskiego, w formie raportu końcowego. Raport ten składa się z 2 części, z których pierwsza dotyczy dyskusji ogólnej nad porządkiem dziennym Konferencji monetarnej i ekonomicznej. Podajemy jej skrót poniżej.

Konferencja dała wyraz życzeniu, aby Międzynarodowy Instytut Rolnictwa w oparciu o opinie organizacji rolniczych o charakterze międzynarodowym, zwrócił uwagę Konferencji Londyńskiej na pierwszorzędne znaczenie, jakie mają dla rolnictwa prawie wszystkie sprawy, znajdujące się na jej porządku dziennym.

Uznano niezbędność podniesienia cen produktów rolnych, jako warunek nieodzowny dla zwalczania kryzysu nie tylko w krajach eksporterskich, ale również importerskich. Uznano również za konieczne, aby, osiągając powyższy cel, unikano obniżenia zdolności nabywczej szerokich warstw konsumentów.

Dalsze rezolucje dotyczą następujących poszczególnych zagadnień:

Zboża chlebowe. — Stwierdzono wielkie znaczenie zagadnienia zbóż chlebowych, zastanawiano się nad wysiłkami, uczynionymi dotychczas w celu podniesienia ich cen zapomocą umów międzynarodowych, dotyczących produkcji i wywozu. Pomimo poważnych trudności, uznano za niezbędne prowadzenie w dalszym ciągu starań w tym kierunku. Przedyskutowano propozycję Argentyny o możliwości redukcji powierzchni zasiewów, jednakże większość uczestników Konferencji doszła do wniosku, że projekt tego rodzaju napotykałby zbyt wielkie trudności, szczególnie w krajach europejskich. Konferencja omówiła również projekt Prof. Laura o stworzeniu Międzynarodowego Związku Producentów Pszenicy dla podniesienia i usta-

bilizowania ceny tego produktu tak pierwszorzędno znaczenia.

Uważając, że wszelkie rozstrzygnięcie zagadnienia zbożowego winno opierać się na ścisłej statystyce produkcji i spożycia, Konferencja powierzyła jej opracowanie Międzynarodowemu Instytutowi Rolnictwa.

Konferencja stwierdziła, że rozwiązanie zagadnienia pszenicy przez Konferencję Londyńską byłoby znacznie ułatwione, gdyby okazało się możliwe uprzednie osiągnięcie porozumienia państw eksportujących.

Międzynarodowa wymiana towarów. — Konferencja uznała, że każde państwo ma prawo ochraniać swą produkcję ze względu na interesy ekonomiczne i społeczne, utrzymując ją jednak w granicach, umożliwiających rozwój międzynarodowej wymiany.

Wypowiedziano się za podjęciem wysiłków, zmierzających do odbudowy handlu międzynarodowego; stwierdzono jednak, zdając sobie sprawę z istniejących trudności, że dążyć do tego można jedynie stopniowo, z uwzględnieniem interesów poszczególnych państw i w miarę odbudowy cen.

Konferencja rozważyła sprawę specjalnych potrzeb grupy państw rolniczych Europy Centralnej i Wschodniej. Wypowiedziała się za poprawieniem bilansu handlowego tych krajów, które nie mogą podobać swym zobowiązaniom dłużniczym inaczej, jak w formie towarów i innych świadczeń, wobec czego należy uznać za wskazane specjalne środki, wymienione w tezach, przyjętych przez Konferencję w Stresie, starając się uzyskać współpracę zainteresowanych państw zamorskich w tym zakresie.

Kredyt rolniczy. — Uznając pierwszorzędne znaczenie zagadnienia kredytu dla rolnictwa, podkreślono inicjatywę, podjętą przez Ligę Narodów oraz Międzynarodowy Instytut Rolnictwa w kierunku stworzenia międzynarodowych instytucji rolniczego kredytu hipotecznego. Wyrażono nadzieję, że Konferencja Ekonomiczna i Monetarna przyczyni się do ponownego zajęcia się temi projektami w warunkach dla nich pomyślniejszych. Konferencja podkreśliła pierwszorzędne znaczenie podniesienia cen produktów rolniczych dla rozstrzygnięcia problemu kredytowego.

Ruch ludności rolniczej. — Konferencja stwierdziła, że zagadnienie powrotu do ziemi i przeludnienia rolniczego nie znajduje się na porządku dziennym Konferencji Londyńskiej; powyższy problem jest jednak tak ściśle związany z innymi zagadnieniami, które mają być przedmiotem obrad, że powinien być podjęty. Konferencja wyraziła życzenie, aby środki, jakie będą zaproponowane przez Konferencję Światową dla przywrócenia wolnej wymiany kapitałów i towarów, obejmowały jednocześnie propozycje, zmierzające do ułatwienia ruchu ludności.

Na Konferencji dawała się odczuwać nieobecność na niej przedstawicieli wielkich państw rolniczych zamorskich, które w całym szeregu omawianych spraw powinny byłyby się wypowiedzieć.

Stroną ujemną Konferencji było również zwołanie jej, pomimo sugestij Bloku Rolnego, przed terminem zwołania konferencji kierowników gospodarczych polityki państw rolniczych Europy Środkowej i Wschodniej, a temsamem postawienie przedstawicieli Sekretariatu tego Bloku, po raz pierwszy oficjalnie zaproszonych w tym charakterze na konferencję do Instytutu Rolnictwa — wobec niemożności wyłożenia uzgodnionego stanowiska Bloku jako całości i konieczności ograniczenia się tylko do obserwacji raczej osobistych, nie wiążących w niczem państw Bloku Rolnego, i podkreślaniu tylko znanych i już dotychczas uzgodnionych tez blokowych. Jednakże nawet tak ograniczone ujęcie stanowiska Bloku było w czasie ostatniej Konferencji osią zainteresowania wszystkich obecnych na niej i, przy omawianiu każdego z poruszanych problemów, w pierwszej linii interesowano się tem, jakie stanowisko w powyższej sprawie zajmuje Blok Rolny.

W raporcie Międzynarodowego Instytutu Rolnictwa został umieszczony stałe wysuwany przez Blok Rolny postulat o konieczności zaktywizowania bilansów handlowych państw rolniczych Europy Środkowej i Wschodniej i umożliwienia temsamem wykonywania ich zobowiązań zagranicznych.

Z RYNKÓW ZAGRANICZNYCH ARTYKUŁY SPOŻYWCZE I KOLONJALNE

ZE ŚWIATOWYCH RYNKÓW ZBOŻOWYCH. — Ceny w okresie od 1 do 15 maja r. b. kształtowały się następująco (w walucie danego kraju, w Buenos Aires i Liverpoolu — w \$, w Hamburgu w Hfl. — za 100 kg):

	1-8/V	9-15/V	Wzrost (+) spadek (-)
Pszenica:			
Berlin . . .	19'78	19'81	+ 0'1
Praga . . .	161'75	160'00	+ 2'0
Chicago . . .	2'75	2'71	- 1'4
Buenos Aires	2'62½	—	—
Liverpool . .	2'26½	2'34	+ 3'3
Wiedeń . . .	35'75	36'37	+ 1'7
Hamburg . . .	5'37	5'48	+ 2'1
Zyto:			
Berlin . . .	15'50	15'50	—
Praga . . .	84'50	85'50	+ 1'1
Chicago . . .	2'05	2'14	+ 4'3
Wiedeń . . .	25'17	25'45	+ 1'1
Hamburg . . .	3'57	3'52	- 1'4

O w i e s:			
Berlin . . .	13'00	13'44	+ 33
Praga . . .	75'25	78'00	+ 36
Chicago . .	1'86	1'86	—
Buenos Aires	2'04	—	—
Liverpool .	2'47	2'37	- 40
Wiedeń . .	19'25	19'25	—
Hamburg . .	3'47	3'50	+ 08

J ę c z m i e ń b r o w a r o w y:			
Berlin . . .	17'70	17'92	+ 12
Praga . . .	89'12½	96'50	+ 82
Chicago . .	2'26	2'29	+ 13
Wiedeń . .	24'00	21'75	- 93
Hamburg . .	—	—	—

J ę c z m i e ń z w y k ł y:			
Berlin . . .	17'15	17'20	+ 02

BYDŁO I MIĘSO

— Na rynkach zagranicznych w kwietniu większej poprawy nie zanotowano. Czechosłowacja w dalszym ciągu nie przedstawiała większych możliwości jako rynek zbytu dla polskiego towaru. Wzmocnienie wywozu na rynek austriacki pozostawało zależne głównie od stworzenia większego funduszu pożyczkowego na czasowe pokrywanie strat, co jednak napotykało w realizacji na poważne trudności. Pomimo to eksport polski z początkiem miesiąca sprawozdawczego znacznie wzrósł, osiągając prawie całkowitą wysokość kontyngentową. Sytuacja rynkowa w Austrii doznała jednak potem osłabienia, a zważywszy przytem na waloryzację cła z dniem 30 III r. b., podnoszącą obciążenie z tego tytułu o dalsze 6½ gr. na 1 kg — stwierdzić możemy dalsze zwężenie się marży eksportowej.

Znacznie pomysłniejsza sytuacja panowała na rynku bekonowym w Anglii, gdzie — pomimo zmiennej tendencji i ograniczeń przywozowych — warunki zbytu przedstawiały się znacznie korzystniej. W ostatnim tygodniu sprawozdawczym ceny wszystkich gatunków bekonu osiągały dość wysoki poziom.

Wiedeń. — Notowano — w szyl. austr. za 1 kg żywej wagi z dn. 28/IV: cieleńta 1'70 ÷ 2'00, świnie słoninowe 1'80 ÷ 1'90. Tendencja spokojna, ceny kształtowały się niejednolicie.

Praga. — Notowano — w dn. 24/IV — w Kcz. za 1 kg żywej wagi bez podatku krajowego: woły 2'80 ÷ 4'50, stadniki 3'10 ÷ 4'20, krowy 2'25 ÷ 4'25, jałówki 3'00 ÷ 4'75, świnie krajowe 7'00 ÷ 7'60, bagony jugosłowiańskie 6'30 ÷ 7'35, — węgierskie 7'00 ÷ 7'55, — rumuńskie 6'50 ÷ 7'00.

Przebieg targu w sprzedaży ciał średni, — nierogacizny i bydła — staby.

Londyn. — Na rynku bekonowym notowano w ostatnim tygodniu oficjalnie — w sh za 1 cwt: bekon duński Nr. 1 sizeable 80, — Nr. 2 79 ÷ 80, — Nr. 3 78, — Nr. 1 ciężkie 80, — Nr. 2 79 ÷ 80, — szóstki Nr. 1 77 ÷ 78, — Nr. 2 76 ÷ 78, szwedzkie Nr. 1 sizeable 74, — Nr. 2 69 ÷ 71, — Nr. 1 ciężkie 74, — Nr. 2 70, holenderskie Nr. 1 sizeable 72, — Nr. 2 70, — Nr. 3 68, — Nr. 1 ciężkie 72, — Nr. 2 69, — szóstki Nr. 1 70, — Nr. 2 68, polskie Nr. 1 sizeable 68, — Nr. 2 65, — Nr. 3 63, — Nr. 1 ciężkie 67, — Nr. 2 63, — Nr. 1 szóstki 65, — Nr. 2 65, litewskie Nr. 1 sizeable 70, — Nr. 2 67, — Nr. 3 64, — ciężkie Nr. 1 69, — Nr. 2 65, — szóstki Nr. 1 67, — Nr. 2 66. Tendencja mocna, zapotrzebowanie duże, większość towaru wyprzedana.

MASŁO

— W kwietniu na rynku niemieckim dała się zauważyć intensywna akcja pomocy dla krajowego mleczarstwa. Akcja ta wyraziła się m. in. w znacznym, bo blisko 50% wynoszącym, ograniczeniu produkcji margaryny oraz w nałożeniu, poza cłem na tłuszcz, importowane do wyrobu margaryny, dodatkowej opłaty od każdego wyprodukowanego kilograma margaryny 50 fenigów. Z dopłat tych tworzy się fundusz dla odstępowania bezrobotnej ludności masła po niższej cenie. Poza tem Rząd niemiecki poczynił jeszcze w końcu marca r. b. znaczne zakupy rządowe masła w celu podtrzymania słabszych cen. W związku z wprowadzeniem monopolu na tłuszcz i ograniczeniem produkcji margaryny od szeregu tygodni — daje się już zauważyć silniejszą tendencję na rynku masła. Według opinii fachowców nastąpi znaczne przerzucenie się spożywców z margaryny na masło. Zaobserwować się też daje większy popyt na masło zagraniczne, zwłaszcza na tanie rosyjskie.

W Anglii panowała przez cały okres sprawozdawczy utrzymana tendencja, przyczem znaczne dowozy masła kolonialnego poważnie utrudniały zbytu produktu kontynentalnego, zwłaszcza nie pierwszorzędnego gatunku. W ostatnim tygodniu — pomimo wzmocnionych dowozów ceny kształtowały się nieco pomysłniej.

Berlin. — Notowania w ostatnim tygodniu — w RM za 50 kg hurt: masło I gat. 90, — II gat. 85, — III gat. 78. Tendencja stała.

Londyn. — Na rynku masła w dn. 29/IV r. b. notowano oficjalnie — w sh za 1 cwt:

masło nowozelandzkie najlepsze 68 ÷ 70, — najlepsze niesolone 68 ÷ 70, australijskie najlepsze 66 ÷ 68, — najlepsze niesolone 66 ÷ 70, duńskie 95 ÷ 96, holenderskie niesolone 92 ÷ 96, litewskie solone i niesolone 67 ÷ 59, syberyjskie 62. W porównaniu do r. ub. — dowozy masła są przeszło dwukrotnie większe. Największym dostawcą masła kolonialnego jest obecnie Nowa Zelandia, która dostarcza przeszło 60% ogólnej ilości masła, dowożonego na rynek brytyjski. Ogólna tendencja utrzymana, zapotrzebowanie dobre.

JAJA

— Pod wpływem wzrostu produkcji wewnętrznej jaj we wszystkich krajach, a zwłaszcza czynnych eksportowo — ceny w kwietniu spadły wydatnie. Znaczenie i stale zwiększające się obciążenia eksportowe w większym niż dotychczas stopniu ograniczają ekspansję eksportu jajcarskiego. Nieliczne kraje, nie stosujące ograniczeń, że względu bądź na małą pojemność, bądź też nadmierne przeładowanie importu — nie przedstawiały w okresie sprawozdawczym opłacalnych rynków zbytu.

Poważnym obciążeniem rynku międzynarodowego jest obecnie akcja konserwacyjna, dość intensywnie rozwijająca się w poszczególnych krajach.

Wiedeń. — Notowania w/g oficjalnej giełdy wiedeńskiej — w szyl. austr. za 100 szt. franco Wiedeń z dn. 1/V r. b.: jaja świeże południowo-austriackie 9'50, północno-austriackie 9'50, węgierskie stempowane '00 ÷ 9'50, — średni gatunek 8'50, jugosłowiańskie 9'00 ÷ 9'50. Dowozy umiarkowane, tendencja utrzymana.

Londyn. — Notowania — w sh za 120 szt. w hurcie w dn. 29/IV: jaja duńskie 17'5 ÷ 18 lbs 8'0 ÷ 8'6, — 17 lbs 7'6 ÷ 7'9, — 15'5 ÷ 16 lbs 7'3 ÷ 7'6, angielskie specjalne 10'6 ÷ 11'0, — standard 9'3 ÷ 9'9, — średnie 8'6 ÷ 9, holenderskie świeże brunatne 18 lbs 10'0, — mieszane 18 lbs 8'3, polskie świeże 51 ÷ 54 kg 6 ÷ 6'3, — 48 ÷ 51 kg, 5'9 ÷ 6 — czerwone 5'3, szwedzkie 18 lbs 8'4, — 17 lbs 7'6, — 15'5 lbs 7'0 ÷ 7'3. Dowozy w porównaniu do analogicznych okresów z lat ubiegłych znacznie zmniejszone; tendencja nieco mocniejsza.

Berlin. — Notowano w dn. 27/IV — w fen. za szt.: ceny hurtowe loco wagon Berlin: jaja krajowe I gat. do picia 65 g 9, — 65 ÷ 50 g 8½, — 60 ÷ 55 g 7½, — 50 ÷ 45 g 6½, — świeże 65 g 8½, 65 ÷ 60 g 7½, — 60 ÷ 55 g 7, — 55 ÷ 60 g 6½, duńskie i szwedzkie 18 lbs 9½, — 17 lbs 8½, — 15'5 lbs 7½. Tendencja spokojna.

PRZEDRUK DOZWOLONY, LECZ Z PODANIEM ŹRÓDŁA

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

ELEKTORALNA 2 (parter)

Telefony: 412-66 (Red.), 412-73 i 335-35 (Adm.), 11-92-68 (Druk.).

Biura czynne od godziny 9 do 3 po południu.

KONTO CZEKOWE P. K. O. 701

PRENUMERATA W KRAJU: kwartalnie — zł 15, półrocznie — zł 30, rocznie — zł 60; **ZAGRANICĄ:** kwartalnie — zł 25, półrocznie — zł 50, rocznie — zł 100.

CENY OGŁOSZEŃ HANDLOWYCH (przed tekstem) w zeszytach zwykłych: IV str. okładki zł 1200; II i III str. okł. — zł 900; ½ str. okł. — zł 500; str. zwyczaj.: 1 str. — zł 600, ½ str. — 350, ¼ str. — zł 200, 1/8 str. — zł 110. Przy ogłoszeniach kombinacyjnych, petitowych oraz tabelarycznych do cen powyższych dolicza się 30%.

CENY OBWIESZCZEŃ SPÓŁEK AKCYJNYCH (za tekstem): 1 str. — zł 200, ½ str. — zł 110, 1/8 str. — zł 80, ¼ str. — zł 70, 1/16 str. — zł 55, 1/32 str. — zł 40, 1/64 str. — zł 20. Za ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne, bilanse i t. p. do cen powyższych dolicza się 50%.

Redaktor naczelny: **CZESŁAW PECHE**

Redaktor: **WACŁAW SZURIG**

Redaktor działu finansowo-skarbowego:
PAWEŁ MICHAŁSKI

Redaktor działu rolniczego:
LEONARD KRAWULSKI

Sekretarz Redakcji: **BOHDAN WITWICKI**

Redaktor działu komunikacyjnego:
JÓZEF GIEYSZTOR

Wydawca: Z upoważnienia **MINISTERSTWA PRZEMYSŁU I HANDLU** — Sp. Wyd. z ogr. odp. „**PRZEMYSŁ I HANDEL**”.